

1104

Państw. To

SYG

Kat.

Tryj Sam.

Honored a n. 4 Ktuch

1

Państw. Teatr Śląski

SVQ

1104

Katowice — BIBLIOTEKA

№ 1104 ~~1058~~

Stryj Sam

komedya w 4. aktach

W. Lardon.

DYREKTA TEATRU KRÓLEWSKIEGO
W WARSZAWIE
J. D.



(547/2)

1885 April

D-78/4427



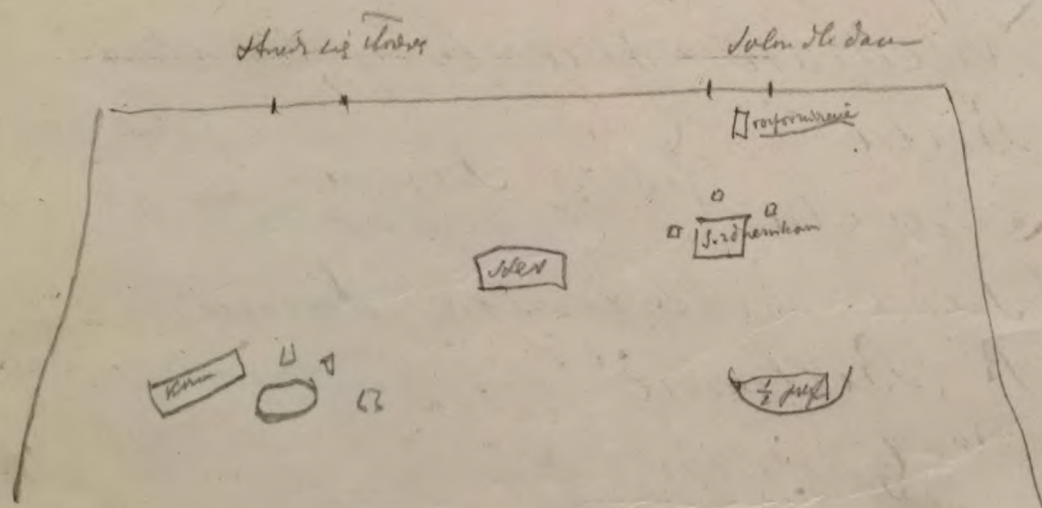
R 824

Osoby

- Finner Samuel Tapplebot, przemysłowiec. P. Lbowski
 2 — Robert de Rochemore, P. Lelawski
 2 — Henryk Fairfax, adwokat. P. Lubicz
 2 — Francis Briot, P. Kucziński
 — Elliot, dziennikarz. P. Hierowski
 — Ulysses, syn Lama, P. Walowski
 — Nathaniel Flibourty, P. Lbowski
 2 — Zyp Dirksen, ~~P. Lbowski~~ Tronier
 2 — Jedediah Bourton, pastor. P. Galasiewicz
 2 — Bella (córki Lama P. Urbanowicz
 2 — Angela (córki Lama P. Wolobodzka
 — Lara, siostrzenica Lama, P. Stachowicz
 2 — Pi Bellamy. P. Nowakowska
 — Pi Gaduin P. Gilewicz
 — Miss Betsey, nauczycielka muzyki. P. Kobrowolska
 — Robinson, murzyn P. Probert
 — Goquin, P. Korge
 — Taj. P. Marowski

- Olimpia, P. Borodicz
- Lydia, P. Heindrich
- Lukrecya, P. Kowalska
- Kamilla,
- Ketty, P. Wajgel
- Sturacy, P. Bratov
- Goscie -
- Sturba etc. etc. —

I.a. okres.



Akt I^{scy}

5.

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

1. salon na statku panawym, sówie,
cany & góry szklanna kapsuła. —
W głębi w środku dwie schody idące
na dół, i do góry, na pokład, & kłó-
wego widzieć niebo. Na prawo i na le-
wo dwa kurytarze, na drugim pla-
nie idące na okręt. Na pierwszym
planie, końcu obydwoch kurytar-
rzy balkony i niebo. Na pierwszym
planie na prawo duże drzewo, & na-
pisem rłaconemi literami. — „Sa-
lon dla dam.” Na lewo napis: „
„Sredek się stądziei.” i mała stu-
dientka & kamniona waga. Wśro-
dku salonu kolumna, podtrzymu-
jąca sufit, na okręt łójko okna gły
stół & mazonami, książkami, al-
bumami. Przed stołem, a naprzec.

ciw publiczności ogrzana kanapa.
 Inna na prawo, dwie fotele, krzesła
 sofy, i t. d. i t. d. Wśród dywany,
 parkiety, firanki, obrazy, kwiaty,
 farlepie. U sufitu wisi pajak, pod
 trzymany skowronem pasamieta
 podniesieniem kurtyny muzyka
 si graja, polke na galenji od scho-
 dów. Podnóżni przechadzaja się i
 znikaja!

Scena 1.^{sta}

Fransis i Robinson
Fransis

1: awremie na kanapie - ma przy
 sobie pudełko. ze skrzykami - mu-
zyka go przebudza! Co to takie
 go? ... ah, to da ich przeklesta mu-
 zyka. 1: muzyka oddalajac się gra!

podróżni znikają! Na przeciecz
odchodzą. Będę mógł trochę się
prześpać. ! rozciąga się na kana.
pie!

Robinson (od drzwi „Kuchnia z łóżkiem”)
! sciera kurz obokupiego i z niego!
Daneerku, nieprawdaż? Piękna
pogoda...

Francis (Fr. Robm)
! normalny, otwierając drzwi, lecz
nie wstaje! Tak jest. Ktorej go-
dzinie parowiec przybywa do
Nowego-Jorku?

Robinson
Parowiec dobrze idzie... kapi-
tan dobry... Kapitan! Dzwonia-
ta... przybijemy o dwunastej.

Francis
Siedm godzin z Albany do No.

mojego Jorku, tego dokazać może
tylko amerykański panowiec. La.
ledwie można się przespaci!...

Robinson

/: śmiejąc się i ścienając kurczym.
sekh /: Pan muryka?.. Ja tak,
że muryka!.. /: ołwiera pudet,
ko i myjmuje skrzypce /:

Francis

/: niewidząc tego /: Ah, ah!.....
Grasz takie na skrzypcach?

Robinson

/: pociągając smyczkiem /: Oh!..
oh!... piękności!.. piękności!
.. Pójdź mi skrzypki!...

Francis

/: skąd żyro, odbiera skrzypce,
i chowa je do pudelka /: George
co!.. Skrzypce od Stradivariusa

1. słychać dżwan: / Co to takiego?
parowiec stanął?

Robinson

Tak jest stacja... bierzemy po
 różnych.

Francis

1. kładąc pudełko na kanapie:
 Gdzie u **djabła** pamięszera
 ich, jest już nas **trzysta** ^{osób} na
 statku.

Robinson

O! statek duży! bardzo duży!

1. Nam przybyli podróżni schodzą
z pokładu i przechodzą głębia:

Francis

1. kładąc się znów na kanapie:

Byle mi dali tutaj pokój!.....

Cóż nie mie **zankratem** oczów!

1. Robert ukazuje się w głębi i scho.

2 ponow i Chora
 3 ponow i Chora
 wchodzi do odpowiednich
 saloniów

Wzi schodkami po sta rodziną kwa,
krów, która oddała się na lewo. /

Robinson

Och i podróżni

Francis

Niech diabli ~~porwą~~! Tak mi
 tu dobrze było samemu.

Scena 2^{ga}

Francis. Robert i Robinson

Robert

! schodzi i wano schodami w ubra-
 niu podróżnym! Tutaj salon
 dla mężczyzn ... dobrze!.. a tam
 salon dla dam!.. ona jest tam!
 ! chce wejść do salonu dam! /

Robinson +

+ (Robert - Robinson)

Tancerku, nie otwierać,

Robert
Co takiego?

f. Francis słysząc głos Roberta
za staje się uważnym.

Robinson
Tancerz nie powinien tam,
zakazano.

Robert
Oho!

Robinson
f. Pokazując mu rozporządze-
nie wymieszone na drzewach.
Rozporządzenie!

Robert
Ale cóż znówu... f. zbliżając
się do Francis, który na wpół mślat.
A to co?... Robert. Francis?

Robert
f. Tak samo. Francis Robert!

Francis
W Ameryce?

Robinson
/: mychodri: / ^{do mekiego salonu}

Robert
Tak samo, jak ty! (Stogreo)
/: seiskaja sie sierdecenie zarek:/

Francis
No ja, tatwa pojac, ale ty...

Robert
A ja przyjechalem dla now,
rywki ...

Francis
Tam da djabla, to nie ^{tak} jak ja.

Robert. + (Robert-Francis)
Opowiedz mi / siada na kanapie:/
Co ty u licha robisz u Janke-
sow

Francis.

Gram im na skrzypcach!

Robert.

Oczywiście, do swoje powołanie.

W szkołach przepowiedziom ci już, że będziesz wielkim wirtuozem i że z głodu umrzesz.

Fransis.

A więc sprawdziło się - Jestem wirtuozem i już prawie umieram z głodu.

Robert.

/:serdecznie:/ Doprawdy! już doszedłeś do tego! W takim razie szczerliwy jestem ciem się z sobą spotkał. —

Fransis.

/:ściskając go za rękę:/ Także jesteś poczciwym. Z kąd przybywasz?

Robert.

~~Z~~ Canady. - Prawde mówiac w
 Taryju nudziłem się trochę...
 i powiedziałem sobie, że wła-
 śnie dobra chwila do podróżo-
 wania... Te Stany Zjednoczo-
 ne miały dla mnie pociąg...
 tylu je wychwala i stawia,
 jako przykład dla nas....

Francis.

/ podnosząc ręce do góry: / Gładźcie rękę
Robert.

Jakto?... Nie unosisz się nad
 tym krajem?.

Francis.

(Bellamy z Eljtem schodzi z
 góry i trawę na pokład.)

Jeszcze nie. W resztę przyjeżd-
 ziam ^{obecnie} ~~także~~ z Montreal i
 pierwszy raz udaje się do No-
 wego Jarku dla dania koncer-
 su w ~~Stenway Hall~~ i jeżeli

mnie tam ocenia tak samo,
jak na Północy, to....

Robert.

/ dziwiony / A przecież Ameryka
uchodzi za.... / Pani Bellamy ^{z góry} ~~ukazuje się w krągłach~~ ^{na prawo} ~~Ellis-~~
~~tem~~ / ^{sch}

Francis.

Ameryka! Oh mój kochany! Jak
wspomnę sobie, że byto bydle,
które ja odkryło.....

Scena 3^{cia}

Liż sami Pani Bellamy i Ellis-
ot

(Fran Robert - Bellamy - Elliot)

Pⁿⁱ Bellamy.

Przepraszam
idąc naprzód do Roberta / ~~Wybaczenie pa-~~
~~nowie~~ / Francis i Robert wstają /
Wszak nie mylę się, panowie
jesteście Francuzami ~

Robert.

Tak jest pani!

P.^a Bellamy.

Elliot przegrał! / Postępuje do Robec-
ka. / Katolizacja się o to, wnosząc
ze sposobu, w jaki pan inkoni-
teń mi się na pokładzie.

Elliot.

Ale przecież nie pawięz kochana
pani, że Amerykanin nie ^{jest} grzech-
nym ~~jest~~ dla kobiet.

Miss Bellamy

Tego nie powiem: jest on przeciwnie & całym należnym ~~u~~ uszanowaniem. ale ~~jego~~ jego grzeszność nie polega na zdymawaniu przed kobietą kapelusza. Byłoby to dlań bezużytecznym wydatkiem siły, nie

~~nie paruszkajacych~~. /: zwraca się ku
Fransisowi, na którego nie zwracała do-
ład uwagi, a który jej się kłania, ona
pułszy na niego budawco: /

Robert.

Mój przyjaciel Francis Briot, jak
ja Karykatury...

Pi. Bellamy.

(wchodzi jomredy usch)
(Fr. Balon. Robert. Drod.)

I jak ja /: padając rękę / Jesteśmy ro-
dakami. W tem oddaleniu od
Bulwarów, rodak jest prawie
przyjacielem /: Przedstawia Elliota /
Pan Elliot dziennikarz /: siada
na kanapie na środku / Panowie
przybywacie dopiero, niepraw-
daż? Domyśliłam się po wa-
szych twarzach...

Robert.

Korciekawiarych!... Pozwól pa-

* (Fran. Robert - Bellamy - Elgot)

ni. ... / odbiera od niej szab podróżny i
 kładzie go na krześle za kanapą, i dalej
 mówi, przechodząc na prawo po za pa-
 nią Bellamy: * Przeczywiście, przyby-
 tem tu tylko z ciekawości i po-
 dróżuję jak jakiś student. / Elli-
 ot idzie w głąb i przewraca dzienniki /

P: Bellamy.

A więc doświadcza pan? ...
Robert (Francis przeszedł za kanapę)

Tylko spadek Niagary, który
 mnie razenturjasmował.

P: Bellamy.

W takim razie, co się tyczy en-
 turjasmu, przepowiadam pa-
 nu większe jeszcze spadki.

* Francis.

/ za kanapą: / To prawda.

P: Bellamy.

Francis Elgot
 Bellamy
 Robert

Aha! pan już poznałeś z tej stro-
ny Amerykę! ..

Robert.

(^{loka-prawego} stojąc z tyłu za panią Bellamy.) Mój
przyjaciel jest z takim samym
tęstwem.

Francis.

Który był na tyle naiwnym,
aby przyjechać im grać na
skrzypcach.

Prz. Bellamy.

To także bezużyteczny wyda-
tek siły. Ale coż chcecie moi
panowie dopóki się ich nie
zna. Ja przecież także przyby-
tam tu, aby zrobić majątek.

Francis.

Tutaj? ..

Prz. Bellamy.

Tak jest! - Mój mąż był kre-
 leń & miał odebrać spadek
 na południu. Zaledwie wyla-
 dowat, umarł na żółtą febrę;
 a ja pozostałam sama & pro-
 cesem, /: Do Roberta: / Pan nie przy-
 jeżdżasz nic odbierać! ^(Franciszek wychodzi na front Belloni)
 z lewej ręki

Robert.

Jedynie wrażenia.

Pri Bellamy.

Kocham paniu, ograniczyć się na
 wrażeniach. Moje grunta, bo
 szło o grunta znajdowały się
 na granicy między ^{Kazimierz} Clounekk-
^{Honnetiret} ~~ku~~ a Massasuxet, a że każdy ^{miejsce}
^{tutaj} ma swoje osobne prawodaw-
 stwo, wygrałam proces w
 pierwszym, lecz przegrałam w
 drugim. Zamoszę rekurs!

W drugiej instancji wygry-
mam w Massachusetts, bez prze-
grymam w Council Bluffs. ^{Wone} ~~Bluffs~~ taki

Francis

Tym sposobem, mogło to po-
trwać...

Pani Bellamy

! przerywając: Miałam też to-
go dosyć! Ale: ~~is~~ **dom** nie-
szkalny znajdował się właśnie
na granicy; byłam u siebie
w salonie a u moich prze-
ciwników w sypialnym po-
koju.

Robert

A do diabła!

Pani Bellamy

Następnego dnia zgodziłam się
na układ, który kosztował

mnie że eksordzieści tysięcy do,
 larów. ^{Abu} je odryskac, kłopotam
 w ~~temu~~ ^{temu} huto, która pewien
 wręczny gentleman sprzedał
 mi właśnie w chwili, kiedy go
 rzucił. / Elliod z lekka się uśmie-
 cha, wybijając w głębi dziennik. /
 A w Indiana gruchła! ... a to
 rynek mój, zamieszkał. ^(wstaje i frakowi ten "blotni") / Elliod
 powściągnie się uśmiecha, ona o-
 braca się w jego stronę i mówi
 dalej do niego. / Ale bądź pro-
 konany, że im nie dam się o-
 szukać, i że odryskam moje
 pieniądze. / Przekonasz się, że
 Taryfianka umie być sprutną,
 jak Szech Jankesów, ^{jęreli} ~~sko~~ tyl-
 ko naczę chceć. ^(1 Fr. Rob. H. Bellamy)
 Elliod x
 w smek.
 /: mój i postępuje na lewo. /

Tak, to co innego, to prawdziwie po amerykańsku. / do młodych ludzi. / Przykłada misse Bellamy, że nasze prawo, dawstwo i nasza kupiecka uciążliwość, porostawiają, nie, co do zyczenia.

Pni Bellamy

On to przykłada. ...

Elliot

Ale nie trzeba zapominać, że jesteśmy młodym narodem.

Pi Bellamy

Cóż to będzie dopiero, jak się restarżecie! ...

Elliot

/ żywo: **Bedriemy** lepszymi! ...

Pi Bellamy

Doprawdy, z tēm repusciem,

które zmieksza się z każdym
dnieniem!.. Przed chwilą przy-
znałeś mi to... (Lieda na krzeselku w Proku)

Elliot

Tak jest, ale dzięki emigra-
cji. ~~Nie mam~~ ^{wy nie macie prawa} skarżyć się na
nią; to wasza klapa bezpie-
czeństwa. Gdyby Francya wy-
syłała tu rozyszkich swoich
Karjeroników, i blagierów,
nie mielibyście co dwadzie-
ścia lat tych peryodycznych
rewolucyj, które są po prostu,
- pełnięciem przepętiane-
go kota. —

Robert

/: siedząc na prawo: / Być mo-
że!..

Elliot

/: siedząc na kanapie, na ^{prawo} lewo od

pani Bellamy! Tak stary, jak
 marmy świąt, ma wady smo-
 ich rale. Wasz świąt mszyst.
 kie zastugi i całe zepsucie
 wieku dojrzalego, a nasz młó,
 dości... My jesteśmy such,
 matymi. Wy trzymacie się ru-
 ty. My poprawiamy wy-
 nalazę, chociaż jest szarla-
 tanem! - Wy go myślicie,
 macie, chociaż jest geniu-
 szem. Wy przemysłowca zru-
 nowanego i upadłego, dep-
 ccie nogami, nawet gdy
 jest uścimym słowickiem.
 My podajemy mu rękę,
 chociaż jest łotrem, słowem,
 my jesteście ojcem, a my
 druckiem. -

Pi Bellamy

~~The~~ W takim razie kocha,
ny Elliot, niechcie przynaj-
mniej ustanie ta mania
przedstawiania nam; was,
jako wzór.

Elliot

Równie, jak przedstawia
nia nam was, za ten sam
wzór.

Pi Bellamy

Zagada!... niech tylko od-
yskam to, co^{ście} mi zabra,
~~liście, a co się mnie, tygry~~
osobnościz nie będą wam
służyć za wzór.

Robert

Ależ ta konkluzja sprze-
czna jest ze zdaniem po.

małych autorów, których
przez całą drogę... / myjmu.
je książkę z palłola.

Pi Bellamy

Na Boga! wstrzymaj się pan..
już wiem, już wiem... Pan
~~de~~ Tocqueville!

Robert

Oczywiście!

Pi Bellamy

/: przerywając: / Dobrze, dobrze
... idealna Ameryka w książ-
kach. Uwierz pan w nią, a
dobrze na tym wyjdiesz....

Robert

/: rzucając książkę na stół męski.
To! To prawda, że coś widział.
Tem zabawa z próbką, obywatela,
jów amerykańskich... / walczy formuły Bellamy
i Błota -

X (Fran. Ant. Robert - Bellamy)

Fransis

Gdzie ?

Robert

W Westpoint, gdzie opuści.
 Tam kolej ielarna. słyszysz le,
 się mściwota polka... Spie-
 sz tam i widzę pod gotem
 niebem, kanonem, kuchnią,
 i tłumem taniecacy i zjadajacy-
 cy... W jednej chwili na odgłos
 trąbki wszyscy staneli w
 miejscu... trębać, i słowiek
 bardzo poważny wskakuję
 na pień, przemawia energicz-
 nie, przeciw gorącym trun-
 kom, wódce, anakom i śli-
 mowicy, przyrzeczenie wszyst-
 kich zbrodni. — Pijeć moje
 drinki, jedynie Wermünt in =

dyjski, adywnicieb; flaszka ko-
 sztuje pół dolara, główny
 skład № 175. ulica 22^{go} apteka
 Pipsana!... Oto adres!.. Na te
 słowa muryka zagrzmiała,
 a tłum dalej pil, i tarcował.
 Pytam się kogos, co to za je-
 den ten pan?... to wielbny
Jedediah Buxton... Coż wiec
 znaczy to wszystko... Takto?
 Czyż pan nie widział, odpo-
 wiada mój niernajomy, że
 to obrządek religijny?

Elliot

Ma się rozūmnieć. to Camp-
 meting.

Dr. Bellamy

/: śmiejąc się:/ Toś pan jeszcze
 nie nie widział? Trzeba było

pojechać do miexara, a byłbyś
^{zobaczył} ~~zobaczył~~ ^{usłyszał} ~~usłyszał~~ nowe ataki dani
 i ich głosną spowiedź.

Elliot

Wstając: To prawda, że u nas
 religia przybiera czasem dziw-
 ne porony... Ale nie pan
 nie straciłeś, ten obrządek
 religijny w Westpoint już na-
 koniony, bo ~~federacji~~ ^{federacji} „najdu-
~~je~~ się na tym parowcu i po-
 wraca do starego Jorku i wiel-
 kszą potęgą swoich słuchaczy.
Idzie na lewo i pije wodę kamro-
 nang i małej studzienki:

P. Ballamy

A Niedry niemi są trzy panny
 ... mater prawadne... Idzie do Roberta
sa uśmiechając się: Nieprawda?

Robert

/: śmiejąc się: / A kawałytaś
pani? ... Przyrzeka się, że słu-
żem na niemi na tym sta-
tku, aż do tych drzewi, których
niemożna przekroczyć.

Elliot

/: 2: głębi pijąc: / Trzy kapelusziki
i piórami.

Robert

Tak jest.

Elliot

Ta Druga panienka, to synowi,
ca starego Sama.....

Robert

Stary Sam?.....

Elliot

/: przynosząc szklanke wody pani Be-
llamy: / Tak jest, Samuel Tap.

Te.

plebód jeden najmóźniejsz
szych przemysłowców Dialej
ulicy...

P. Bellamy

[do Roberta:] Dowiedź się Pany
zanimie, co Diale ulica jest
arystokratyzm w Nowym Jer
ku. -

Robert

[do Elliota:] ~~Arysto~~ ^{Arysto} ~~Arysto~~ ^{Arysto} ~~Arysto~~ ^{Arysto}
kracysz?

P. Bellamy

[oddając skłankę Elliotowi:]
Nie jedno, ale dwie!... naj
pienr to, która pochodzi z wa
sów majny i niepodległość, sa
to jakby Búrboni i Nowego Jer
ku, którzy z bogactw i weso
raj narymają parweniuszami;

ci nas' przerymają x bogactwom
krawa, Stokfiorsowa xlahta.

Robert

Jakto? już są tu kasty?

Pi Bellamy

A jak rozgraniczane między
sobą!... Spróbuj pan powiedzieć
hurtownemu kupcowi, że nie
jest niccój mart od Łokciowego
— a zobaczysz.

Robert

Nie, doprawdy, nie ma nic za-
bawniejszego od praktyki de-
mokratycznej. A więc stary
Lam?

Pi Bellamy

W dwunastym roku życia, sprze-
dawał mioty, a siedemnastym
trudnił się pakowaniem sowa,

rón, a druhým fabry kovat
 sumaks; a od své chvíli na pre-
 mian mzhogadit sis na kakao, a
 ruynovat ~~na~~^{proex} tytoniu, pavstat
 znovu na indygo, a upadl pmer
 stonins, podskacryt zapomoc
 bavetny, az ostatecnie asiadl
 na guanie. ... Odtad, crego sis do,
 tknie, przemienienia n stoto. —
 katoryciel bankow i koleziela,
 krych, handlarz gruntow w
 Far-West, gdzie sale miasto
 jescze niezbudowane nosi ~~nazwisko~~^{ciegla}
 jego nazwisko, ~~ma~~^{goni} ~~goni~~^{ka}
 norymi ryškami, mstaje co
 diennie o rostej, aky ammi.
 busem jechać do Kantoru, skwi,
 my ryšků a ~~rozrůtny~~^{rozrůtny}! krstac
 i talmonieru. ... bez surnienia,

a przecież nie xty ołowick!...
gotów cis utopić za sto dolarów,
a potem pożytyć si ich dwie
ście, abys sie mynatawał.....

Stary sam jest skończonym
typem prawdziwego i śmery,
kanina, ~~którego nie stopu~~
~~ścić nie może~~, i który idzie
miał naprzód z temi trzema
przemadnieniami myśłami: co,
lem majatek! środkiem xne-
czność!... a manabność po-
wodzenie.

Elliot
Tak jest.

J. Bellamy
Znasz go?

Elliot
Bardzo dobrze, Był moim te,

siem przez sześć miesięcy.

Pi Bellamy

A! ożenitoś sis?

Elliot

Ł Bella, starsza jego córka?

Francis

Imiatio pan mieszczęcie?

Elliot

Przepraszam szczęście. Rozumio,
długo sis...

Robert

Jakto? nie tu tak można
sis normodzie?

Pi Bellamy

Tutaj?.. ile sis tylna podobna.

Robert

Wesołe obyczaje.

Elliot

Na kanapa! Długo? Najma..

iniejša rzeša dla narodů, kti-
ry kolonizuje, jest zaludnie-
nie, Otói rle stadto jest rwy,
kle jatanem. Jak nie ma
dobrych stosunków, to nie
ma i dzieci. Latem pra-
ma bardzo logiczne mowi.
„Tlem jest małżeństwo,
które nie zaludnia, brzo-
je rozrósć, a imie zawrec.”

Francis
Trawarles pan?

Elliot
Nie ja, ale pani Elliot i
to podobno ze mspólnikiem
jéj ojca z pútkownikiem
Nathaniellem Flibúrty...

Pi Bellamy
1. zymoj Ten, który gniwta spre.

daje ?

Elliot

Tak jest, pochodzi on ze wscho-
du, prawdziwy dawny Jan-
kes. Typ, który wika.

Robert

Jest putkownikiem, gdzie?

Pi Bellamy

Gdzie się panu podoba. Jeszcze
bardzo skromny, że się nie
tykluje generatorem. /: do Elliot-
a. / Mam do skrymienia ze
starym Samem. Gdzie on mie-
ska?

Elliot

W drodze Digby ulicy i wata
rodzina ..

Robert

Która się składa?

Elliot

Z ceteresh osób... Matka
umarta - starsza córka
Bella, dwadzieścia ceteru,
lat; moja cetera, syn Uli,
szes, dwadzieścia pięć lat, tru,
dni się interesarni. Dru,
ga córka Angela, dziesięć,
trnaście lat, nie zamężna!...
Wreszcie synowica, sierota
mychawana przez stare,
go Lania, jakby własna je,
go córka Lania

Robert

A więc te trzy, które są na
sym statku!

Elliot

Angela, Lania i Miss Betsey,
ich młoda nauczycielka,

porlepiamü, ktorá prýpuscily do
paučatolsci.

Robert

Te trzy panny tak samie podob-
nija?

Elliot

Gdzie im się podoba.

Robert

Samie?..

Elliot

Przegrany: Czyż mamy na
paskach zwadzić nasze pan-
ny? Oboż w tém masza wyż-
szosc nad nami!.. Wasz sy-
stem wychowania polega na
fałszywej zasadzie: „że niedo-
świadczenie potrzebuje prze-
mądrzika, - masz ~~zas~~ na tym
aforyzmie: „Jeżeli chcecie, aby

41.
 sis wasze córki naćryty pty.
 mać, rzucić je do wody. —

Francis

A jeżeli sis potopia?

Elliot

Nigdy, co najmniej, gdzie
 nie gdzie jedna, albo dwie,
 i zmyknie tak spiesznie wydo-
 byma sis je z wody.

P. Bellamy

A ta kapiet, tak małe pocie-
 ga za sobą następstwa. —

Elliot

To też porównaj pan nasza
 panne i masza! Masza nicśnina,
 to do śmieśności i trzymaj,
 ja sis spadnicy matki! —
 z masza misso wesota, śmie-
 ją sis, niemal celną!

to prawdziwa kobieta, to ro-
zumiem. Ta może się ~~od~~ zte,
go ochronić, bo ja zna!.

Do Bellamy

To w najdrobniejszych sze-
gółach! wie, gdzie się zte za-
czyna, i jak je obejść na-
leży..... ~~że~~ że można iść aż
dotąd, a że nie należy iść
aż tam!... Sk! / do Roberta/
rekomenduje panu tutejszą
naivną!... fliszuje że swoje
mi jak ich narywa wielbi-
cielami... ~~lema pozwoli się~~
~~zriąć do pót.~~... ~~temu~~ porwo-
li się pociąwać, w ramie!.

Drugiemu Liada ~~jednemu~~ na Kola-
na, ~~i maw~~ ~~larmen kotyos~~
~~ja na nękach~~, zacrepi blad

włosy o brode trzeciego. A
~~na koniec~~, gdy setne pi-
 szek braskwinia a wszystko
 kie te brody, ręca się sta-
 nowczo na szypie szmaragdowego,
 który zymiac się ~~teraz~~ reszt.
 kamii mówi: "to przecież
 panna." - tak mój poezio-
 wie!... do braskwinia, tyl-
 ko, że ^{już zmierzona} ~~zagalwaniana~~!...

Elliot

[Zymoj! Tylko dojrzala!.....
 Nic co robi!... A przedewszyst-
 kiem, ona sama mybiera!
 A to ubóstwianie panny,
 ma swoją handlową przy-
 czynę!.. Kobieta jest rzad.
 Kosciq, lein samemu panna
 jest wielce na targu pożąda-

na, ~~a~~ mężczyzna (mężczynek
 ilościach, ofiarowany... Pier-
 wszy tego skutek: zupełnie
 zapomniane posagū, który
 zresztą nie jest w naszych o-
 byczajach; drugi skutek: kie-
 dy Ź nas mężczyzna wiele po-
 żądany spekuluje i żeni się
 z pieniędzmi, skąd pochodzą
 owe piękne małżeństwa; tu-
 tak przeciwnie, kobieta po-
 równyma, dodaje, i ona zawi-
 ra interes!

Pi. Bellamy.

Skąd nie lepsze powstają
 małżeństwa! A już, jeżeli
 ma być w tych rzeczach ra-
 chuba, to może, żeby mężczy-
 zna rachowali. —

Elliot

A miec ?

Pi Bellamy

A miec mój kochany Elliot,
 moglibysmy w ten sposób
 cał⁵e życie dys⁵kuto⁵wać. Pan
 przybywa dopiero, i sam osz,
 dzi Ale przedewszystkiem
 . . . / do Roberta / trzeba mi
 powiedzieć, że te ~~sliznoty~~
~~kie~~ istotki tak błękitne, tak
 mgliste, wyjechaty jedynie
 na polowanie na merów...
 Tutaj gadtem mierzysmy
 jest: „robić majątek.” „ko-
 biety ~~zas~~.” „Karystne mat⁵
 żeństwo.” / z naciskiem / nie
 dobre... ale karystne! Jes-
 teś pan młodym, młodym,

bogatym ?

Francis

Imagnabix.

Pi Bellamy

Magnabix ? Porzno go !

Robert

/ smiejac sis : / Spowadű tytu.
tu...

Pi Bellamy

Głównie...

Robert

Takto ? Wasze republikański ?

Pi Bellamy

/ smiejac sis : / Boze ! jakieś on
młody ? / mslaje : /

/ stykach drwon : /

Robert

Parowiec sis zatrzymat ?

Elliot

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Tak jest, bierzemy podrożniach.
/: patrac na swój zegarek. / Osta-
tnia stacya, Za godzinę znaj-
dziesz się, pan w stolicy. (Zmowa z Góry ze Fairfaxem
K. Ma. 1890 z albr.)
/: w głębi przechadzają podróżni: /

Scena 4^{ta}

Ciż sami - Fairfax
Fairfax

/: wchodzi i wprawo w ręku dziennik,
plaszcz adwokata na ramionach,
mówi do Robinsona, który za
nim idzie: / Pójdźmy gro-
ku!...

Robinson

Dobrze panie!... / Fairfax się
da na lewo przy małym stoliku,
nie kłaniając się nikomu, wyla-
dziennik i lekko spogląda na El.

liola: /

Elliot

/: półgłosem / To Fairfax.

Pi Bellamy

Ten pan?.

Elliot

/: j. n. / Mój exkuzym, synowiec
starego Sama, adwokat,...

Którego nie cierpisz, chociaż
bronił sprawy rozwodu mej
żony, za co powinienem mu
być wdzięczny. -

Robert

Wygląda na poeziewca.

Elliot

Tak, ale to mieniętny aktor.

Scena 5^{ta}

Ci sami - Dyp

Lyp (z gory z lewej strony)

! przepaska na oko, gruby
kij w reku i dziennik - Do Ro-
binsana, który stawia przed
Fairfaxem napój ze storczy-
Robinson, szklankę Klaret-
punsch. -

Robinson
Dzarak panczerku.
Francis

! do P. Bellamy. Ten ma
znów inny dziennik.

Elliot
Otu kandy ... ten to Irland-
czyk.

Robert
Pan ~~nie~~ nie może odgadnąć.

Elliot
Przemachimam.

Łyp

f. który przez ten czas zbliżył
 się do Fairfana, który wciąż
 czyta dziennik na prawo.
 szataśliwie: / Dzień dobry
 panie Fairfan, jak się pan
 miewasz?

Fairfan

f. tak samo: / Łyp! a ty
 kolego? f. ścisnął się cicho,
 co gmatwienie: /

Łyp

Łęgo się miewam! /

Robert

A to właśnie! f. Robin
 san przynosi szklankę dla Ły-
 pa, która stawia przy szklan-
 ce Fairfana: /

Fairfan

Dopiero teraz msiałeś na
statek?

Lyp

Onie! ... Byłem na pokładzie,
jakeś pan msiać na parawie.
Przybywam z Albany. / krecac w
powietrzu lasz; / ~~Gdzie~~ ^{Gdzie} dotona.
tem myborów?

Taisak

/ pokazując na przepaskę: / A
widz! ... / imiejac się: / Garg,
co byto: / mściaga stanka na,
paj!

Lyp

/ siedząc na ponocy od kana-
py: / Nie uwierzyłbyś pan, jak
ci demokraci jeszcze są silni
na północy.

Elliot

1. do Roberta p[ro]t[re]st[er]u: Dlapa[ci],
 skiej nauki, — demokracja ona,
 ery tutaj kw[ie]ty smodek, a n[ie]su,
 blikanin to radykat.

Fairfax

Tak wiec mój hochary Lyp nie
 p[re]staje[ci] by[ć] ajentem od wy,
 barów.

Lyp.

1. m[ie]ska Kup[ie]wa paneczek od ka-
napy, i obraca si[ę] do Fairfaxa:

Oddaj[ę] si[ę] temu najkupetniej
 kawadowi! Tam wiem, że ja u,
 miem urządzać pochady, m[ie]
 ryki, od t[ę] moja m[ie]ryka
 tam r[ie]p[ie]li. — a co si[ę] ty, cy
 ogłosze[ci] afiszów, przyk[ie]w,
 nie mam sobie równego!....

A jak si[ę] m[ie]kms, 1. pokazuj[ę]

kij da laski ... To ...

Fairfax

Amice demokrasi?

Lyp

Na miarę ^zgwieździ; ich
kandydatem, był stary ter
ozioł Laanderson, a moino
Tagby, pacywe ~~exterysko~~
który dobrze pisał, i który
był dawniej ~~szermierem~~. - A
le mi ośło, Laanderson, już
się chwiast, ... gdy mara, by
dla to wpadło na koncept...

Fairfax

Costakiego?

Lyp

Na trzy dni przed wyho-
sami, jakiś komediant pla-
tyn, przez Laandersana ogła-



szafiszami, że co wieczór
u Tamarsza, w glówniej kwat.
we wolemnikach mojego prze-
ciwnika, ukazywać się będzie
uczone morskie siele, a to
siele mój panie, które pali faj-
kę, jakby cygarick.

Tairfax

śmiejac się / A to wyborne!

Lyp

Wszystcy tam leżą, a Laander-
san korzysta z tego, aby po-
przeć swoją Kandydaturę. Gro-
zita nam klęska. Gdy w ten
genialny pomysł skacze & ka-
napy / Przylepiam afisze, ot
tak długie, : "Toghy, Kandy-
dat republikański - Szew-
szew - szew. - będzie dwa ra-

ry na dzień wobec rybników, sýt
 pan trzewików dla ubogich z
 Albany!!! "Ha! mój panie!
 utopilem ciebie! Przychodzi
 do głosowania i Sanderson....
 .../ rychylajac skłanki:/ pre.
 padł jak ten pütsch w nym
 kotadku!

Fairfax

/mesolo/ Tak, to rozumiem!

Lyp

/siada na kanapie z nogami w
 sracem na porcezy:/ A pańskie
 interesa jak idą?

Fairfax

Nie mogę im wystarzyć.

Lyp

Ah! to też masz pan doskona-
 ły specjał. ^{rozmody} ~~nowe hermody~~ to doji

na krawa.

Fairfax

Onie kawadnie, a i ũwodke
nia nie klymi przynosz
rysk. -

P^{ci} Bellamy

/: do Elliota p^otglosem: / Panieu,
ki plynajace. -

Fairfax

/: do Lupa: / W tym miesiacu
mialem piec spraw o kenuwa,
nie obietnicy; ũryskatem
piec wyznagrodze. -

Lup

Jeolibys pan kiedy potrze,
bowat ũrobić sobie sad przy
siegtych, to jestem do ũslug.

Fairfax

/: smiejac sis: / Dobrze, dobrze! -

Lyp (przedstawia Pany'ion)

! wyjmuję adresy, które noszą
daje pany'ionom. / Mam tak,
że na rozkazy świątków, spra-
wach kryminalnych i in-
nych... po bajecznie tanich
cenach. -

Fairfax

! śmiejąc się, wskazuje na
lewo. / Powiniemy o tym Lyp
... ale powinniśmy się widzieć
z moim mężem. -

Lyp

! stał i śmiejąc się: /
Starym Panem?...

Fairfax

Kandyduje do Rady Miejskiej.

Lyp

On? ... A to zabawnie...

Fairfax
Dla czego?

Lyp
Pojmuję, że można się tam
pohacić, kiedy idzie o zrobienie
nie majątku... Wiemy wszyscy,
że to najłatwiejszy spo-
sób, a dzienniki, otwarcie
narywają Radę Miejską ja-
skinie rodzici. —

Fairfax
Rada miejska smern postę-
powaniem słwiendza to...

Lyp
Ale pan Lapplebot, który to,
go nie potrzebuje... piękny
mi kaszerzt!.. Leby pierwszy
mi kaszerzt dnapichnüst kle,
pat go ja brzuchū, i nary.

mał go swoim wybawicielem!...

Fairfax

Cóż chcesz, ma on w tem swój cel; i ja go popierac będę za pomocą straży ogniowej!.. Wiesz przecie, że jako kapitan, mam wptyw na nią. -

Lyp

Otak!...

Robert

/: zadzwiany po siebie do Elliota:
ta: / Straż ogniowa?

Elliot

/: Ja samo: / Liziona z samych
amatorów, nie mamy in-
nej. -

Fairfax

Ory chcesz, żebyś się przedstawił
mojemu Łamowci?

Lyp
Tawrem.

Fairfax
O piątój: - Hotel piątój ulicy. 68.
do tam, ota mój adres.

Lyp
Mam go tu w dziełniku /ory.
sa: / Henryk Fairfax adw.,
kat 7-72. Umoczenia - Rozwo-
wy, Wielozestawa.

Fairfax
Tak jest. / spóźniona putkowni-
ka: / Otar i putkownik.!

Scena 6^{ta}

Ci sami - Nathaniel
Nathaniel

/ schodzi i nadkawni schodami,
z ogromnym dziennikiem w r.

ku, grube brzoewiki, panosab szary
kapelusze: /

Elliot

/: do pi Bellamy: / Mój następca,
/: do Roberta: / Przechodzi we wscho-
du, strzeż się go pan, kajada
tytani, ... jak zresztą morysey
tutaj...

Fi Bellamy

A! drugi matronek?...

Elliot

Mój żony, tak jest.

Lyp i Fairfax

/: chataśliwie: / Dzień dobry pić,
kainnik!

Nathaniel

/: podobnie: / Dzień dobry! Jak
się macie? /: ścisłają się rańce,
z niestychającą energią, śmiejąc się

i kryczac:

Robert

/: śmiejąc się:/ Ależ to praw-
dziwa menażerya.

Fainfax

/: na lewo przy stole z Tysem i
Nathaniellem:/ Proku!

Nathaniel

/: do Robinsona:/ Nie, — Pan-
schu!...

Lyp

Wracasz pan ze wschodu?

Nathaniel

Do Tapplebol — miasta.

Elliot

/: do pi. Bellamy:/ Miasto sta-
nego Lanna.

Pi Bellamy

Oznam je dobrze.

Fairfax
 Coż? ... ~~to~~ bünduje się? ..

Nathaniel

Nadmierzajnie — rośnie jak
 na dno drach... Ah, bo też
 co za miejscowość, jakie drze-
 wo powietrze? /: szuka kresła
 spóstrzeżającego na kanapę, na
 którym leży szal pani Bellamy,
 i chce go rzucić na inny me-
 bel. /

Pi. Bellamy

/: się do Elliota. / Tak, tak, sa-
 me trzesawiska... /: młaje cy-
 wo, mówiąc głośno. / ~~Wybacz~~ ^{Przepraszam}
 pułkowniku, /: idzie ku niemu.
 Mój plaid! /: odbiera mu go z rąk. /

Nathaniel

A tak, słusznie! /: patrzy na nią

zdziwiony: / A ta swarz.!

Pi Bellamy

/ usmiechając się: / Znamy się...
Kupiłam od pana grunta.

Nathaniel

/ przypominając sobie: / A tak!
/ patrzy na nią z ciekawością: / Jak,
no, jakże zdrowie?

Pi Bellamy

/ śmiejąc się: / Dobrze, pomimo tego
tego grunta tam kupiła.

Nathaniel

/ a. s. bardzo zdziwiony: / Zdrowa!
to dziwne!... / głośnie krzycząc
się do Lupa i Fairfaksa: / Mówił mi
nieś... / znajduje kapelusz na no-
wym stole i chce go zobaczyć: /

Robert

/ zymie wskazując: / No, no mój kape-

pelusz /: myciaga rękabygo
mriascé:/

Nathaniel

/: oglądając kapelusz:/ Wyrob fran.
 surki? /: cyła mewnatr:/ Pany:/
 Włos nie szerególny... /: mynywa:/
~~Włosy~~ wylaxi.

Robert

/: odbierając rym:/ Pozwól pan...

Nathaniel

Zdrowie dobre? /: biorę go za
rękę i trzęsie nią potężnie:/

Robert

/: śmiejąc się, pacierając ramię:/
 Jeszcze dobre - dopiero co pny.
 bytem. /: mną na swoje miej.
see:/

Nathaniel

Wybornie! - A jakie się tam

mieła stara warijotka?

Robert

/: redmiony /: Klara warijotka?

Elliot

/: zuplujac mu /: Europa

Robert

A Dobrze!

Nathaniel

/: dawny znak porozumienia

Fainfakowi i Zypowi /: Pocksi,

na staruska, miaz napra,

nia swoje porzeczki /: smiech

uglasajacy drzech innych /:

Ale miodziere, podziwac

bedziesz, smietne zjawisko!

tu panie, to kraj wolnosci /: u,

dena o podleglosci /: i row,

nosci. Nie zasmuci ci to wi,

dok rzedmiatych ^{przesad} ~~przegnu~~ i

oddziałów na kasty i nasy. / do
Robinsona nie zmieniając
nu, który stawia na stole na,
poje i o któregoś uderze.
 Wrzuce do morza, tego par;
 szymego murzynu, jeżeli mi
 wlexie raz jeszcze pod nogi.
 / Robinson pnerażony ucieka,
 Nathaniel mówi dalej, jakgdy,
 by nie nie było. / A kto zasmuca
 tu pana, te blacke różnice, kto;
 re są tylko wymysłem prężno;
 sci; te ordery, galony, szlify!

Robert

Jednakże kochany, panie.:

Nathaniel.

/ poprawiając go zdumia; Za
 pozwoleniem... putkowni,
 ku! jeżeli taska...

Robert

/ śmiejąc się: / Przepraszam!...
piętkownik!...

Nathaniel

/ idąc do grupy, na prawo za
kanapą: / A jaki klimat!... ew-
entualna pogoda nie praw-
da. ^{2s} Stoić musi ponad sto-
szyć!

Francis

/ idąc na prawo: / Alex prze-
cie... i u nas...

Nathaniel

/ z pagórka: / Ta, ta... stare
stońce; które już nie gre-
je. — To też już nie macie
Krimi w rękach!... Worysy
jesteście bezkarni...

Robert

/: z miejsca / Alex porwoł pan!..

/: pi. Bellamy go miłyguje: /

Nathaniel

/: idac na prawo do Fransis: / Po,
patrz sie ~~na~~ ^{pan} ~~na~~ na te no,
gi! ... to prawdziwie mę-
skie nogi.

Fransis

/: podziwiając rozmiarów tych
nogi: / Nic na co mówić.

Nathaniel

Pluchajcie no!.. Za płułkaw,
młk. ~~Nathaniel~~, Flibürty!
... wśmrodzom stanem
światu!.. /: stawia na stole
parasol, jakby standard: /
nie da sobie rady bez nas!..

Fransis - Lyp - Nathaniel.

Nie da sobie rady!..

Robert

! po ciebie do pi Bellamy! Czy
to cały Wschód?

Pi Bellamy

Trawie.

Robert.

! śmiejąc się! A to upadam
do nog!

Scena 4^{me}

Cie sami Bela (z domowego salonu)

Nathaniel

Przybliż no się tu pułkownik,
kawa! ! Fairfax idzie ku Bel,
li ścisła ją strasznie, energię,
znie na ręce, milania, kryki,
eklamacje, śmiechy — pułkowi-
nik przedstawia Lypa!

71.

Elliot

/: do pi. Bellamy potętosem:/
 Moja exionca.

Bella

/: odwraca się a spostrzegłszy El-
 lioda, wydała okrzyk radości:/
 Ah! Lulu!

Elliot

/: nieco ceremonialnie:/ Pani!...

Bella

/: postępuje ku niemu, i sięiska
 go serdecznie na ręce:/ Tutaj
 jakiem szczęśliwa z tego spotka-
 nia!...

Elliot

/: nieco gorsej:/ A ja!... już tak
 dawno.....

Bella

/: żywo:/ Nie znacie się z pultko.

mnikiem ²
 Nic. Elliot

Bella
 Alex musze was zapoznać!
 Bedzie uradowany, /: wrzaje /
 Pułkownik! /: & Nathaniel
 sie zbliża, ona ich zapoznaje / Pan
 Ludwik Elliot, mój pierwszy mąż,
 . . . pułkownik Flibury! . . . mój
 drugi . . . /: zostawia ich, oni sie
 za rękę seiskają, ona postępuje
 naprzód / (ku drugiemu waloniku)

Nathaniel
 /: seiska za rękę z myłaniem bl.
 liada / Zakrętem szczęśliwy! . . .

Elliot
 /: tak samo / Pułkownik! . . .
 pozwał, abym ci, szczerze po.

winszować.

Nathaniel

/: trzymając go pod rękę, pociąg-
ga do stołu: / Napijmy się
czego.

Mr Bellamy

/: do Roberta: / Nieprawdaż, to
patryarchalne. -

Scena 8^{mo}

Liż sami Sarah - Angela -
Betsy

/: wychodzą ze salonu dam: /

Mr Bellamy

/: w chwili, kiedy odwierają się
drzwi, od salonu dam: / Ba,
czno się przyglądnąć!... Oho pan.
ny Tapplebood...

Robert

/: mslajac mesoto: / A nanesscie
/: do Francis: / Przypatrz sis blon-
dynce.

Fanny

/: smiejac sis, do putkownika,
Fairfaxa i do innych podnosi-
nych, klony je od razu oloxyli,
nie zdejmujac kapeluszy. / Dzieri do:
bry! ... A do co? ... Henryk,
A i putkownik! ?

Fairfax i Nathaniel

Tak sis macie? !..

Wszyscy

/: naxem, seiskajac sis energi-
ernie za rece, smiechy - kryki.
Wybornie! Doskonale! ...
/: ~~stakba olatka~~ ^{wnosi} ~~moda zamrozenia:~~

Francis

Alex to sciskaja sis!

Robert

/: siedząc na kanapie:/ Cicho zbli-
żaja sis do nas!... /chce ^{klaniej} ~~może~~/

Pi Bellamy

/: mdrzymując go giesłem i pot-
głosom:/ Nie ~~baćmy~~ nie kła-
niajcie sis pierwszej!

Robert

/: siedzi:/ A to nie trzeba?..

Pi Bellamy

Nigdy, zanim ona nie prze-
mówi do pana!...

Robert

Wiec do niej należa pierwsze
kroki?

Pi Bellamy

/: Wszystkie!

Robert

/: d. s.:/ Dziwnie obcykuje!../: Lara
 zbliża się do kanapy, aby usiąść
 rozmawiając z Fairfaxem, widzi,
 że miejsce zajęte jest przez Roberta,
 ta! i aby go zmusić do wstania,
 przerywa mu, uderzając go dwa
 razy machlarzem po ramieniu,
 on wstaje żywo i kłania się!/
 Ta...../: przechodzi żywo na
 lewo! Nie kłaniaj się pan!..

Pi Bellamy

/: przerywając mu żywo, półgłosem,
 sem! Nie kłaniaj się pan!...
 /: Lara nie dziękuje mu i nie
 patrząc na niego, siada na je-
 go miejscu i dalej rozmawia
 z Fairfaxem!/
Robert

/: zadrzymując się nagle i po cichu

do pani Bellamy: / Ależ ona ra-
 ceta.

P. Bellamy

/ pokazując mu Lane, klona się,
 dzi sytem, do niego: / Ale gdzie
 tam!.. Chciała tylko usiąść
 na pańskim miejscu i nic
 więcej!.. / Przez ten czas Bella
 siada na kanapie, na prawo,
 Bessy na krześle, między Lane
 a Bessy: /

Robert

A i to tak się robi tutaj?.

P. Bellamy

A tak.

Robert

A czy nie dziękuję się przynaj-
 mniej? nie podziękowała mi.

P. Bellamy

Nie dziękuje się!... / W tej chwili
 li Francis poszedł na prawo i
 przypotyknął się z ciekawością
 nowo przybyłemu. Betsey, wi-
 drząc go przy sobie, oddaje mu
 z miłą naturalnością próżną
 szklankę, nie patrząc na niego,
 i dalej rozmawia z Bellą.
 Francis nie bierze szklanki,
 ona zdumiona patrzy na nie-
 go!

Francis

Co takiego?

Elliot

Przemyślała przechodzi między nich,
 i bierze szklankę z rąk Betsey.
 Wybacz miss Betsey... ale
 ci dwaj panowie są endro-
 ziemcami... i...

Lara - Angelo - Betsey

/: patrzac się z zaskienn na Fran-
cuzów; / Ah! ah! ah!... dobrze..
dobrze!...

/: śmiejąc się, patrzy na nich
Betsey łopocując Franciszka: /

Elliot

/: do Roberta zapytując się: /
Paniście? ..

Robert

/: kłaniając się: / Robert de
Rochemore

Elliot

/: do pani: / Robert de Rochemore.

Wszystkie

A dobrze, bardzo dobrze!...

Pi Bellamy

/: młodzi i półgłosem do Robe-
ta, któremu odsklepuje miejsce: /

A teraz naprzód. Już pan je-
steś przedstawiony.

Lana

/ do Roberta. podając mu rękę: /
Francis? nieprawda?

Robert

Paryżanin.

Angela - Betsey - Lana

/ patrząc mu się w twarz: / Ah!
paryżanin? A! bardzo dobrze!
/ uściskując go z miłością: /

Elliot

/ do Francis: / A pańskie?..

Francis

/ kłaniając się: / Francis Brin-
ot!

Elliot

/ do pani: / Pan Francis
Brinot!

Lara Angela Betsy

/: ścisnął energicznie rękę
Francisę /: A bardzo! bardzo
 nam przyjemnie! /: Francis
 uscisnął wszystkie ręce, prze-
 chodzi na prawo, a na kanapę: /

Lara

/: do Roberta, dając mu znak,
 aby usiadł przy niej na kanapie:
Pierwszy raz jesteś pan w Sta-
 nach Zjednoczonych?

Robert

Pierwszy raz

Lara

Nie, dobra, chwila dla inte-
 resów . . . Kryzys w najlepszej . . .

Wszystkie

O! tak! tak! . . .

Angela

/: z interesem: / Tam handluješ
bawetn^o & ^{czy} s^ukrem? . . .

Robert

Nie pami, nie. . . ani s^ukrem,
ani bawetn^o

Betsy

Bawetna bardzo podrozata:

Robert

/: z dziwny: / Ah, dopraw-
dy? . . . ba

Francis

/: do pani Bellamy: / Cto mo-
ze ja obchodzie?

Angela

Ale moznaby dobry interes
robić na skórach.

Robert

Na skórach?

Wszystkie dny

A tak...

Bella

! która młota z kamary, prze-
chodzi spiesznie po za Robertem i
opiera się o poręcz kamary!
Czy naprawdę zachowacie we
Francyi podatek od siłowych
płodów?

Francis

! do pani Bellamy! Ona o
tem wie?

Robert

Trawda powiedziałem, ja tak
miałem pani jeździć kółem...

Wszystkie

! pogardliwie: A.

Robert

! Mając własny majątek....
Wszystkie

/: iymu zbliżają się do niego: / i th!..

/: Bella siada przy nim i nie po-
zwala mu wstać: /

Betsy

A samemu pański przyja-
sieł ?

Robert

On prosi pańską na skrzy-
pach, jak Paganini!...

Wasyłkie

/: z lekkim uśmiechem pogar-
dy: / A skrzyppach ?

Angela

A czy te skrzyppce doko mu
przynosią pieniądze ?

Pi Bellamy

/: przynosząc Francisowi i
Łagodnie: / Więcej niż potrze-
buje ..

Wszystkie

A to co innego... bardzo ta-
dnie.... inżynierem!

Francis

Dziękuję... / do p. Bellamy/
Alex...

P. Bellamy

/ przygotowałem / Nie ma ^{nie} ma-
jory rodaku!

Lara

/ do Roberta z kochanką /

Przepraszam, powiedz nam pan
co od chwili przybycia do
Ameryki, najlepiej się panu po-
dobato?

Robert

Alex nie ma płowie... panie.

Lara

Doprawdy? mało jesteś mi po-

dobne do panien francuskich.

Robert

Moze właśnie dla tego.

Angela

Ale prawda, czy nieporwoli,
cie seraz naszym pannam
frunąć drocho?

Robert

Frunąć?..

Lana

A tak. Czy ciagle nie będą
mogły kroku zrobić, nie wo-
lając. Mamu!.. gdzie jest
mama?..

Betsy

Tak dzieci!.. wszystkie par-
skaja śmiechem!

Robert

Przyznaję, żeśmy o tem jeszcze

nie pomysleli.

Bella

/: spostarzegajac Kamille, klo-
ra mehadzi glabia i innemi
podrobinami, miedzy klane,
mi takie jededach: /: A to
Kamilla. /: wstaje zyma, row-
nie jak angela, Betsy i Lara
i wszystkie ida ku Kamilli: /

Robert

/: do Lary. klara takie wstaje: /
Przyjaciółka paui?

Lara

Lar

Francis

Ladna osoba.

Lara

A jaki talent..... najlepszy
mama i sekty..... wolnej mi.

Łości.

Robert

/: zdrimiony / Miłosci?

Lara

Wolnej! ... u ~~Was~~ nic ma nic podobnego. Jestto sekta religijna, która obecnie jest w pełnym rozkwicie, a która polepia się moralność matrynstwa.

Robert ~~nie~~

/: nieśmiało / ... obchodzi się bez niego.

Larah

Najsupetniej.

Francis

/: żywo / A zapomieniem.
w takim razie mamy to samo w Londynie.

Larah

Ba!

FransisDamy, które całkiem obcho-
dzą się bez matczynstwa. . . .LaraA tak które nazywa-
sięRobertnie[nieśmiało] / Kokotkami;
przepraszam.LaraAleż se! Coż za ponów-
nianie! Dzięki Bogu,
nie ma u nas podobnych
kobiet.

Ba! —

Robert i FransisLahak

Ani jednej.

Robert

Jednak, jeżeli to piękna dama.

Lana

Ale to zupełnie coś innego!...

... to jest jej religia. /: odchodzą
od nich i przybliża się do Ka.
milli /

Francis

A!... skoro to religia!...

Robert

/: poznając Jedediah. / Co wi-
dze? mój pastor z pod go-
tego nieba!

Pi Bellamy

/: postępując naprzód. / Jedediah
ah Baurtau.

Robert

Emas? go pani?

Pi Bellamy

To niepospolite figlarstwo.

Robert

91.

Czyi on należy do sekty mat,
nej miłości? ..

Pi Bellamy

Onie, Jedediah, należy do
sekt i mydostrawianych,
do namu co innego. On kale,
ca, proek vermuendu i duchowe
matienstwo. —

Robert

Coś to znówu takiego?

Pi Bellamy

Zasada tej religii jest, że mat,
ienstwo jest rzecz myślnie
cienna. . . . i do niczego nie
obowiązuje na wieczność!...

Francis

Na szczęście! ..

Pi Bellamy

Możesz więc pan pojąć jako du..

chowa matronkę na samoty,
cie, zans tego pana, klóny
równie może duchowo ożenić
się z pańską zans.

Robert

To rzeczywiście dość dowcipne.
To przyjęcie jest tutaj?..

Pi. Bellamy

/ pokazując Jedecioch, klóny zbli-
ża się i rozdaje swoje broszury,
wszyscy go uprzejmie witają.
Widzisz pan!... Ogólna regu-
ła tutaj jest!... Skoro jaki
mylepek chce mieć wolne
nocy... - przemienia się w
religia, i wszyscy ja ^{tolerują} ~~przej~~
~~mają~~!...

Robert

Alex to wesoło obyskuje...

! Jedediah, prowadzi pod rękę
mlodą kobietę, za ramię idzie
jego mość z broszurami pod pa-
cha!

! Bellamy
Trochę sierpliwosci!... ołowia,
nie Jedediah, ~~czy~~ chcesz się
z nim zapoznać?

Robert
Bardzo chętnie.

! Bellamy
! do Jedediah! Wielebny!...
dwa moi nadawcy!... Paryż,
nie?

Jedediah
Bardzo mi przyjemnie!...
Czy mogę służyć! ! bierz rękę
jego mości broszury, nożnice,
kolonowe kryzaczki i ofiaruj pa-

Fi Bellamy: / Moje odkryty
o matczyniście . . .

Robert

/: kończąc: / Duchowym bar.
dro dręczysz . . .

Fi Bellamy

/: podając Robertowi i Fran.
sis broszury, które wysyła
je proponując: / Ładne tytuły,
nieprawda? —

Robert

Wyborne!

Fi Bellamy

„Duszek niebiański” — / inny
tytuł wydając: / „Słania się o
kolderskie na wieczność” a na
drugiej stronie? / podróż
broszury: /

Francis

/: wybijając na adwornicęj stronie:/

"Vennum indyjski"!!

Robert

/: wybijając:/ Odrymnieć!...

Pi Bellamy

Wszystko przewidziane.

Jedediah

/: do pi Bellamy:/ Formol misses
Bellamy, abym wzajemnie
przedstawił ci moją matronę,
kę duchową, misses Godwin....
zons tego pana. -

Pan Godwin

/: kłaniając się z zadowoleniem:/

Moja żona!...

Pi Bellamy

(wszystcy wchodzi z
Kaput)

Winszuję panu. / Jedediah i
dzie w głąb, z damą pod nekę, za
niemi postępuje jego mość:/

Francis

/: parszając śmiechem: / Nie
doprawdy, tego już za wiele...

Robert

/: śmiejąc się, łapkę ramy ka
mu uścis: / Bądźcie cicho!...

/: Muzyka w głębi. Bella się
dziwnie porępanie. Salon
napętunia się pod różnymi
mi. Wszystkie kobiety około
porępania, wszyscy mężczyźni
siedzą z kapeluszami
na głowach i z nogami do gó-
ry, jedni na parawanach od me-
bli, inni na stole, na balustra-
dach, na porępaniu i wszyscy
śpiewają: / Hup!.. Hup!.. Hurrah!..

Francis

/: przenajmiejś dyka sobie uszy: /

Co to takiego ?

Pi Bellamy
Koncert.

Fransis

! spuszczając swoje skrzy-
pce u nekach Robinsona i tak
skrzypcach od Stradivariusa!
dłci do profanacja! .. /rusca
się rozpychając podnożnych, aby
odebrać skrzypce :/

Robert

! śmiejąc się :/ i dłci do obrat !

Pi Bellamy

To zrykła postawa ludzi w
tym kraju. Ławce i wreszcie,
piernicy się miedzi nogi jak twarz
Amerykanina. W parlamencie,
do रुपetrie tak samo.

! Orman rewnatrz zawiadamia..

we snuwałem, krzyxa...! Buty
czyszczyć! - „Buty czyszczyć!” -

Robert

Na Boga!... Jakie obrazy
 dzienniki, i jak przeróżne
 krzyki! -

Francis

! powraca ze skrzypcami! U,
 radowane... po raz drugi!
 Raz już, co sylkoma rozbiłem
 ich o głowę drickiego Indyanina!

Elliot

! uśmiechając się, podaje mu cy-
garo! I nie korzystasz pan z te-
 go dla reklamy?... O naiwny
 Paryżaninie!

P. Bellamy

! do Roberta! Gdzie pan będzie

mieszkają?

Robert

/: niespuszczając z oka Lady, kłó-
na przechodzi koło kanapy, aby
mijać machlarz. / W Hotelu
piątej ulicy

Pi. Bellamy

Obok niej! Ah, margra-
biv!

Lana

/: która usłyszała ten wyraz
z Do siebie. / Margrabina! ...
to by nie źle było. /: Wycho-
dzi, kłaniając się uprzejmie
glorę Robertowi, — Fairfax po-
daje jej rękę.

Robert

/: uradowany. / To spojrzenie! ..
Pi. Bellamy

/: ratujemy go / Che. Tak....
 Zanim się rozjedziemy, je-
 szcze jedna rada, /: pokazując
mu napis / Czyś pan to prze-
 czytał?

Robert
 Czytałam /: czytając / Prze-
 czytałam...

Pi Bellamy
 „Łodzie!” Bądźmy sprac-
 owani, sami prze-
 strzegają... A więc stę-
 sio pan łodzie; ^{nietyle} ~~a smięć nie~~,
~~sami nie~~ łodzie w ciemnych
 tunelach, kląży odcepi-
 je regarki, ^{ale i} jak tych, kląre-
 brane w jedwabne suknie, ra-
 cepiają serca. —

Robert

/: śmiejąc się a nie tracąc z oczu
 Larry, która zmika na ostatnich
 stopniach schodów, i obraca się
 aby zobaczyć, czy Robert idzie
 za nią. / Dziękuj za prześtro- \$
 gę, ...

Pi Bellamy
 Która jest gościem w ścian,
 nr, ...

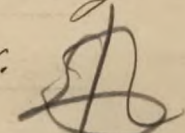
Robert
 /: podając jej ramię / Racz pa-
 ni ...

Pi Bellamy
 /: śmiejąc się, nie przyjmuje /
 Nie! ... nie! ... biegnij pan,
 ona już jest daleko

Robert
 /: kłaniając się do Francis /
 Czy idziesz Francis? .. /: biegnie

za Lora, za nim Francis /

Pi Bellamy

! biorac namie Elliota / Idemy
Elliota! ... my którzy niestety
nie robimy juz szalenstw. 

Koniec aktu I^{go}

Lora - Lenes

Lewski

Akt II^{gi}

Kom

drugi

drugi

Kom

! Salon rodzinny Lora w hotelu
piatej ulicy. Wspaniale umeblo-
wanie. Łojaki - bogate dywany,
kolory. Na lewo, na pierwszym pla-
nie, drzwi do pokoju jadalnego,
Na drugim planie, kominek, lu-
stro, mazy japońskie, regał sto-
ny; Z tej samej strony miejsce za
prześcienia. W głębi obszerne wejście,

do drugiego salonu, także, także
bogato umeblowanego ze stołem
„środku, i „głębi drzwi szklan-
ne. Na prawo na pierwszym pla-
nie kieszonka z lutern, mazon. brzo-
zy na przeciw kominka. Na dru-
gim planie drzwi do pokoju La-
ry i Angeli. Za przeciwieństw wej-
ście do gabinetu Larra. W środku
salonu puf. Na lewo kanapa i
na prawo kanapa i puf. Wzrost
pełno foteli, i mebli najrozma-
itych. Wzrostko pretenzjonal-
ne i tego smaku. /

Scena I.

Fog — Lys

/: Za podniesieniem kurtyny, Fog
ogląda album na kominku, a za

razem rajada z pudełeczka sukier-
ki. Zyp wskazuje się przy głównem
wejściu i wchodzi. Słychać na ku-
lisami drzemonek elektryczny: /

Zyp

/: rzucimny okiem na umioblowa-
nie, do Toga: Przyjacieli... pan
Zapplebot.

Tog

/: nie odwracając się i oglądając
dalej album: Tutaj... czy nie
słyszysz pan jak drwoni?

Zyp

/: idąc naprzód: Nie można
trafic w tym labiryncie po-
koi...

Tog

/: zamyka album i odwraca się:
A to Zyp. —

Lyp

/: zdziwony:/ Kurym Tog!?

Tog

/: ścisnął go za rękę:/ A tak!
niech żyje Irlandya....

Lyp

jestes w hotelu piostej ulicy?!

Tog /ze smutkiem:/

Urzednikiem.

Lyp

Dobry hotel. /: siada na pufie. Znowu
drzwienie, które już trwa aż do końca
seny:/

Tog

/: podaje mu przedko z cukierkami:/

Ta dużo drwanków.

Lyp

/: zajadał cukierki:/ Co jest salon sta
rego Sama?

Tog

/: kładąc pudetko na pudetko na
kominku i pokarując na pna.
wo: / Tak, ... tam pokoje pa-
nien ... Jego, pokoj sam.
jak słyszysz.

Lyp

A to on tak drwoni?

Tog

/: siadając na S. / Na mnie,
- tak jest.

Lyp

/: próbując nocy u meblach:
Nie kawodnie grubo wysz.
Wyborne uderzenie!

Tog

/: rozmawia spokojnie: / A ty
co porabiasz obecnie?

Lyp

Pamiętasz ci później! - Tapple.
 boś oserkuje mnie, powiedz

~~m~~ie przyszedłem / gwaltowne
drwanienie:/ i tak już niecier-
 pliwie się...

Tag

/ wsłaje:/ Łdaje się:/ wehwieli
biędy idnie ku drzewu pokroju
Lama, ten wehodzi z Fairfax
zem — Zyp wsłaje:/

Scena 2^{ga}

Ciż sami — Samuel, Fairfax
Samuel

/ brzymając w reku notatki i
otwerek:/ Parcie Tag! —

Tag

/ ustwiny:/ Parcie ja....

Samuel

/ spokojnie:/ Zedy nasie raz

zmarilem, jak ~~zmarilem~~ mo.
ja notatka.

Tag
Bieglem.

Samuel

Pieniążki są o piątej i dwa-
dzieścia minut; a razem...
/ patrzy na zegarek kieszonek.
wyj już temu kwadrans,
przez który to czas nie byłeś
w mojej służbie, a który wy-
traconym si zostanie i pen-
sji.

Tag.

Proszę pana, hotel taki
uboczny.

Samuel

Gdyby się to powtórzyło, w do-
datku zapłacisz mi za strac.

coś czas, Słyszysz? Nieprawd
~~dzi~~? / Tag klania się i odcho
dzi; / Co do takiego? / Samuel
odwraca się i spódnego Łypa
ktorego pnie ten czas Fairfax
usisnat na necke. /

Fairfax
 / przedstawiając Łypa / Łyp
Dikson, a którym wspom
niatem panu.

Samuel
 / patrząc się na Łypa / Laure
Kajno. . . . ta twarz

Łyp
 / uśmiechając się / Dawna
znajomość panie

Samuel
 Ale ta przepaska . . . gdzie
 to u diabła miałośmy się?

III.

Lyp

/ uimiechajac sie / W sadzie!...
 Byles' pan i własnie sady, ⁵
 przysięgłym, w tej głupiej spra-
 wie dziecinu!... Okoni-
 tom sie w naszym Jarku kopow-
 niawsky, ie t juri bytem oie,
 miony w Chicago. -

Samuel

Prawda. . . . uimiechajac
 imy pana.

Lyp

Od razu!

Samuel

/ iiskajac go za rękę / Ma sie
 rozumieć! . . . do licha, cto,
 mick, przecie nie moze sie,
 dziec na miejscu, i raz tu,
 wnowu tam. -

Lyp i Fairfax

z naciskiem: Oxyrrisic!

Samuel

A skoro jednocześnie w dwóch
miejscach, kaludnia...

Lyp

Cóż w tem z tego?

Samuel

Przeciwnie! siada na ka-
mapie na prawo: A teraz
Fairfax, porównaj o inte-
resach! do Lypa! Henryk
panu powie dział?

Lyp

biorac knesta i siada na pne,
siw. Tarna, tak, ie slot ich pne,
dziela! Tak, ... i z adziwica
mnie to nie ma to, bo przeciez
to nie dla zaszeryku, niepraw,
daż? brymrac sie! U nas
publiarne unedy!

Samuel

To prawda, Tyś. Podziwieniam
nawet godną jest rzecz, że
im wyższy urząd, tem nie-
grzeczniejsza jest publicz-
ność do niego, który go pra-
cuje. /f/ Tyś potakuje gestom.
Och dość mi się to podoba.
Jest to znowu instytucyj!
prawdziwie demokratycz-
nych . . . a wa pogarda
dla niedoświadczeń. . . U nas nie
ma pnieńców.

Tyś

Tak. . . ale . . .

Samuel

Lebym zaś miał na my-
śli, jedynie interesa nia-
sta a nie moje. . . No, to
nikt nie chce uwierzyć!

Lyp

L Trzick by panu ka lo nie byl
mdziecznym.

Samuel

/ zadowoleniem / To mi sie
lalkie podoba; niewdziernosc!
~~Lepiej to mybornie z rowno-~~
~~scia!~~ A jak to wygo-
~~dnie!~~

Lyp

Nierawadnie! - Wie sie przy-
najmniej z gory, ze sie nie
ma tego oczekiwac. -

Samuel

I nie oczekajac na wynagro-
dzenie od wspolohymateci,
wynagradza sie własnosc;
ka i basta!

Lyp

A wiec?

Samuel

115.

A więc... wiecie sami naj-
lepiej, że kamieniarze ulic
w Warszawie Jarku, wiele po-
kostawia do zyczenia.

Lyp i Fairfax

Bardzo wiele! -

Samuel

Nadzwyczaj wiele... Góry,
śmiesz? ... nawet w głow-
nych ulicach.

Fairfax

A przecie ten drzał i budzie-
cie, co rok się zwiększa. -

Samuel

Dlatego, że jest tam i nadzie-
je, że w przyszłości drapi-
szczyści, a na ich czele Mar-
shall, który ma już konces-
ję na ~~na~~ budo, a który za-

miał zmiatać błoto...

Lyp

Zmiatają pieniadze.

Samuel

Oto idzie o to, aby zmiatać
wszystko, ... błoto...

Marshalla

Lyp

I pieniadze... rozumem...

Samuel

(a więc do dzieła)
Lyp, jesteś sprytnym, mas
~~teraz~~ naprzód.

Lyp

Przedem wszystkim nasi wspólni,
zawodnicy...

Samuel

Philippes!

Lyp

Duren!

Potknijmy go!

Samuel

Polem, Trufi.

Lyp

Olen ma djabelnu skanse, ca..
ta hotota jest za nim. -

Samuel

A coż przeszkadza, żebyśmy
ja mieli za soba? ...

Lyp

/przenymajac/ No, pan
nie jesteś popularnym,
Im więcej będziemy farso-
mac, ... No, a teraz po-
wiedz mi pan, oremes pan
rozpoznać w życiu?

Samuel

Lopatkami.

Lyp

Fabrykant?

Samuel

Kupiec. -

Lyp
Na ulicy?

Samuel
Małe pudełeczka.

Lyp
Wybornie!... Mammy już na
sobą z nami Irlandczyków.

Samuel
/zmarazając się do Fairfaxa:/
Dotychczas do tego strach
ogniawa.

Lyp
/skrobiąc się ucho:/ Tylko,
że do wszystko.

Samuel
Na gadajcie... Ja lubię pro-
sto z ~~mięso~~ ^{stewaria}... Wieleż bę-
dzie kasztować?

Lyp
/przybliża się do stołu i wyj-
-

119.

moje nolatke z kieszoni: / A więc
 panie Tapplebo, na to, żebyś
 pan przeszedł na przedwybor-
 czem zgromadzeniu... ja, mój
 ich dwóch adjutantów, trzy-
 sta ludzi z mojej brygady.
 Bo pan wie, że to wszystko
 jest zacisgnięte i że wzięta
 na kamendę..

Samuel

Wiem.

Lyp

Przebie tysięcy dolarów. Trzy dla
 brygady, trzy dla Sztabu.

Samuel

pisząc na nolatce: / Przebie ty-
 sięcy?

Lyp

To było dla pana, bo nie sa-

skupie drobnych wydatków, wy-
wiechnięte ręce, szereki, ~~skaka~~,
bezwania.

Samuel

No tak, ale sześć tysięcy doła,
rów na szereki

Lyp

[pokazując przepaskę na oku]
Jeżeli pan myśli, żebym pa-
nu porachował to okie, mniej
jak trzysta.

Samuel

No dobrze.

Lyp

Skoro przejdzie pan w przed-
myhonskim zebraniu, to za
robiek około samych myho-
nów... propaganda, agita-
cja, zbieranie głosów... podle-
wanie... dziesięć tysięcy.

Samuel

/: pisząc na notatce: / Dalej: -

Lyp

Kareszcie za kupno głosów,
no to, to jak dwa, a dwa erle,
ry. . . .

Samuel

/: pinac: / Także ile?

Fairfax

Przepnaszarn, a drieszko,
karslow. ²

Samuel

A prawda, ci nas dopiero
redra. -

Lyp

Wszak nie możemy mieć
mniej, jak dwa nasie driesz,
nikos na nasie usługi.

Fairfax

I którzy pny najmniej dwa

musi udawać, że popierają nas,
sych przeciwników, ale w ten
sposób, żeby ich udusił. -

Samuel
To do pierwszych zasad na-
leży. -

Fairfax
I dwa inne, dobrze znane,
jako nie podległe. -

Lyp.
New York Times - i York-
Reform - to ich specjalność.

Samuel
[pinac:] To będzie nas naj-
mniej kosztowało dziesięć
tysięcy dolarów.

Lyp
A potem dodatkowo, szeregowe,
transparenta, latarnie, mu-
zyka, afisz. [pinac:] Ale

prawda, trzeba by wynaleźć ja-
kiś przydatek — któryby pne,
mawiał do wyobraźni ludu.

Samuel
Tak jest.

Lyp
Przepartem rybór Fogbięgo,
przezywając go odnośnie do
piernosnego jego zawodu sta-
nym chadakiem; gdybyśmy
mogli coś znaleźć od rapa,
tek.

Samuel
Przebij mis starym fosfo-
nem. —

Lyp
/ staje i szuka / Wątpliwe —
nie trzeba nadużywać, sta-
nego — / znajduje / Sk. co byś
pan powiedział o. . . . Ojciec

światelko!... wybornie! /:wsys,
 sy trój postępujz na pród sceny/

Lyp

Lapiszmy, — a wicc razem je,
 dno u drugie 60.000. dolarów.

Samuel

Ai tyle!

Lyp

A coż pan chcesz... do dja,
 belskie zakupno głosów!...

Samuel

To ~~domi~~ siś takie Lyp podoba!

Lyp Fairfax

/:edukowany/ Tak!...

Samuel

Tak jest, bo to najpewniej
 sta nekajnia naszych pięknych
 instytucyj!... Ciem więcej
 bawienz płaci siś wyborcom

za wykonywanie ich obowiąz-
ków, które więcej dbają o
ni o wypełnienie ich.

Fairfax i Lyp

Przymiście!

Samuel

A więc przystaje na 60.000. £y,
ale zawiń się dzielnie nam,
im wyborem.

Lyp

/ biorąc kopcius i lasko: / Na,
tychmiast, czerp na dole w
szynku.

Samuel

Dobrze! — gdzie się zobaczy
my?

Lyp

/ podając mu adres: / Tam. . . .
dziś wieczór. . . . o dziesięć,
tęj

Samuel (Dobrze, a teraz)
~~Tak, dziś wieczór.~~ na
 przód!

Lyp
 / mychodrac. / Naprzód!

Samuel Pamela!
 Pamela! Ojciec śmiało to...

Lyp
 / za drzwiami / Ojciec śmia-
 ło to!

Samuel
 / do Fairfaxa, który bierze
 ra kapelusze, aby wyjść / Co do
 nas, to już rzecz ułożona!
 Straż ogniowa...

Fairfax
 Ale primo, poprzez pan-
 nę, handlarz do reki
 kuzynki Pany. —

Samuel

127.

Do której chcesz się mieć oiemić?
To rzecz utwóriona!... A secundo?..

Fairfax

Pamięwimy o tem przy po-
dziale ^{rychko} ~~upław~~. - Da widze-
nia. -

Samuel

Przyjdiesz na obiad?

Fairfax

Przychodząc śródkiem salonem;
Przyjdę.

Scena 3^{cia}

Samuel - Angela - Betsy

W strojach doalek, mygot,
umrane nehodra pierwności brucia,
ni na prawo;

Samuel

Idąc ku nim; A brawo!

Yui z pamnotom?

Angela
Tak jest panie!... jakże zdrowie?

Samuel

Jeszcze trochę kataru... u, szczęśliwiany jestem widząc cie Angela i tebie także miśse Betsy. Gdzie jest Sara? - / Betsy przegląda przepisy dole dienniki ilustrująca, me!

Angela

Jest u Stefana... sprawić, żeby ją było...

Samuel

A gdzie przepędziłaś te dwa dni?

Angela

129

W Westpoint, gdzie wiele brzyje.
 brat Karol. Sinter,
 sa ~~parcie~~ jak idą?

Samuel

Dobranie moje dziecko, 'Zna,
 cenna smyka naszych produkt,
 Lóu. -

Angela

J. uradowana: / A czy nie mój,
 nitam?

Samuel

Prawda, prawda, Symask
 mech.

Angela

J. idac Do Betsey: / Zapomnia,
 tam panu powiedzieć, że spot.
 katysiny się z Bella.

Samuel

Z moja siostra? -

Betty
Na statku!... ah!... słóxi i e.
na!...

Kena ^{ta}
Li sami - Bella

Bella
! mehodxi gletia n balamej laca.
lecie! - idzie naprzód i pada,
jac neke Samuelowi! Dzieni do
bry ~~par~~.

Samuel
A Bella!... bardzo mi miło
widzieć cię moje dziecko! /: satu,
je ja wroto!

Bella
A zdrowie pariskie dobre?

Samuel
Nie zupełnie... lekki katar.

/ pokazuje kotadek: /

Bella

/ rozdragniana swistka go za rękę: /

Tem lepiej . . . Tem lepiej! . . .

Samuel

Czy ty wiesz Bella, że już prze-
szło rok, jak nie widziliśmy się.

Bella

Od chwili mojego rozwodu.

Samuel

Właśnie . . . Byłaś na wscho-
dzie? . . .

Bella

Gdzie dosiłeś się mądralu. . .

Samuel

/ rozdragniony: / Tem lepiej.
Tem lepiej!

Bella

Ale prawda mój ojciec, wna-
mien, że postać panów

za max?

Samuel
[zdumiany:] Tak! ...

Bella
[lekko:] Tak! ... czy nie po-
statam telegramu?

Samuel
[lekko:] Nie! ... nie przypo-
minam sobie ... bytoby to
zmrociło moją uwagę...

Bella
Ładawo mi się ... no, ale
mniejsza.

Samuel
No tak, mniejsza już teraz...
A czy dawno?

Bella
[pnypaninając sobie:] Temu?...
no więcej? ... trzy miesiące...

Samuel

Tem lepiej drugie dziecko, leń
lepiej! ... Spodziewam się, że
mi przedstawię mojego zis-
cia?

Bella

Ła chmiele panie... kreszta
jest do pułkownika Flibury.

Samuel

/: karmiony / i Naskanick? —

Bella

On sam.

Samuel

/: karmione się / i Trwamy wybór.
Wolatem tamtego!

Bella

/: senlymentabnie / i Elliola?

Samuel

/: senlymentabnie / i Ten po.

skowy Elliot, który mi rawsze
zamieszczał małe reklamy
w swoim dzienniku! a. Tak
mogły mi być użytecznym,
przy wyborach.

Bella

Nawet, poistkiem zdaniem,
drugi nie wart pierwszego. -

Samuel

/: i napiskiem:/ ~~Okazała~~
~~nie~~. - ~~Wskazie~~

Bella

~~Wskazie~~ ~~Okazała~~ ~~panie~~! to samo pow.
saram sobie od niedawna. -

Samuel

A! . . .

Bella

Spokojnie się z Elliotem,
na statku, . . . to brzmi

niech, jak on uzyska wiele od
crasu, jak nie jest moim me-
nem.

Samuel

Gdybys przynajmniej nie by-
ła z nim pokłóconą na tej stopie

Bella

~~Wątpię, czy~~
~~Pokłócona~~ ... O co do tego
lepszymi jesteś niż przyja-
ciółmi, niż przedtem. —

Samuel

/uradowany/ Doskanale!
~~Arise~~ ... /Do siebie/ ~~Pat!~~ ...
/głośno/ ~~Dobrze myśl~~ ...

Gdybys go zaprosiła jutro
na obiad?

Bella

/znowo/ Właśnie ... będzie
Dziś wieczór na herbacie u
Sary. . .

Samuel

Dobrze . . . a jeżeli put how-
nik będzie trochę mruć?.

Bella

Nathaniel . . . Onie, na-
pornatam ich z sobą! . . . Od
tej chwili są ze mną razem! —
Idzie na prawo do Angeli
i Betsey!

Samuel

Daskanate . . . Ido siebie!
Jeżeli tak, to mi wszystko
jedno! —

Betsey

patrzac w głąb! A pan U-
lisses

Samuel

Ido Angeli! Trój brat!

Scena 5.

137.

Gi sami - Usses

Usses

! na progu z dziennikiem, roz-
promieniany! A więc rzecz

Wsysey
Co takiego?

Usses
! idac na pnod.! Takto? nie

Wsysey
Nie.

Usses
! tryumfujaco! Zbanknu,

Samuel
Znamu?

Ulysses

/: mówiac dalej: / Ah dodatam...
 Te trzydzieści od sta, które wam
 dają... nie dają ich wam...
 bez umieszczenia je w akcyach,
 nowego banku, który zakładam,
 o pół do piętej... Czy chcecie
 być ratowniczymi? —

Wszyscy

/: z uwielbieniem: / Ah!...

Ulysses

No to stary Absalon sta,
 je i młodszy: tegi z siebie
 filut! i dlatego chce na,
 lecieć do wspólki z sobą!
 a inni idą za jego przykładem.
 Opiętej miatem ka,
 pitat zakładowy... Oni dawa
 miliony a ja dreci!...

Samuel

A ten dżeci, z jakich pieniędzy?

Ulysses

Oczywiście z ich pieniędzy, które
nie są statek moimi.

Angela

To dawno pieniądze?

Ulysses

Nie są rozumieć.

Samuel

A więc nie przepadły?

Ulysses

Ale, gdyby były przepadły,
czyżbyś bankrutował?

! numer uwielbienia;

Samuel

! zachwycony; / A... / ! siostra
go sendernie za rękę; / Drogie
dziecko! A jakie to pięknie!
! do imię; / A co, jakie to piękne!

Wszyscy

/: staraja Ulissesa, siskajaga
za reče:/ O tak... Winszu-
jemy ci Ulissese!

Ulisses

/: skromnie:/ Dziękuj! ...
/: Do Belli:/ A mąja siostra?
/: podaje jej reke:/ Jak się masz?

Samuel

/: z entuzjazmem:/ A lo mi
bankructwo! ... to rozumiesz?
... Pusta portiernie za mąj!...

Ulisses

/: spokojnie:/ A! ...

Samuel

Alex to anakornite! —

Angela

/: patrząc z zaskoczonością na Uli-
sesa:/ Ah, jakbym ja chcia-

Ła bankrutować!

Ulysses

Jeszcze chcesz trochę poprobać,
mac' interesów, to ci' pozwolę.
gs. -

Angela

! porywaw! Olak! nieprawdaż?

Samuel

Jeszcze jedno takie bankruc-
two, a zrobi' sobie znaki,
msta pozyska. . . . ale praw-
da, tak między nami, powiedz
mi Ulyssesie! . . . ! bierz go
pod ramię, i prowadź na bok,
przez ten czas kobiety idą do
słomki mgłki. / Co ty myślisz
o atakach Wikaragua?

Ulysses

Aj! . . . Spodziewam się, że
ich ~~parę~~ ~~małe~~ nie masz.

Samuel

! raniępokajony: / Nie!
ale mam ich sobie dostarczyć
... po trzydziści w
terminie.

Ulysses

A, o takim nacie xalmi pa,
na, bo dyabelnie strasie.

Samuel

! puerarony: / Co?

Ulysses

Lakupilibisimy wszystkie ak,
eye, i żeby nam ich dostarczyć
po trzydziści, bezkier
pan musiał kupić je, u nas
po czterdziści; oto wszystko.

Samuel

To łapka?

Ulysses

Tak, to łapka.

Samuel

A ja się jęć nie wamysłitem!
Ułissiesie... mstydzi się lwoje,
go oja!

Ułisses

Mówiles pan trzy tyriace?

Samuel

Trzy tyriace...

Ułisses

Czysta strata sześciu tyriacy
wolarów.

Samuel

Ai tyle?

Ułisses

No, dość mi pan dwa tysiące,
ce, a ja zadowolnie interes..

Samuel

/ścisłajac go za rękę/ Dziękuj,
si Ułissiesie.... postąpiłes w.

bie, jak dobry syn!...

Alisses

Rad jestem, że mógłbym uster,
iż ci panu!.. idąc mgła - do cie,
bie! Podupada stary! podu,
pada! -

Scena 6^{ta}

Li sami - Sara

Sara

W loalecie & piernego aktu, na
nią idzie służąca - i komissyo,
ner & magazynu & pudotkiem.
Służba wnosi lampy, i sta
wia na kominku!

Samuel

o Sara!

Sara

Witam cię stypie!.. przez sen

czas stwórcy odbiera pudel,
ko i płaci komisyanera. - Ko,
misyaner - stwórcy - i lokaje
wychodzą!

Samuel

Uradowany jestem, że cię widzę,
i to tak Dobrym humorem? Mam
nadzieję, że panu wszystko
dobre idzie? 7

Lara

A dlaczego oż bym nie miała
być w Dobrym humorem? ...
Mam nadzieję, że panu wszyst-
ko dobre idzie.

Samuel

Najbardziej z wyjątkiem or-
czy z Karagya! Nie życzeli
jestem uradowany, widząc
cię w dobrym humorem, to dla

148.

tego, że mam ci coś powie-
 dzieć. / obracając się do osób
które rozmawiają u głębi. / To,
 umólcie ~~mi~~ mi moje dzieci,
 stawko powiedzieć waszej
 kuzynce!... Nie oddalaj
 się Ulissesie!... ~~Proszę z na-~~
 mi obiad. ^{zjesz}

Ulisses

Ala...

Samuel

Proszę cię bardzo mój synu!
 ... taki jestem unadawa-
 ny!... Zjedźmy rodzinny
 obiad, dla uczczenia twojego
~~narodzin~~... / do Gary. / Ban-
 knictwo Caro, co się rowie!...
 opawiam ci to... to znako,
 mile!... Nieprawdaż? zjemy

familiijny obiad.

Wlisses
 Tak panie!

Samuel
 Dobrze! ... /: n. str. /: A teraz
 Fairfax ... straż ogniowa.
 /: wszyscy udają się do salonu,
 w głąb, gdzie ich przez pół
 widac przez nasłupującą sce-
 ne, riedzących i przerywa-
 jących dzienniki ilustro-
 wane, i dzienniki młód. /: By-
 tas u Stewarda Jano?

Lara
 /: składając na pufie plaid i
 szorobki /: Tak jest ... dostalono
 mości z Paryża na się o,
 choć ~~wszystko~~ zakupić.

Samuel

/: racierajac nece i lasxae sis: /
 He! he! moznaby wszystko
 zakupic Lana, gdyby zamiast
 narzymac sis miss Sarah Top.
 plebot, narzymana sis misses...
 no ~~hadz~~ jakolwiek...

Sarah

/: smieje sis. patrzac na nie-
go, z filulerya: / A wiec a mat,
 ienistwie chees pan ze mnie
 mowic? ... /: postepuje na-
praw: /

Samuel

Wlasnie!... mój brat Elire,
 usz nie powierzył sis mojej
 opiece na to, abys'roslata
 stara panna, nieprawdaż? -

Lana

/: mesolo: / Spodriemam sis, iemnie

po to...

Samuel

/ mesale / A przystępn, ty Laro
jesteś poaktywna, dziewczyna,
na!... Masz Dobre pozysływ,
ne myobnawienia!... nie jesteś
jak moja kuzynka Angela,
która chce zostać panną,
aby chanknąć sława... lub jak
Bella, która przeskakuje od
jednego męża do drugiego,
nie wiedząc dlaczego.

Larah

/ usmiechając się / Owcześnie,
~~saare~~!;

Samuel

Nie, nie! Wiesz dobrze mój
je dziecko, że ostatecznie
posiadasz to sylko, co ci mój

brat zostawił!... dwadzieś-
ćcia tysięcy dolarów - to bar-
dzo ~~chudo~~ ~~przypadek~~...

Sara

Tę samą powinność sobie,
małżeństwo mego... wiem o tym
panie... myślę o tym...

Samuel

! bionac krzesło! Tak, to co in-
nego... no a więc, co z na-
lactaś?

Sarah

Prawda mówiąc, doładnie bar-
dzo ~~radu~~ ~~zadowolonego~~!

Samuel

Przecież nie dla braku kan-
dydatów?

Sara

Nie! -

Samuel

Widz przecie zawsze przy sobie
i jakie pół tuzina pięknych
flirtentów... czy między nie,
mi nie ma ani jednego?

Sarah

Sama pan oszczędzisz... mam
sami moje rachunki, ! biesne
matę sobie — i otwieraj!

Samuel

Prowadzisz rachunek?

Sara

! myjąc notatki! Noich
wielbicieli. ! tak...

Samuel

! urządzony! A to wyborna
myśl Sara, ... to się zawsze
będzie porządna.

Sara

! otwierając notatki! Widzisz
pan... podobna buchalterja.

Samuel

/: kładac pince - nex i przypa -
 srujac sis: / Doskonalie!... Kon-
 to - Kanente.

Lara

Dla każdego kandydata z osobna.

Samuel

/: urządzany: / Tak, tak!

Lara

Konto - Kanente otwarte w
 dniu, w którym rozpoczyna,
 jest z nim operacye... zam,
 knie, jak tylko usłaja.

Samuel

/: urządzany: / Bardzo dobre!

Lara

Zapisuję w stanie czynnym,
 do co zrobic, aby mi się przy-
 podobac. W stanie biernym to
 prętem się wyrażem.

Samuel

! u szczytu rachmydu! Wybornie!
 Ah! kochane dziecko. jestem
 rachmysony! . . .

Lara

Tym sposobem mój stryju,
 znam nawet, moje położenie,
 mniej więcej z różnicą jedne-
 go bukietu. . . . Odo naprzykład
 rachunek Tamara Kroker. . .
 odmarły piętnastego lutego. . .
 obok nazwiska jest jego zawód.
 . . . cukier. . . i jego wartość
 . . . sto syriacy dolarów.

Samuel
 Dobrze!

Lara

! szylajac! Tam szynny: od
 15^{go} wieczor bukiet z kame-
 lij. . . . kolacya u Delmanico.

Sam bierny: „Lrzy mate przy-
 jacielskie uderzenia pa dwa-
 rzy, regnając się z nim
 od 16²⁰ dito spacer ^{ponowien} sankami,
 /: pnerywa cykanie:/ Edawać
 by się mogło, że skoro on
 ofiarował spacer ^{ponowien} sankami,
 należałoby go zapisać w je-
 go stanie czynnym, lecz się że
 nierównie większa była myś-
 liatamysłowość z mojej stro-
 ny, przyjmując ten spacer, niż
 z jego strony ofiarować go.
 więc zapisuję w stanie bier-
 nym. —

Samuel
 Oczymisie! —

Lana
 /: cyła dalej:/ Niedługo
 pomijam — 18, 19 — 20 itd. itd.

od 22^{go} list od niego tu pny,
 Łachany, i czerwonymi
 adramentem pokreślony,
 ... kompromitujący dla nie-
 go... Nareszcie 18^{go} Marca,
 ... rachunek przekreślony,
 ... konto- karente zamknię-
 te... Zerwanie!

Samuel

/umierający:/ A!...

Lara

/wyglądajac:/ Tamody: "Przy-
 party do ściany osiwia-
 era, że wcale nie myślał
 o matczyńskim Inwentarze,
 passywa, bukiety, ^{prawy} ~~czapki~~,
 kłopoty i t. D. aktywa: pie-
 kności i ni umiarkowa-
 nej flirtation... Rachu-
 nek się równowagi - zero.

! zamykając notatkę: Nie so,
bie nie jesteśmy minni. -
Samuel

! mrużony instaluje: Drogie
dziecko! ... zaradko jestem
mrużony, aby ci powiedzieć,
mnyshk, co cuję! -
Lara

! chwytając notatkę z łonekce:
Tak samo stryżu zinnymi.
Samuel

Właśnie ... mówimy o innych.
Lara

Przy ostatnim spiraniu in-
mendana, jest ich nesić! -
Hrabia Półanick, Węgier, ka-
pitalista, dwa miliony. Po
sprawdzeniu - awanturnik
bez majątku! ... rachunek spa-
lony! - Max Bullan z Bostonu,

wtas'iciviel!... Wsryotko w lasach.
... ale za śmieszne rzeczy... drze-
mo jessere nie na sprzedaje...
Incha go pilszgnowaci... La-

Lafayette

~~fayette~~ Maldraners...

Samuel

Łyma: Oco ten, da napacety,
moeno napacety.

Lara

To ten... rozmianie!... Wa..
schington Olypus, dobra was.
dośe, ale porwany, 15. Kwiecna
preer, preer moja przyjaciel.
Re. Matgorzals Collin!... Je,
ry Jakobs bardzo zresny...
ale zamado lekomyślny!...
Nie należy go jednak znie-
shecac!... Vareskie Hen,
ryk Fairfax...

Samuel

Lizywoj O lego sneba zachs,
sac, baroko zachpsac!

Lara

Nie przecie panie, że Hen,
tyk jest kandydatem senjo...

Samuel

Spodziewam się!.....

Lara

Czynny, urodziny, adwokac...

Samuel

Emakarnidy polityk!

Lara

Alc...

Samuel

Twielki ma mptyr na
strac ogniora... nie sre,
ba olem zapomniać! -

Dajcie Lara

Dajcie, do nie ulega ma,
splinowaci, ... ale, .. kiedy? -

Samuel
Kiedy?

Lara
Chcąc go pod ramię i pro-
wadząc go na prawo rozma-
wiając. Tak jest, rozważmy.
... prawdę powiedziawszy,
obecnie jest on tylko agentem
wyborczym!... Przed eterem.
ma być nie wejść do sej-
mu! a za chwilę, za dzień
bądź będzie mógł dostać się
do Kongresu!... a tymcza-
sem . . .

Samuel
No tak, ale przecież, któ-
ry może dojść do wystąpienia,
go, który może nawet zostać
prezydentem! . . .

Lara

usmiechajac się: ² Kiedy, wtedy ^{164.}
 ja już będę stara... piękny
 interes!... Nie, nie sapyskam
 Henryka... a nawet jeszcze
 przed chrztem, on był na pier.
 mojej hipotece... Ale zdaje
 mi się, że mam teraz coś
 lepszego. -

Samuel
 Coś lepszego od Fairfara?

Lara
 Tak jest, i coś mniej mgliste,
 go.

Samuel
 Kto taki?

Lara
 Ktoś, którego przedstawi-
 ła spódkata na statku...
 paryżanin

Samuel

/przewarany/ O! Laro!.. Bądźmy
astrożni!... o moje dziecko,
si Parękanie, to nie są ludzie
serjo...

Lara

/uśmiechając się/ Zrobaczymy.
Samuel

Bogaty?

Lara

Winną sposob... młody, mi-
ty i udytutowany!

Samuel

A!...

Lara

Bardzo mi się podoba!...
Daj dziś wieczór herbatę,
taj... przyjdzie.

Samuel

A jeżeli do znówu jaki awan,
Sunnik?...

163.

Lara

O badz pan spokojny!... Isis
 niczego dawicem sie, kto jest
 jego kankienom tutaj? "

Samuel

[uradowany:] Ona o mryskiemu
 myśli! Przeciek Laro Leu bic,
 Any Henryk tak mi dogo "
 drat. . .

Lara

[usmiechajac sie:] Poze "
 hajmy!

Samuel

Strach ogniawa, tak mi
 jest potrzebna!

Lara

[znokumniwszy nicca dymisze:]
 A!.. a!..

Samuel

Lebys przy najmniej mo.

gła oszczędzić go aż do wy-
honów!

Lana

Jeśli do bedzie możliwe
do dla pana szednie ...

Ona Samuel

Nieprawdaż? a niech by
pospieszenie a tym samym
czem.

Lana

Wszak mnie pan maś za
kobietę serjo?

Samuel

A tak? ... i praktyczna!

Lana

Nie jestem dzieckiem, aby
sobie głowę rampać.

Samuel

Onie!

Lana

Przewrót matronistwo & mity-
sei ?

Samuel

/: mnusony bierze ja za oby-
dnie nocy / Ależ nie moja
mata

Lara

A więc kład się na mnie.

Samuel

/: przysiskając ja do rneca i
rozrulanu / A więc dobrze
kochane dziecko, dobrze!
jeżeli mój brat Eliseus,
nie jest zadowolony tam
& gorze, & myślowanie, kłó-
ne ci daleko, obciera try / da,
liboż, nie wiem już, czego
chcę. /: Fairfax ukazuje
się w glebi, - stychać odgłos
dwornu oddalającego się obia-

domago. Wszystkie idą na przedzi!

Angela
Obiad i obiad.

Fairfax
 /: półgłosem da sama, na pra-
 wo, powracają inni, wchodzą do
 sali jadalnej: /: A więc?

Samuel
 /: takie półgłosem: /: A więc
 nie chce idzie ... dopomna,
 goj sam. ...

Fairfax
 Dobre. /: biene Janę pod ręk-
 ko i wychodzi z innymi: /

Samuel
 /: który idąc ku wszystkim: /
 Do stołu, do stołu moje
 dzieci, ... obiad rodzinny,
 ... taka piękna rodzina!
 /: "leż chwili" w głębi ukazuje

sie Nathaniel, Samuel spo-
śnegajac go wstajmy sie!

Scena ^{y ma}
Samuel Nathaniel.

Samuel
[wesoło:] Przybyszaj puchow-
niku, zjesz z nami obiad.

Nathaniel.
Dobrze.

Samuel
[kianac go pod ramię, żeby
go zaprowadzić do sali jadal-
nej:] ~~Dobrze.~~ [wzruszenie:] Stów,
no, a nasze grunta?

Nathaniel
[krywając głowę i krzymiac
się:] O! nasze grunta. 'tę
z niemi!

Samuel
 Ale? jakto? Tapplebot
 City?

Nathaniel
 Interes ugrizart. Latwo to
 pajac, bo prawda mawiac
 niedzy nami, Tapplebot
 City, to same bagno.

Samuel
 No, mój Boże, trochę wil-
 goci, wiem o tem.

Nathaniel
 Za dużo wilgoci, niech ci
 Sam, za dużo wilgoci—

Samuel
 /urazony/ No, ale prze-
 cie do tej chwili, żaden
 z nasymców nie skorzystał.

Nathaniel
 Latwo to pajac... bo skoro

tam przybędą, dostają fe-
bry, która ich z nogi si-
na.

Samuel

Ależ do diabła, niechcie
dremnąć. Przecier mia-
sto nie może się samo prze-
żyć mykudować.

Nathaniel

No, co się tyry tego mia-
sta, to nie, ma jeszcze
ani jednej reżytki.

Samuel

/ skrobiąc się w ucho: /
Kiepski interes & wale...

Żebyśmy kamni mogli ~~być~~ go
spokować. / patna na
siebie melancholiernie: /

Nathaniel

Łowno się. / przypominając.

jae wiec: Ale prawda, coś
fenomenalnego.

Samuel

Co takiego?

Nathaniel

Pris' nawi spostrzeżenie
na statku z Francuska, któ-
rej w przeszłym miesiącu,
sprzedano znaczna ilość
gruntów.

Samuel

Frym? Czyje jeszcze?

Nathaniel

Jeszcze, a co dziwniejsza,
jest wesoła.

Samuel

F. z dumiony: Co?

Nathaniel

Co to były wesołości, pie.

86
171.
masy. to wypadek.

Samuel

Przyjmo! Naty, trzeba już pokazać,
wymać.

Nathaniel

Przemyślenia są myśla! Praw-
da

Samuel

Trzeba już pokazywać w a-
gencji sprzedawcy gmu-
row... będzie tam sie-
dzieć sobie na krześle...
A to mybarna nekarna dla kupu-
jących... Moria to Top-
plebot - City, błotniste...
potwarz... potrzebie na to
rozprzamieniana fixyanami...
s...

Nathaniel

Moria to łatwo zrobić...

jest tu w hotelu, wiadkiem jest
przed chmura, wyswiewiona
i usmiechnieła!

Samuel
Ludaj? Wyśmienicie!

Scena 8^{ma}
Cisami Fog

Fog

Tanie, jest tam jakaś pa-
ni Bellamy, która chce wi-
dzieć się z panem.

Nathaniel
To ona?

Samuel

[Cyro:] Nicch wejście. [Fog
wychodzi:] Czego ona chce?

Nathaniel
Proces odbywicie.

Samuel

! patrzac na zegarek / Złoba,
czy my — tylko że familyjny
obiad . . . Ale prawda . . .
jeszcze ~~wie~~ moim rzeczem?

Nathaniel

A prawda, zapomniałem,
zaślubitem swą córkę

Samuel

! seishajac go za niego: / No, leu
lepiej . . . ale bądź co bądź,
śmierć na to nieci!

Nathaniel

Ba!

Samuel

~~Osłatecz nie swoją to nieci! ..~~
~~sichu! ..~~ ~~Do i ona! —~~

Scena 9^{ta}

Ci sami paui Bellamy

wychodzi z lewej strony, poprze-
drana przez Foga, który na-
tychmiast wychodzi:/

Pi Bellamy

/: przesadzając nadzwyczaj dobry
humor:/ Panawie,

Samuel

/: nadzwyczaj spokojny:/ Pani...

/: z wielkim zdziwieniem do sie-
bie:/ Przecymniecie, jest wesole.

Pi Bellamy

/: poznając Nathaniela:/ SA!
putkownik!.. Wilam się
putkowniku!

Nathaniel

/: do siebie uклонivszy się
właściwym mu sposobem, pa-
try się na niego z głębokim zdi-
wieniem:/ To tem. co widzę

145

Seraz, można już we wszystko
wierzyć.

Samuel

Priskarując na folcl: Cry mo,
go się pani zapytać o cel...

P. Bellamy

Wreck storach, bo wiem jak
droga panu jest kawałek stwi-
ła. Zakupitam grunta
w Appleton - City.

Przedka zamiana spajneri
Samuelem nietylko a i Nalka,
nieletem, który przybierała po,
duwo odpowiadaj:

Samuel

Prerjo: Wtasi nie mówitom
putkowirikowi, że je panie
ra tanio sprzedat.

P. Bellamy

Sareń trzy dolary?

Samuel

To darowane ... putkownik
równuje nas.

Pi Bellamy

Alex

Samuel

Grunta wyborne ... tłuste,
spadziśle.

Pi Bellamy

Owece nie skarzę się na
gotunek.

Samuel i Nathaniel

Przedmioty mimowolnie:/

Nie?

Pi Bellamy

Nie. — Nathaniel i Samu,
el patrz na siebie ukradkiem
aniemieli z przedmiotami:/

177.

przysortam właśnie prosić pa-
na, abys mi jeszcze taką sa-
mą ilość sprzedać za tę samą
cenę

Samuel

! najzupełniej zdumiony!
A!

Nathaniel

Gräntow?

P. Bellamy

Tak.

Samuel

! rzucając się! Tawernier
pani . . . jeżeli . . . Czy ma-
my jeszcze grunta na spne-
dować Nally?

Nathaniel

! acurany! Ohardomato!
bardzo nie wiele. Tak się o

nie dobijają!

Fi Bellamy

Przebież, udaje mi się, że mo-
gą panom wskazać pewne
parcelle, które byłyby mi
właśnie potrzebne.

Samuel

Ustwiernić przeprowadzając
ja na prawo do kamary: Nat.
ty! nożem no plan / Nat.
Shaniel nowija plan na stole.

Fi Bellamy pan

Wskazując plan / A, topiau?

Samuel

Taplebot City... jakim
będzie, kiedy wszystkie
budowle zostaną ukończo-
ne.

Fi Bellamy

Paszukaj pan parcella № 124

Samuel

Parcella 12^{ta} pułkownika!

Nathaniel

/ szukajac / Zaraz! - tu są
bulwary, Nowy teatr - wodociąg - kapitol... raktad o
świecenia elektrycznego i
park na błoniach, muzeum
narodowe. —

Samuel

Ta strona, zdaje mi się, był
napchaną.

Pi Bellamy

Formót pan... to tutaj... przy...

Nathaniel

Pamiędzy giełdą i dokami?

Samuel

Przepyszny plac! —

Nathaniel
Pradawny.

Samuel
Wielnica handlowa.

Pi Bellamy
 Jereli więc mają oferta do,
 gadza panom. rozumie
 się po tej samej senio.
 przez dalszą senio, nacy,
 la się meiaz, jakby się chcia-
 la przypatrzyć planowi a
 rozrywnieć uważa z pod o..
 ka na ruchy Samuela i Na-
 thaniela. /

Nathaniel
 /: So Sama półgłosem. / Ldu.
 niewajace. -

Samuel
 /: podobnie. / Natty, to nie jest

181.

naturalne. 'współdółu się
 krywa!... Srebra wystąpi na
 czasie. /głosno/ Nie podoba
 ona nam pani przystać!
 ... zanim się nawiąże, a put,
 komnicken!... Jeżeli pani
 narywa zacząć chować w
 tym salanie.

Fi Bellamy

Barako chetnie.

Nathan

/pokazując plan/ Wiecz pa,
 ni pniejdzie się po mieście.

Fi Bellamy

Samuel

Tak jest, nie dłużej jak
 kmandans.

Fi Bellamy

/pokazując plan/ Dobrze!..

Samuel

/: prowadząc pułkownika do sa-
li jadalnej i rzuciwszy spoj-
rzenie, ostatnie na parie Bella-
my; / A przecież nie wygla-
da na gaska.

Pani Bellamy

/: patrząc się na nich i śmie-
chając się, do siebie; / Tak mi
się wydaje.

Scena 10^{ta}Pani Bellamy - Robert

/: " prowadzony przez służącego /

Pani Bellamy

/: zdumiona i drwiąco; / Taci?

Robert

Pani Bellamy?

Pani Bellamy

183.

/: stojac :/ Już w fordecy?

Robert

/: mesoto :/ Jak pani widzi? ..
ale i pani także?

Pa. Bellamy

Oja ^{Pa.} ~~interesuje~~... ale pan?...

Robert

/: mesoto :/ A przysięgam
pani, że to nie moja wi-
na... Rozsredek się zpa-
nia, przejechał do głębi jej
nadania, kiedy w tem przy-
padku chciał, że schodził
ze statku, miss Lora wzię-
ła mnie spokojnie za rękę,
mnie, i powiedziała, "Pomóż
mi pan zejść."

Pa. Bellamy

/: ironicznie :/ Nic na co mo-
wie, są fatalności...

Robert

Przykro mi się przeciw naka-
zywałam. -

Pi. Bellamy

Financjownie! Oczym się!

Robert

Fairfax ja opuścera... oby-
dwie towarzyszeki oddała.
ja się... Francis spieszy
na koncert!... i zostaliśmy
we dwójce... biegamy po
ulicach, zmierzamy mia-
sto, przechodzimy do sklepów
... i nareszcie idąc z kawia-
ni do cukierni, dochodzi-
my do sieni tego hotelu, a
tu ostatecznie taki zawis-
kuje się dialog: - ona... daj-
ścis herbatę, czy pan przy-
jdzie?.. Ja... Czy przyjdę?

Ale czy stryj pawi, nie będzie
miał nic przeciw temu? . . .

Ona . . . Mój stryj? ale je-
mu nic do tego. — Ja! — A! —

Ona — A więc o ósmej, wszak
tak? — Różniecam się w tym
hotelu. . . . Ubiornam się,
jem obiad, i o to jestem. —

Pi Bellamy

/ siedząc na krześle na prawo: /

Przyszedł pan stryj kwat-
drase dla mercedis. No, już
stanowczo zabrnął pan!

Robert

/ meso siedząc na puli: /

Ładnie mi się, to tak jest.

Pi Bellamy

A jeszcze smiejiesz się nie-
szczęśliwy! —

Robert

Nie ma nic w tém tak strasznego.... Plickna blondynka, exanyma i prawdziwa kobieta!... No, a potem ostatecznie malorytem.

P. Bellamy

Tak bohater!

Robert

Trudisz pani, gdzie mnie
ta walka xawiodła? ... do
jej mieszkania. poprawiając
się Przynajmniej xdaję mi
się, że do jej mieszkania
bo u kogoż my tu jesteśmy?

P. Bellamy

W familijnym salonie sta-
rego Larna.

Robert

Nie, to znówu przewraca
wszystkie moje pojęcia!...

Tak?

Pi. Bellamy

A do życia hołota jest
nader łagodne, słynna,
rodzić kursie synnym,
kursie a podnóży. —

Robert

Przepraszam, ale dla nas.

Pi. Bellamy

O! my poeci słanego
świata, ... my mamy pre,
skanate myobrażenia! ...

Naszym ideatem, jest
własne miśkanie, ukry,
le przed niedyskretnością,
kawościz, dość obsekwne,
aby cała rodzina ^{można} miała
się schronić pod macieryn,
skie skryta. ... przecież

189.

nie zbyt wielkie, żeby jeden
mógł się zwrócić blisko drugiego,
przyjść mu w pomoc i pomóc,
świecić się!... Ale dla ludzkich
mieszkańców, traci to wszystko
swoją siłę!... Długo, Kalory,
per hotelowy zastępuje ogień,
swoją domową!... Niech się po-
stępie, który zastępuje rodzinę,
w barze, tak samo jak już
rozłożył się w ludzkosci.

Robert

Ale to dzieje się obywateli.

Pi Bellamy

Wstaje — Robert i Alice. — To nie,
słuch, teraz już nie mają wol-
nego wyboru... Dzielni są w
nosici, która tu panuje, z my-
jątkiem Irlandczyków, trudno

o stwarzających, trzeba więc chro-
nić się w hotelu, gdzie Kon-
fort jest łatwiejszy i tańszy
do umalowania, jak u siebie.

X.

Robert
Tanie piece?

P. Bellamy
Inny jeszcze parrot... ame-
rykańska gospodyni nie
istnieje.

Robert
/imiejąc się/ A przecież
pan de Tacquerille.

P. Bellamy
Wiem... ale w rzeczywistości,
zadania tych urozonych pań,
lepszych nie jest w sta-
nie zadysponować obiadem,
albo obrócić chustkę.

Biegac', jechac' konno, flir.
 tawac' szukajac męza, rzem.
 polic' na porębianie, młot..
 ryć się, jakescie do przedkur.
 la robili po sklepach, przebie.
 nac' się pięć razy na dzień
~~oto ich życie~~
~~i za każdym razem dookoła~~
~~mac' się coraz więcej, ... i to~~
~~sak, że porzucić należy za~~
~~szczęście, że nie po raz ostatni~~
~~nie przebiegną, Ota całe~~
~~ich życie! ...~~
~~za mąż, rzecz godna po-~~
~~drumienia, do jakiegoś~~
~~stopnia matka zmika,...~~
~~niezrozumieć nie ma ona ra-~~
~~cyi bytu! ...~~
~~Hołel już za-~~
~~stępuje, ... nie ma ona~~
~~nie do robienia, ... nie ma~~
 nie potrzebuje

~~je~~ nawet dzieci doglądać!...
 Wszystko bowiem i góry prze,
 midziane ... Mają one osi,
 bna sypialnie, i mały Table
 d'Hôte ... Biedna ^{male} stworzenia,
 tym sposobem nikomu nie
 zawadzają.

Robert

No kochana radość, prze-
 sadzasz.

Pi Bellamy

Niech umrze, jeżeli so doda,
 je!... Inaczejcie o paryżani,
 nie... są ~~bawiem~~ małe sse.
 góty, klone nademny kraj ob.
 jasniają, obycraje społeczeństw
 ... Na końcu kury barza, tam
~~naprzeciwko, między ogłed,~~
~~nie i pokojem dla polemic,~~

jest pokój obity białym aksamitem... to pokój obłubienicy!... Tak jest. Kiedyś ^{teraz} jak Romeo z tej dziewczyny. Naślubia Julius... tam już wprawdzie, wby stamtąd usłyszała pierwszy śpiew skamronka! Pod temi firankami, pełnymi jeszcze mroczajszych pasciuterków... w tej alkawie najstoj na goziny. A pan, jak ożenisz się z miss Sarah...

Robert

/protestując:/ Ja?...

P. Bellamy

/z naciskiem:/ Skoro pan odchodzi do tego...

Robert

Ależ nie! uwielbiam ją, ile
tylko rechce, ale ożenić się
z nią?... do zupełnie co
innego. —

Fi Bellamy
To jest mówiąc bez przesady,
sini

Robert
! śmiejąc się: / A darmo!

Fi Bellamy
Tak... A więc myknieś do z two-
ich marzeń mają młody
panie!... Nie zapominaj,
że nie jesteś w Paryżu!...
~~Łwasz dwójga największy~~
~~filut: to ona!~~... Pod cienię
bland włosami, pod krawe-
mi oczami, kupiecka dusza
czaduje! Nie ocekuj tu mi,

195.

czego do porywów serca lub
zmysłów!... mrozyśko do wku-
te i opancerzane blacha!...
Ta oprawdy w tych warunkach,
ona ma słusność.

Robert

Dobrze... ale...

Je Bellamy

~~He!~~... Panyżarnie!... koki-
tuj! flirtuj! ale zapamię-
taj na miejscowego kano-
chanego, ... ten umie się
trzymać. Panna motylku,
je i fruwa około niego... on
czeka... Ona siada mu
na kolanach i całuje go w czo-
ło!... on porwał!... ^{zam} Ale ~~ani~~
~~latać nie~~ ^{głupstwo nie} popetrzix ~~roz nie~~
~~rozrzedności~~, bo wie, gdzie

by go zaprowadziła.

Robert

/ śmiejąc się: / Ale to bardzo
mesale.

Pi Bellamy

Tak, bardzo mesale, ale tylko
do chwili procesu. -

Robert

Co takiego?

Pi Bellamy

W której parze twojem listem
mi wręku, wręcza się, abyś
ja zaślubił... i jeżeli nie...
podaje rachunek!.. Pięćdzie-
siać tysięcy dolarów!.. i ty-
siąc dolarów za każde poca-
łowanie w ramię. -

Robert

Dobrze, Dobrze! nie jestem

197.

nawiecyusem v robaeny my.

P. Bellamy

Wrazdym narie, nie bediese
pan mogt pawiedricc, ^sie cisme
pwestroczano.

Robert

Nie.

P. Bellamy

Theodz miata przyjemnosć,
pny ~~patrymania~~ ~~si~~ ~~malce~~
vnoch ras - Anglo-sakšan,
skiey & Gallo-Romanistka....
jedna oddana sata uzywa,
nie, druga wynachowa,
nie! Piękny to turniej s.
gawmów!

Cóz ra Robert

Jakier dasadne wyrażenie?

P. Bellamy

Wascimo, ~~ale~~ jeżeli się ma

sis ratorijc', to zaktadam sis
za nia.

Log

! mychodrac od Tapplebota: /
Pan Tapplebot prosi pania
do swajego gabinetu.

J. Bellamy

Dobrze - idz!.

Scena II ^{ta}

Li sami Francis Elliot

J. Bellamy

! majac wujc' lewa brana, katny.
wujc' idz! /

Robert

! do Francis, klony wchodxi
imawo, rozmawiajac weselo z
Elliotem: / Zaproszony? .

189.

Fransis

W najmniejszym urzędowaniu /
Przez miss Betsey?!

Pi. Belamy
Widząc pana tak uradowa-
nym, zbytnie by było
pytać się o powodzenie kon-
certu.

Fransis

W reprezentowaniu / A... sta-
łone powodzenie! -

Robert

W ścisłując go za rękę / Bravo!

Fransis

Wzruszające / Merceymini
wzruszeli, kobiety powiewa-
ły chustkami a miss Bet-
sey wruciła się w moje obje-
cia; dyrektor podpisał u.

mau, na dwa dalsze konce,
 10, po 10.000 franków za każdy!
 ... Wielki tryumf! i mówią,
 że Amerykanie nie są arty-
 stami! -

P. Bellamy

1. pawać na przed. Przy
podobna 12

Elliot

1. uśmiechając się i pada-
jąc rozrinięty dziennik.
 Nie wysłatać pani, mojej
 reklamy w dzienniku, któ-
 ry a smarkę wychodzi?

P. Bellamy

1. biorąc dziennik. Nic.

Francis

Laklo?

P. Bellamy

201.

cyfajac: "Dziś pierwszy kon-
cerd pana Francis Briot.
Prawdziwa to i pociągają
ca uwaga słuch." -

Francis

ówiskajac Elliota za reko: "A!
dziękuję!"

Pi Bellamy

cyfajac Dalej: "Wiadomiem
jest powszechnie, że w do-
nie yellowston, pan Briot
został wraz z towaryszami
pobity, napadnięty przez
Tordyan, z nad brzegów pla-
skiej rzeki i że obronił się
przed miśkami i ich morder-
kami, rozbijając mu skórki skryn-
ki od skrynów."

Francis

[zdumiony:] To to zrobitem?

Pi Bellamy

[wyklajac dalej:] Po exem nasz
mislisz, zdaj skors ze swe-
go mroga!

Francis

[zdumiony:] Co?

Pi Bellamy

„A strasimy pod pras wal-
ki smyrek, zrobic nawy-
za pomoc orszakow smej
skromniejszej ofiary.

Francis

[protestujac:] Ale gdzie zw-
nu!

Robert

Ale badzcie cieho!

Pi Bellamy

[wyklajac:] Tym to smyerkiem

203.

p Francis Bried wykonywa.
 Wale ~~oprawę~~ w kląnym ma-
 śladuje głosotwórcy... tak
 znakomicie, że ostatecznie technic-
 nie Indianina radaje się sty-
 nec w skrzypcach jak gębowe,
 na jego jeory pod naciskiem
 własnych jego włosów!

Francis

O!...

Fi Bellamy

Ładdając dziennik Elliotowi
i śmiejąc się: Tak, to co inne,
go, teraz rozumiem!

Francis

Albo to nie prawda, to jest..

Elliot

Pańskie powołanie! Za-
 pręczę, a robaczysz jak spa.

śmiesz! — Francis

Ala stane się przedmiotem
ogólnego mśtrodu!

Eliot

śmiejąc się! Spewności
nie dla kobiet... czego naj-
lepszym dowodem miss Bel-
sey —

Francis

śmuci się! O! Paganini!
co ty powiesz na to?

P. Bellamy

śmiejąc się idzie w głąb!
No, no, teraz pójdzie już
z pradem ~~z pradem~~^{reszty} do kłosa
miss Belsey. śmiejąc się gdy ma
wejść do gabinetu Tama, mi-
si mchodzące panny! Niepny!

205.

ja cie!... młodzi Horacy!...
 malceie dla stawy naszej oj-
 czyny!... / na progu / a pami-
 łajcie mają ostatni radę...
 słuchajcie, ale nie piszcie! -
 / wchodzi do pokoju Panna /

Scena 12.^{ta}

Robert Francis Elliot

Betsy-Lara, Angela i inne
panny i młodzi ludzie wchodzą
z sypialni:

Betsy

/ wchodzi i idzie do Franciszka
 i mówi: / A, jest i on! / tryum-
 fator!

Wszystkie

/ tak samo ścisają go gorąco za rę-
 ce: / A brawo!... co za prawo,

złotie!

Angela

Ah, to lóć to jest coś nad-
zwyczajnego, ten smutek!

Bella

Coś tak dystrygowanego!

Betty

/ Do Francisca: / Skates'is
pan mądrym w najmy-
szym stopniu!

Wszystkie

Okaz! w najmyśszym sto-
pniu! / skiskaja go za ręce: /

Francis

/ zachwycony parów paniew: /

Danie! panny! Danie

Dana

Przepraszam, same panny!
"myjalkiem Belli. przyjm."

20%

muje u siebie tylko panny
i maturzystów. —

Robert

/: sam z Elliotsen na proscie
sceny na lewo: / Maturzysci?
co to ~~znaczy~~ znaczy?

Elliot

/: niby starcie sie: / Wiek kar-
garie, znaczy kawalerowie

Lara

/: Do Elliota, którego szukała
reks: / Alho młodszy, jak
Elliot! /: do Roberta podając
mu reks: / Dobry wieczór! —

Bella

/: spotykając Elliota, bie-
gnie do niego: / A mój dro-
gi Ludwis!... A jak to ta-
kie z drugiej strony, że pny,
siedzi. /: podaje mu obydwie

nec do pocalowania - Betsey
ponywa Francisca, & którym
idzie w głąb: /

Angela
Polór! i Lukrecya!..

/: Wszystkie idą ku nowo
przybyłej; wydając okrzyki
radosne. - Lukrecya, uchodzi
w tańce balowej, nocu
dekolowana, & młodym
ortwiczkiem: witania cha,
łaśnie, istnienia, na ręce,
wszystko do pomiana się ca kazi,
dym miejscem nowo przyby,
tych. - Pływać w Dali mury,
kęsa larica: /

Robert
/: Sam & Oliwier na proscie,
sceny na prawo: / Przeczaskam,

wiec ani glosu ani matek ?

Elliot

Nigdy! -

Robert

Cóż będzie robić ta lawana,
słowo, które z samych panien
i kawalerów?

Elliot

Będzie rajadać ramnoscane kne,
my, pić herbatę, śmiać się,
rozprawiać, śmieć i flirtować.
może. -

Robert

A co znaczą te mury? kto,
za to sam odrywa? -

Elliot

Gra w sali hotelowej, gdzie co
wieści jest reunion.

Wchodzi Olimpia z młodym

stanięciem, na którym się
zule opiera.

Wzyskie

A! Olimpia! Ta sama gra,
co przed chwilą, śmiechy i noc,
mowa ciągła. Nowo przybyli
idą naokoło salonu, ścisnąwszy
za ręce obecnych. Wzyscy się
dają i grupują się w obydwoch
salach.

Robert

Idę do Elliota przechodząc z nim
pod rękę. Ale wybac pan
jeszcze... Która panna ma
mieć swojego ^{Kowalewa} partnera?

Elliot

Swójgo mielibiciela, który
jej lewariasy lubaj... lub kłó-
nym się ta spolyka.

211.

Robert

Te klarym idzie?

Elliot

Gdzie jej się podoba.

Robert

I klary ja odprowadza?

Elliot

Si do jej bramy.

RobertAleż jakie wraca do domu
po dwunastej?Elliot

Ma w kieszeni, passe-partout.

Robert

/: śmiejąc się: / A! /: Woho,
dzi Kamilla, z młodym estowic,
kiew, który ja przez pot trzyma.
^{Kamilla} Lydya jest upudrowana; Wy-
krzykniki!

Wszystkie

A! dobry wieczór, jaka o.
na ładna! - A jak do dwany
jój w püdrce! -

Robert

[Do Elliota:] To takie przyp.
sem jest, żeby trzymać tak
przez pół?

Elliott

Najzupełniej.

Robert

A to wyborne.

[Olimpia idzie na przód, po-
dając namie Belli i staje
przed Robertem i Eliotem.]

Olimpia

Dobry wieczór Lolu!

Elliott

[Ścisnąc ją za rękę:] No miss

213.

Olimpijo, a kiedyż ten ślub
z moim bratem?

Olimpia

! Smiejac się! O procekarjcie
przecież, niebym użyła nie-
co panienstwa.

! Elliot idzie w głąb, rozmawia-
jąc z nią!

Robert

! Do siebie! Użyła panien-
stwa! —

! wchodzi Lydia z swoim
mielkiewiczem!

Bella

A nanowście pomyślasz!

Lydia

Ah! moja broga! nie wie-
le brakowało, a nie byłoby
się mnie widzieli. —

Wszystkie
Jako?

Lydia
Chciałam skorzystać się moim
pomocem o pociąg.

Percy
A to bardzo zabawne!

Lydia
To mało, że mnie pociąg
nie porwał z sobą.

Wszystkie
Ośliczka!... Okochana!..

Robert
/: sama na lewo!/: To panień-
ska zabawka!

Lara
/: postępując na przód z Lukrecy-
ą, której przedstawia Roberta!/:
Miss Lukrecya Brown, moja

215.

przyjaciółka ... Pan Robert...

Robert

/: hościąc / De Rochemere.

Lukrecya

/: z nolałką w ręku do Robert:

Ja / Jeden, czy dwa poca,
tunka? —

Robert

/: zdrimiony / Różej Dwa.

Lukrecya

/: xapisując w nolałce i nadsta-
wiając ramis / Łoż je pau. —

Robert

/: zdrimiony / Kam je?...

/: Lukrecya widząc, że nie no-
xuniec, nolał Lare, klóra się od-
wróciła, aby coś powiedzieć
Olimpii /

Lara

/: odwraca się i od razu zgoduje

a co chodzi: / A tak, on nie rozumie!... / Do Roberta: / Moja przyjaciółka Lukrecya zbiera dobroczynną składkę, i każdy pacałunek kosztuje dolara. -

Robert

/: żywo: / A bardzo dobrze, bardzo dobrze. - /: Daje Lukrecya dwie sztuki stoła, i dwa naczynia / i w rannio. - Ona z lekka musi stania i chce ^{prawa} odejść. / Pani nic nie oddaje?

Lukrecya

/: mysiągając rękę: / Owszem, ale to podwójnie kosztuje. -

Robert

/: kładąc jej stół rękę: / Tak, to gotówka. -

Lukrecya

217.

/: satując go w twarz / Tja takie..
 /: idzie w głąb z Lara i dalej kwe,
sluje:

Elliot

/: Do Roberta / ~ A co, czy to nie
 ładne?

Robert

/: rochmrycauy / Rochmryca,
 jace!

Bella

/: porymajac Eliota / Lolu. 'mój
 drogi, napij się herbaty,
 /: Wszyscy mehodra do salonu
 w głębi, gdzie Lara i Ingela na-
 lewają herbatę; Wszyscy grupu,
 is 14 pawoli w nater smutych pa-
rach:

Robert

/: patny się na nich, podczas gdy
 odchodzą a potem podziwia obraz,

który się utworzył. To chwili mi-
 czenia, pod czas której słysząc
 tylko z daleka muzykę. / Unoszę
 i nie słysząc! To ulubione
 śmieszanie!.. to kwiaty! to,
 zapachy!.. ta muzyka w da-
 li!.. Panieński wieczór w
 tym śmieszaniu!.. / Zdała mu-
 zyka do lańca, odgłos rozmów
 uszcha, jest sam z saloniem
 napót siebrażem / panienki kana-
 pę na prawo! / Odrogic moje
 ognisko domowe jakiego da-
 leko jesteś!.. wstańcie o tej
 godzinie w dużym saloniu,
 mój ojciec czyta głosnowską,
 zaś mój matce, a której
 się zdaje, że go słucha, a kto,
 na myśli o mnie!.. Najmłod-
 sza moja siostra haftuje u

219

jéj boku. ... a starsia wcha,,
 dzi i mychodzi sichustko, ro,,
 biac herbatę!... Za chwile abe,,
 dwie wejda niewinno i nie nie
 wiedzące do swoich pokoi pa-
 nienskich, a moja matka
 rasnie dopiero po nich. Ono,,
 drino dawnych czasów! Ródzi,
 no starogo swiata!... mig,
 dy lepiej, jak w lej chwili nie
 zrozumiałem, ile ci winien
 jestem nacunku!... Ty scho-
 nienie cystosei i niewinno-
 sei!... ostatecznie ochronienie
 snach cy edencech erót,
 które nam jeszcze pozosta-
 ty!...

Francis

1. z glebi i filizanka herbaty w re.

Ku/ Robencie... nie pijesz her-
baty?

Robert
Nie... ale mam wielką ochotę,
wziąć kapelusz.

Francis
/ idzie zdzwiniany naprzed / ażeby
odejść?

Robert
/ przechodzi do kominka, ażeby
wziąć kapelusz / a jeżeli je-
steś rozczulony, idźmy tak,
jak ja.

Francis
A do co?

Robert
Mój kochany Francis, w-
baczysz, że robimy jakieś głu-
pstwo.

Francis

Lebanone.

Robert
Może!... ale ja, który jestem
... normalnymy myślnym...

Betty
[motając z głębi:] Francis!
Francis

[zryw:] Jessem, Jessem. —

Robert
[J. z. zmalakty kapelus:] Odecho-
dę, nie regnając się.

Lara
[przychodzi z głębi i kładąc
mu rękę na ramieniu, w chwili
li w który ma próg przestąpić:]
Takło? pan odchodziś?

Robert
[caambarasowany showając
za siebie kapelus:] Ja? ale

bynajmniej miss Sarah!...
 La...

Sara

Dla czego nie mówić prawdy?
 Widziałam jak pan wstał z
 kapelusza... drzymasz go pan
 jeszcze w ręku?

Robert

A więc prawda, miss Sarah...
 chciałem odejść!!

Sara

/posłusznie powoli na przed/
 Prawdą więc... dla czego?

Robert

/idąc zania powoli/ Jeśli
 powiem, pogniwasz się pani.

Sara

Nie!

Robert

Ola dlatego, bo exultem, że sko-
 rosa mała naczka Dołknie
 się mająć, nie będąc miały si-
 ty uciec przed pania. —

Lara

Przylizając się powoli do kana-
py na prawo, siada na niej!
 Dlaczego uciekaś przede-
 mną?

Robert

Ah! bo jeżeli raz jeszcze
 spojrzę na pania, będę zgub-
 lony! —

Lara

Przekieruj się! A więc, gub-
 się pan!... ale nie stojąc.
Ludena machaniem a maty
puł! Siadaj pan!

Robert

Karesz panu?

Lara

/nalegając:/ Ale uparty
młodzieniec, bądź postu,
smy! !

/Bella idzie powoli z głębi z
Elliotem, wchodzi siadają na S.
który postawiono podcienie.
my przy karnie, norma,
mają po rękę, przez następny,
jaka scena, wróćcie tytu.
Tak samo po przeciwną str.
nie, sadawi się Betsy, z Fran,
sion, inne grupy w głębi:/

Robert

/siedząc ^{pausa} na pupie i biorąc
reke Lary, aby ją ucałować:/
Ah! miss Sarah!.. Czy wiesz,
co ja robię?

Lara

Ale tak! o pan... /młotem:/

Starogo pan sie tak patrzył
na mnie ?

Robert

A bo jestem nicco... zdziwio-
ny!... Ta cienna krew... i
grajac z ogniem! -

Larah

/: uśmiecchając się:/ Przybył pan
wolał, żebyśmy była głupie-
tha? /naivna/

Robert

Nie!

Larah

A nice rozmawiamy dalej...
Mówiliśmy, że pan sie bo-
iś zakochać we mnie.

Robert

Już zapóźno... już siostato!.

Lara

Już? No przypuścimy, że

to to prawda, Dłaczego bac
sis?

Robert

[cukle:] Sh! co pytam sis
samego siebie, gdzie mnie
to zawiedzie, jeżeli nie pozys-
kam wzajemności

Lara

Alci przed oddaniem się
rozpaczy, trzeba wiedzieć, co
z tego będzie.

Robert

[zyro:] Sh! jakaś paria,
budrasz nadzieję!...

Lara

[spokojnie prorywając:] O
przepraszam, nie nie obu-
dzam. Flawiam tylko ja,
nie kwesję! nie więcej!

Robert

227

/: zdekoncerlowany:/ Tak!...

Lara

/: uśmiecchając się:/ Tęsknię po „
mizarach logicznych zapytania
i odpowiedzi, bo pan wreszcie,
skóć mieszasz razem... po francu-
zsku!

Robert

/: nieco inoizernie:/ A więc
do matematyka?

Lara

/: z finem:/ A Morze?

Robert

/: D. i. osłudzony:/ To się kwie-
scem młotem!

Lara

Zasłanowiący się więc nad
patroizmem, w którym ja
byłabym skłonna...

Robert

! spokojnie stwierdzając wrót-cho,
ska: / Padzielac' moje uciu,
cia!

Lana
 Ależ do tego, trzeba by pnie,
 dewrysskiem się znać... a
 bardzo mało się znamy.

Robert
 Nawet zupełnie się nie zna-
 my.

Lana
 Lawne ten sam brak lagiti,
 mskūdek klāneja grupujemy
 same niernane ilascei.

Robert
! D. s. usmiechając się: / Alge,
bra!

Lana
 Czy ile rozumiemy?

229.

Robert
 /:czyń:/ Doskonale! Doskona-
 le!

Lana
 I więc zanim się pokocha-
 my. . .

Robert
 Odszupkajmy nieznane ilo-
 ści, przedstawiając się sobie
 wzajemnie. —

Lana
 Oho! to jest dobra metoda!..
 I przedwzrostkiem, mój
 piękny miłośniku, przypo-
 minij mi dwa miejsca.
 ... które raz tylko styszałam
 wymówione.

Robert
 Słownie... archaizm R. n. r.

mansack, to coś nieokreślo-
nego na pierwszy urok...

Sara

Tak, ale my nie robimy
romansu.

Robert

O nie!... A więc... panie pne,
wodziący... narywa się
Robert De Rache more...

Sara

De Rache?...

Robert

More!...

Sara

Pracując?

Robert

Margnabia.

Sara

z radością Tak, mar

grabia . . . nie pomyliłam się! —

Robert

A więc? dobra kreska?

Lara

Otak!

Robert

Dziękuję! . . . prawdziwie nie „
publikańskie radowoleństwo! . . .
ale i masz słuszość miś.

Lara

/ sparta na brzegu kanapy
kładzie ręce na ramieniu,
Roberta, patrząc się na niego
go coraz więcej, przez następ-
stwo scen / Wzywaj mnie
Lara.

Robert

/ iym bierze ją za ramię kłó-
nie się, i rozgrzewa się stopami.

moj Tak Taro! ... moja ko-
chana Taro! ... Tak, masz
stusnasé, schlachci wygen-
telman gadniejszy jest cie-
bie ... bo on ma w duszy se
wrodzone delikatne uczu-
cia, to arystyckie paexu-
cie, które porwała mu oce-
nie to mrystko, co u niego
jest idealnego, pięknego, wy-
kwintnego.

Tara

! pnenywając spokojnie! I po-
wiedzi mi mój drogi ... je-
steś bogaty!

Robert

! z dumionym! Bogaty!

Tara

Tak ! odbiera swe ramie,

niespokojna, coła się na ko-
niec hamasy! / Nic jesteś
pan bogatym?

Robert

Preciwnie!.. przeciwnie!..
nawet bardzo bogaty?..

Lara

! uspokojona! / ! Ila co in-
nego?

Robert

! sam do siebie! / No, Lara,
ironia, jest prawie rozru-
biająca!

Lara

Co mówisz?

Robert

Nic!.. cię się kocha,
na Laro z mojego bogac-
stwa!.. Przedwyszkim dlate.

go, bo widzę, że ci to jest przy-
jemnem.

Lana

A tak!

Robert

! Tym samym tonem: / A
tak!... a potem daleko.

! myśliszga ramie na porę-
cy i chce mówić z capotem: /

Lana

! głowę ma wspaniałą a porę-
cy i acy wlepiane w acy Robert-
ta, przerywa mu rzekę: / Po-
wiedz mi Robertcie, wie-
le mniej więcej jesteś wart?

Robert

! nie rozumiem! / Wiele je-
stem wart?

Lana

235.

Tak, wiele wynosi swój majątek:

Robert
A tak!... Mam oszczędzić
siat tysiący franków Dochód
Du, kachana Sary!

Sara
uradowana: Zapewniając?

Robert
Opewne... rentę długu pu-
blicznego... różnego rodzaju,
ju nieruchomości... i naj-
lepszego gatunku winnice.

Sara
pyta: Bordeaux?

Robert
Bordeaux.

Sara
Do kamaty Dochód.

Doskonalą... są wprawdzie
 sto lata... ale różnawa,
 są się z dobru... Mówi,
 tem więc ukazano Paru...

Para

[Wlej samą porie, zawiesz,
 le, kromu mu przerywa:] A
 kto jest twoim bankierem
 tutaj?

Robert

[Jym samym tonem:] Taj,
 ber et Campanie... Mówi,
 tem więc... [D. s:] i ta ma
 być scena miłosna! [gt:]
 już sam nie wiem, co mów,
 witem!...

Para

[wciąż ciele:] Ale ja wiem..
 Mówię o niepodległości

swój egzyslencyi . . .

Robert

Tak jest . . . /: ignając na porę-
cy kamapy — z ktorami Lary:

Chociaż prawda mówiąc mō-
ja Laro, rzeczywista miłość
nie ma nic wspólnego z te-
mi ^{brydkiem} ~~pastuchami~~ sprawami
mi pieniężnymi.

Lara

/: cute: / złoci to mylne
zdanie!

Robert

Mniemasz?

Lara

/: cute: / Przeciwnie, ścisłe
sa z sobą połączone. — Nie mów
mi Robencio, o miłości wal-
eracyj z potrzebami życia . .

bądź pewny, że one ja zwał,
 óra!! Miłość mój drogi,
 nie jest polna rośliną, kłó-
 na roślinie, pasród szat,
 narazona na burze i mro-
 zy. ... Miłość, to rzadki
 krzew do rośliny w cieplar-
 ni ... to kmiad sztykowy!..

Robert

A więc, moja ubóstwiana,
 konkluzja, że gdybym był
 ubogim, ... nie miałbym
 nadziei, żebyś mnie prok-
 chata?!..

Lara

/ głowa na jego ramieniu
 i ciele / O mój drogi, najnie-
 samodniej.

Robert

Daniele! ... I z jakim spoj-
nieniem mówisz mi te re-
cy ... z samego świata!...

Lara

/: emle / Nie jesteś tego rda-
nia?

Robert

/: zruszony, zekspiercisz się,
rozgniewa się coraz bardziej /

curru A uroczą dziewczę. 'mo-
wisz o bogactwach? ależ
prawdziwe bogactwo, to two-
je włosy i brylanty twoich
ócz! Rozkosz twoja jest
cnie się piękna i porząd-
na, a moja mówić ci o lew-
Oczy słońce twoje nie bije się
niej, widząc mnie zachwy-
conym twojemi wdziękami!?

Czyż nie domyśla się ona, że
 jest na świecie, coś lepszego,
 jak oznaczać wyframi mi-
 łosć. Ołak!... Łak!... jesteś
 wzruszając!... Twój reka
 drzy w mojej... Ah!... Laro!...
 moja droga Laro! powiedz
 że mnie pokachas... / na.
 miłośnic! / Ale powiedz!...
 Ah!... powiedz, że mnie
 kachas trochę!...

Lara

/ spokojnie, podnosząc głó-
 wę: / Ja? ale ani trochę!

Robert

/ strapiany! / Ah!...

Lara

/ śmiejąc się: / No, jeszcze nie.

Robert

/: nieposiadając się, wstaje:/
 Ah! skłata! marmur!.. lo.
 Dawiec?/: głośno:/ Ależ jęre.
 li nie kochamy się istota
 niepajęła, Cóż my ta robi.
 my?

Lara
 /: spokojnie:/ Flirtujemy
 mają kochamy.

Robert
 Flirtujemy?

Lara
 /: wskazując na grupy w głębi:/
 Jak one... i jak oni!.

Robert
 /: lekko spokojnie przechodząc
 na kanapę i patrząc na grupy
 rym:/ I po co flirtujemy?

Lara

! spokojnie uśmiechając się!
 Ależ moje serce, ażeby się
 zbadać.

Robert
 Zbadać?

Lana
 I przekonać się, czy jest
 merem, jakiego mi potrze-
 ba.

Robert
! rymy siada przy niej na
brzegu kanapy, na prawo!
 O! nie mówmy droga o mat.
 renistwie. Jesie nie mój skar-
 bie!.. Za wiele zimna na
 nas... Mówmy najpięk-
 nej o potęczeniu się serce, o
 potęczeniu się dusz.

Lana

/: zaniepokojana odsuwa się:/
Tylko o tem?

Robert

/: zyma, biorąc jej rękę:/ Tym,
czasem mają archaniele...
 Takby to było miłym, stąd,
 Kiem, kochać się przez chwilę
 ... nie wspominając o
 interesach.

Lana

/: oddalając się:/ A więc to nie
 na serio?

Robert

/: zyma:/ Ale awszem, awszem!
 a więc matrymonium.
 rozumiem się... /: Tak jak przed
tem Laro:/ Ale ~~zbadajmy~~
 się, zbadajmy!

Lana

uspokojona: / Tak, to co inne,
go.

Robert
To sam na sam!

Lara
myjmijac balawa nolaske:
Ory lo, co prawiedziacieś dla
pamięci?

Robert
z zapatem: / Knurja moja:

Lara
podajac mu nolaske i ołówek:
Ołówek mystarowy!... Piseć
stań tylko mój drogi! / Dyr,
tuje: / Kochamz Lara Tapplebot.

Robert
piszac na zgiętych kolanie:
Uścisnąć Lara Tapplebot.

Lara
Dyktujac: / Wzmięć, rasłu,

biemia jej!

Robert

/: pod pisując: / Podpisane!
Czy to wszystko?

Sara

/: odbiera iymu nolałke i wsta,
je: / To wystarczy: /: idzie za ka-
napę: /

Robert

/: niespokojny: / Porucasz mnie?

Sara

/: wrule: / Na chwile!.. I po to,
wrebyśmy byli sami?
/: ratuje go nagle i wróci: /

Robert

/: zachwycony, chce ja wziąć
za rękę: / Ah!..

Sara

/: uniwając się: / Przecież na
mnie, zaraz powródes!

/: mehodzi żywo do swojego pa-
raju :/

Robert

/: tryumfując do siebie & pow-
mas'cia :/ Mam ja !

Scena 13^{ta}

Ci sami prócz Lary Fairfax
/: ukazuje się w głębi :/

Fraśis

/: schowany doład za pufem gdzie
flirtował z Betsey, pokazuje
się Robertowi i z miejsca nie
wstając senturjarskim półgło-
sem :/ & th. mój kochany!
sa flirtation ! jestem ośw,
tomiany !

Robert

A cóż Dopiero ja !

Fransis

Sh. naučycielka partypi-
anu, eudna!

Robert

Uermy sis māj' kočany!..
Uermy sis! / pohazujac na
goupy / Ten salon, to škola!

Fransis

Ja si jui nie bronis.

Betsy

/ z miejsa wruc / Fransis!

Fransis

Jestem, jestem! / kreci sis na
miejscu i powroca do Betsy /

Scena 14.

Ci sami - Sara

/ w podróźnej toalecie, obmimis-
ta w obrenny burmus /

Robert

/: rodriviany stojac: / Wychodź-
my! ?

Lara

Wyjeżdżamy! Prędko, kape,
łusz i idź za mną! —

Robert

/: rozpromieniany: / Biegne!
/: idzie spieornie i bierze łus,
pelus z pufu: /

Lara

/: przechodząc przez scenę do Bel,
li, która flirtuje z Elliorem
i która tylko odwraca głowę: /
Bello, powiesz stryjowi, że
pojechałam do Luratawa.

Fairfax

/: zbliżając się n. str: / Co?

Bella

/: spokojnie: / Dobrze. Lysieci

szczęśliwej podróży.

Lara

/: odwracając się do Roberta: /
Idźmy! /: znajduję się naprzeciw
Fairfaxa! /

Fairfax

Przepraszam Larę, odjeżdżasz
sama?

Lara

Nie Henryku ... z tym pa-
nem /: pokazując Roberta, po-
ruszenie Fairfaxa: /: boż mój
kochać ^{my} nie jesteśmy dla
siebie stworzeni: koniec - Do-
branoc!

Fairfax

/: rozcinając rangi: /: A!...

Lara

/: Do Roberta, biorąc go pod rą-
mie: /: Idźmy panie!...

Robert

! uszczęśliwiany: / Wice Sak,
jak jesteśmy, wyjeżdżamy?

Lara

! porzuwając się: / Takmy, idęmy.
my. -

Robert

! roziadowany: / Wykłada
mnie! ! mychodri: /

Fairfax

! D. s. patnać się na niebo i ra-
myślając się: / Laptacis mi
ra to, mata kurynecko!

Scena 15.

Cisami - Samuel

Samuel

! mychodri ze swojego gabinetu
inawo: / Przepraszam

Angela-Bella

podnosząc głowę
z niezadowolaniem

przechodzący:/
Wszyscy

A.

Samuel

/: na progu:/ Przeproszę!
czy nie ma tu Fairfaxa?

Fairfax

/: idąc Do niego:/ Jestem!

Samuel

Moje Dzieci, nie przeszkadzam
wam, odchódź!

/: wchodzi Do swojego pokoju -
wziewając z sobą Fairfaxa:/

Wszyscy

/: zasiadając, jak przedtem:/
A jeżeli tak, to Dobrze!

Koniec aktu II-go

Akt III ci

1. Salon ledni, bogato umeblowa-
 ny - w Lang - Bransch. Na le-
~~wo~~ na pierwszym planie drzwi
 do apartamentu Lary. Na dru-
 gim planie drzwi schodowe.
 Na prawo, na pierwszym pla-
 nie biórko, na drugim w rogu
 drzwi do sali jadalnej. W głębi
 troje półbrzozi potokiem na we-
 rande wychodzącą na morze. Na,
 napra, Genidon, fotel na lewo i na
 prawo, po prawej stół i krzesła.
 W głębi na werandzie fotel do
 siusztania, stół i krzesła ogro-
 dowe.

Rezerwa na się pny schyłku dnia.

Iana 1^{sto}

Samuel - Bella - Elliot

Angela - Jedediah - Ulysses
Ulysses

1. na lewo w fotele, nogi na na
genidencie, wynywa nosem w
hawatkę Dnewa. Na genidencie
butelki i kieliszki od nampana.
Samuel syxorykiem obcina,
robie parnokcie, leżąc mysis-
gnistym na kanapie. W głębi na
memandrie Angela, Elliot, Bella
i Jedediah, pija kawe po obiedzie.

Samuel

1. promiadać dalej karcła normowe!
Dziś to Ulyssesie... ere,
kaj... we środek... Dziś mamy
niedzielną wieczór, więc Dziś temu
cioty, Karatem w puszczyć to Dams,

Do mego gabinetu, gdy by tym
 czasem piteś herbatę, u Lary,
 która mówiąc nawiasem, wy-
 jeżdża tego samego wieczora
 i do ^{tej} nie data znaku życia. Po-
 wiadom jej stanowco, że nie
 możemy spłacać gruntów
 za te same co, bez naradze-
 nia się ze współwłaścicielami. Poj-
 myś ?... Dla uzyskania czasu...

Ulysses

Najmędrzejszy.

Samuel

Z powodu gorąca opuściliśmy
 New York i pojechaliśmy
 przejechać niedziela. Tuż
 w Long-Branch nad brzegiem
 morza, u mili, która wynosi
 jatem... - a tak mamy czas
 przynajmniej do poniedziałku.

Ulysses

A dama?

Samuel

Zgodziła się z trudnością,
i odenta! Wcale nie było
kobieta! - Nie była ra-
dzewianiną, a jui putkow-
nik wyjechał ^{umyślnym poizgiem.} ~~extraordinarym~~
do Fappleboos-City. -

Ulysses

Do co?

Samuel

By zobaczyć, czy tam nie są
cicha jakich robot, któreby się
maskowały jej ramiary.

Ulysses

Dobrze! No?

Samuel

Wieraj, rano pierwszy tele,
gram putkowskiego! "Przy"

bytem, nie nie znalactem!"

— Wzraj miśerōr drugile,
legnam: Dostatem febry,
ad jerdiam! —

Ulysses

A to Dopiero!

Samuel

Ai tu przed obiadem!.. kto
sis zjawia?.. moja francu-
ska? —

Ulysses

Przeprasites ja?

Samuel.

Prosiłem na ósmo; Przyj-
dzie, a ja nie wiem co ro-
bić?! —

Ulysses

Zabym nie sprzedawał! Je-
śli co znalacta?

Samuel

Co? iaby? ... nic nie ma inne.
go?!

Ulisses

Na wieczki tak. ... ale we-
wnątrz.

Samuel

Wewnątrz?

Ulisses

Gręta torfiste, są dawnymi
skamieniałymi bagnami.

Samuel

[młajac iym:] Torf?

Ulisses

More.

Samuel

[młajac:] Ulissesie! jakieś
widoki mi odstanią?!

Ulisses

Tak panie, zapropomowa.

bym jej podał na cenie. / w gło-
 bi widac Zypa przybywajace,
 go i klaniajacego sie kolicom,
 z nim idac noznosiciel afisow.

Samuel

A jestli sie zgodzi? . . .

Ulisses

Nie sprzedalbym! -

Samuel

Nie ile nadziw chłopce
 i. . . / spostrzegajac Zypa
 który sie zbliza / A. słowi
 i Zyp!

Scena 2^{ga}

Ci sami Zyp

Samuel

No co Zyp, to wybory?

Zyp

1: s'iszkajac neke Samuela a po-
tem Ulissesa. / Dobne nowiny
panie dobre. " niedrie,
le nie mozna nic wielkiego
xrobic. A jednak urzadzi
tem panu ~~na~~ potnacypochod
x pochodniami, transpanem,
dy, chyriskielatannie i x mu-
zyka negrow. " Olo afisz na ju-
dro na ten wielki dziei!!

1: masacy nozwija afisz po-
marancomy i xielonyx wy-
myslerni napisami i xedob-
kami. Widac Samuela " o-
gniu gtonz. polce xas konica
sis ogniem slucunym, pory-
tem napis wielkieciu gloska-
mi: " Ojciec s'isiatelko. " - :/

Samuel

afisz
xrobic

Da je mu kieliszek szampa.
 Wymienicie. 'Lypie.' więc są ^{wybrzy}
 brisz, że jutro ~~sprawa~~ moja!

Lyp

My pijając jedynym Duskiem
Spiner Symerasem idzie w głąb
x Ulissensem, który przygląda
się oficerowi i daje oficerowi
rozporządzenie: / Zapewniamy!
 Ale czemuś pan meronajwie,
 coś opuścił zgromadzenie
 przed Karicem?

Samuel

Bo już wytrzymać nie mogę,
 głodem, bytem kmiężany, a pr.
 tem nie jestem mawes;
 to przekłada. —

Lyp

Ogromna! a Kawałka, to pod,
 sława Demokracji. —

Samuel

Bermatpionia!

Lyp

Nie ma dris w całej dnie,
ryce chłopała czeroleknie,
go, któryby nie był gołw,
pełnac mowki ze stolika!
Umieć do pierwnej, niż rok,
różnić papę od mamy. -

Samuel

Ła mych cerasa mychawa,
nie byto tak wadliw.

Lyp

Więc mowy?

Samuel

Kapetniaja mnie strachem.

Lyp

Łedrak tej nocy, musisz
pamniec mow, .. do osła.

Sceny efekt!

Samuel

/: drapiac się n ucho: Wiem o
tém!

Uisses

/: schodzi na przód sceny, a fi-
ner addala się: / Na nie trop
się pan, przemówię do ciebie.

Samuel

/: uradowany: A! jaka myśl!
Lypa: / Traktyerna? -

Lyp

Kajupetnie! Tapplebot
junior, na Tapplebot senior,
na! Bardzo nowes wzrusza,
jace!...

Samuel

Łogoda! A! Uissesie, wiel-
nym jesteś chłopcem! -

Wisses
 Panie! ...

Samuel
~~/ triskajac go za reke / Festem~~
~~uradowany, rozprawnienie,~~
~~my! / Pani Bellamy, poku-~~
~~ruje sie w glebi, Elliot podcho-~~
~~dzi do niej, Angelai Bella scho-~~
~~dzi na przed sceny, by uprzedic~~
Lama!

Scena 3.

Ci sami - Bella - Elliot
Angela - Jedediah - potem
pani Bellamy.

Angela
 Panie! jakas dama!

/ mryscy ida na przed sceny /

Samuel
/ bardzo wesoły / Francuska

Idąc do pani Bellamy i biorąc
jej reke, by ją naprzód sceny
sprawać: / Panowie. A Mis-
tres Bellamy, paryżanka,
która osiadając w naszym
kraju, straciła ~~sem sa,~~
mem jego wykształcenie nad
Francuz, pod względem
inteligencji. -

Ulysses

Trucimostei...

Bella

Enoch...

Leveleah

Moralności...

P. Bellamy

koniec / Iskromności...

Samuel

z naciskiem / Iskromności!

przedstawiając / Mistress Bel-
lany, mój syn Usses...
który tak pięknie zbar,
krusawat.

Pi Bellamy
A!... to pan?
Usses

zadowolaniem / To ja!
Samuel

przedstawiając Belle / Jego
siostra starsza, putkawni,
kawa... -

Pi Bellamy
Miałam przyjemność
spotkać panią na Hudsonie.

Samuel
z. j. n. a Angela / Kaja druga
córka Angela, Tacka & woxis,
krem swej plei, ~~at~~ statoscriptei
naszej. -

Pi Bellamy

1. kłaniając się z Angeli. ma
jój ukłon! Pami! . . .

Samuel

Maam jeszcze siostreczko,
Sare. - która się opiekuję
po ajcarsku. Ale obecnie
nie wiem, gdzie się znajduje,
je. -

Pi Bellamy

W takim razie . . .

Samuel

Ale ja odnajdziemy. (przed
stawiając) Wielebny Jedediah
Burton, pastor. -

Pi Bellamy

1. kłaniając się Jedediahowi
jakby go znata! Metodysta
reformowany.

Samuel

267.

Jedną z najmądrzejszych re-
ligij tego kraju! Nie dlatego,
co bym ja miał wyznawać.

Pi Bellamy
Nie?!

Samuel
O! nie! Ja jestem unitary-
uszem, Bella szwedzkiego,
anka, Angela wyznawca
baptystów, Lara morawka,
a Ulises ma swoją religię, któ-
rą sobie ^{sam} wymyślił.

Pi Bellamy
! naturalnie! Maj Boże!
mystkie one warle siobie.

Samuel
Najkompletniej! ! przedsta-
wiając! Pan Zyp, jeden z naj-
znakomitszych agentów wy-
tworcy naszego kraju!

Mój exriec Elliot, exmar, put,
kownikómej!

Pi Bellamy

Isiskajac neto Elliota / a mój
przyjaciel.

Samuel

Wiec nie potrzebuje panu mój,
wiec, ze jest jedynym z dzieł mi,
kaczy. . .

Pi Bellamy

Najmահամیتوں.

Rarem obaje

Tego kraju!

Samuel

Oho wszystko!

Pi Bellamy

To dosyc!

Samuel

Teraz panu, jeśli może

kieliskiem sampana. . .

Pi Bellamy
Wniedriels

Samuel

A jak z tytko odbywa się
to bez kłusa. — . . .

Pi Bellamy

Baja naleć do lawary,
słwa rotnymiechliwosci. . .

Wrysey

/półtosem/ Trny p necioi. . .

Pi Bellamy

/do jedediaha/ Padzitam
wielebny ojcie, ^{idzie} ze ~~likiery~~ ~~trami~~

Jedediah

/i kieliskiem sampana,
jak wrysey/ Likieru tak, ale
nie napoje. . .

Pi Bellamy

/ biorac kieliszek, który jej poda,
 je Samuel: / To co innego. — / p.w.
 ruszenie rozryskich, by się zapaw,
 nie, sy ich kto nie widri w głę..
 bi, potem msysey jedynym ty..
 kiem wypijają wino: /

Samuel

Sam

/ Dopani Bellami, podrias gdy
 rentu samarytstwa poslawir..
 sy kieliski, idzie w głab. / Tenat
 poniewaz eras so ztoło, pomów,
 my o naszych grüntach. i Mo..
 wili'smy, że je pani odstę..
 puje, po dziewięć Dolarów,
 saxon. —

Pi Bellamy

/ głośno: / Dziewięć Dolarów?
 Wpierw pan mówił o trzech..

Samuel

271.

Nie pajesz rozlargnienia! Albo,
si współnicy, wymagają dzie-
niście dolanów. -

Fr. Bellamy

[jak. v.] Potrójna cena!...
do potworu! -

Samuel

Nikt panu nie zmusza, war-
te tyle, albo nie warto! -

Fr. Bellamy

[po chwili wachania] Zgo-
da! przystaje na potrój-
ną cenę! -

Samuel

[zdumiony do siebie] A więc
warto tyle? -

Fr. Bellamy

[głośno] Ale pod prądem
zaraz. -

Samuel

Графиканы Co. 2

Pi Bellamy

Dr. Williams
 A lak, ^{by} ~~so by~~ pass jener ^{hys kan} ee,
 nu padriast.

Samuel.

A. captae in part?

P. Bellamy

сукнае и лосебе. / Голановс.

Samuel¹⁰

19. 1. 1911 Staci

Pi Bellamy

siadajac przy stole; Ined.
No. pierwsza, adrammentu.

Samuel

1. 9. s. / Onie! - 1. głosnu, jak gdy,
by mu nagle myśł pnyorta.

Nie!... nie!... Niedziela!
Niepodobniństwo! - Sprze,
dane « niedziela! -

Pi Bellamy

A nice? -

Samuel

Niedziela!.. Kandrak!
moimaby go usie^{wasnie}~~moimaby~~.

Pi Bellamy

[D. s.] I bet lego. - [gt.] / Prave,
Da! / [e] mina kawiedziemj / [Pa]
ki kawod!

Samuel

Jutro!

Pi Bellamy

[ymo:] Ale jak najwresniej!?

Samuel

Osmiej!.. w mem hiane! -

Pi Bellamy

Pan mrocin wiscio? Dab,
wego Jorku!?

Samuel

Ostatnim poizgiem. -

Pi. Bellamy

Tja spim pajado: Bella i An,
gella ida na pnod sceny!

Samuel

Doshanale. . . Symonasem
wypijon pami x nami herla,
x!

Pi. Bellamy

Do Belli i Angeli: Wypi.
je. . .

Samuel

Wicocenniona. / Kiedy pami
Bellamy idzie za Bella i Ange,
la dosatjadobrej: / Co ona
Sam mogta knalesie?!

Scena 4^{ta}

Sam. Lup - Ulisses - Fair
fax - wychodza x gledi.

Samuel

A! Henryk, rekatorn eis na
obied...

Fairfax

Niepodobna mi byto pnyjsc.
Bytem przy ogniu o swary.

Samuel

Gdzie? -

Fairfax

Fox i Pitt... Bank Londons.

Ulysses

Ha! ha! to fibły! jutro
tryducesy pierny; swandy
michi koniec miesiąca -

Fairfax

Olak, a ten sposób likmi;
daję robotiana!

Samuel

Ani morgalku się nie zostawia,
to - ?

Fairfax

Ani kroku?.. Strach ognia wa
z Wasz - Kreck, chciała nam o,
Debrać prawo gaszenia i gdy
smy się z nim bili... ogień
wszystko pochłonał...

Sam

Do Fairfaxa z wdzięcznością: Ale,
spadziwam się, że nie stało
się nic z tego naszym dzieł-
nym strachom.

Fairfax

I moki tylko...

Samuel

Dzielni ludzie! z niespokoj-
nością: Ale jutro, za mną!
głosować będą!

Fairfax

Iskajac mu rękę: Nie ma
modnie!

Ulises i Tyt wchodzą do sali

jadalińcy; drzwi zostają otwar-
te, kłaniamy widząc przy her-
bach i Angoła, Bells i p. Bellamy.

Jam

! śmiejąc się Fairfaxowi ręką:
!.. Tak Henryku, bardzo
Dobrze!.. bo Sara pokrzyżo-
wała kompletnie nasze
plany.

Fairfax

! z nim, ponieważ Trudno!..
! to nie pańska wina!

Samuel

! co powiesz o tem, żeby po-
jechać z tym francuzikiem,
! śmiać się, Bóg wie gdzie!

Fairfax

! śmiejąc się: !a wiem,
gdzie.

Samuel

Ba!

Fairfax

Spunconym glosom / Ka-
 xatem ich sledzi mowu
 otomielawu, i jest to moja
 policja w sprawach rozo-
 dawych.

Lam

Dobrze.

Fairfax

Spedzili tny dni w Paralogu,
 jedząc karmu, robiąc mysie-
 cki i damaslo. i t. p.

Lam

Dobne.

Fairfax

A po gwałtownej fletion...
 Para nie napisawoy mu ani
 słowa, siadła nagle werona
 wicior na pociąg do Kamego

Larku. -

Lam

Lama?

Fairfax

Lama!

Lam

! : 2 rado'scia! / I radem ker.
manie ?!

Fairfax

Nagle. -

Lam

Pomod?

Fairfax

Nie znamy.

Lama

I miec w takim razie two.
je akcy akcy idz w góre! -

Fairfax

Niestykanie! -

Lam

~~19. 1. / Ja to sobie pomysla,
 tem -- 19. 1. / 2. / jeslem una,
 dowany! ... A druzi Henry,
 ku! ...~~

Fairfax
 Kie powracita jeszcze?
Sam

~~Widzi~~ nie!...

Fairfax
 Zjawi sie niebawem, a
 ja rachuje na pana. / sieci,
skazg is za rece!

Sam
 Chodimy na herbatę. / pro,
madri go do sali jadalnej i
sam niechodzi — Robert poka-
zuje sie w głębi; Fairfax, kto
ry ma mieć za Samuelem, wstny,
myje sie, robacymy go!

Fairfax

Kas? młodziemiec tutaj?...
 Tam?... tak.... O! o! jęszcze
 się upiera! / robi fałszywy
such, chce niby wejść do
sali jadalnej!

Scena 5^{ta}
Fairfax - Robert
Robert

/ wenuszony hardw, sukatan gte,
 bi pod menandę, cy nie ma gdzie
 jakiego służącego, zabrzynuje
Fairfaksa gołemu! Przepraszam
 pana! znalactem źle! kłopot
 swarta!... ogród pusty!...
 Czy to tu mieszkanie pana
 Kapplebot?

Fairfax
 / „progu sali jadalnej, prosi go

by mordercą nim! Tak panie...
i jeśli pan pozwoli....

Robert

Pragnąłbym wiedzieć jedynie,
czy miss Lana wróciła?

Fairfax

Nie panie, nie!

Robert

A czy nie ma pociągu o sta-
dniego z Karrego Jorku na
pot godziny?

Fairfax

Jest panie.

Robert

A więc, jeśli pan pozwoli,
pocekam na gościa! Ładnie
mi się, że spotrzegam rodacz-
kę Misses Bellamy?

Fairfax

Wspaniałe rzeczy.

Robert

Byłbym panu bardzo obowiąz-
wany, gdybyś pan narysował
wiedziąc, że gorąco pragnę
z nią pomówić. —

Fairfax

Nadycham się!

Robert

Tysiąc razy dziękuję. —

Fairfax

Isposobętry w głębi Francis

sa! O to zdaje mi się poszła
przyjaźń. Robert odwa-
ra się. — Fairfax do siebie!

A. Sy ty pływacz jesienny!
Zalopis się. — przełodzi do sa,
li jadalnicy!

Scena 6.

Robert — Francis

Francis

/meso mchadi drugiemi
dzwiriami na lewo: / A. to ty!
bytem tego pewny.

Robert

/bardzo wzmuszony i rąjowy Sa,
ro, której wzrokiem szuka po
ogródzie: / Tak, to ja.

Francis

/rzuca na kanapie nesseser Dam,
ski podnożny: / Widziałem
się z okna, jak się podziwiał
marjat.

Robert

/j. n. / Jak marjat, tak!... Nie
widziałeś Gary?

Francis

Nie!... Wpadłem tylko, by za,
brać to łóżko, misie Betty
i wychować: / z radością: / Ty

Stomach ci. . . .

Robert

/ nie słuchając do siebie / a nie
ma jej tu, nie ma w Nowym
Jorku! ... Gdzie ona jest?

Francis

Ja nie wiem.

Robert

Ale . . . trochę spokoju . . .
Trzeba porzucić . . . wszystko
my . . . Jak się masz?

Francis

/ zapalony / a nie . . . a ty? . . .

Scena 7

Ci sami. P. Bellamy

P. Bellamy

/ wychodzi znow z sali jadalnej,
klącej drzwi zamyka się potem.

Jakto? tutaj?

Robert

[biegnąc ku niej:] Tak droga
pani!... pani mi przeba-
czyła nieprawdę?.. Potrze-
buję więcej mi kiedykolwiek.
Dobrych rad pani!...

Pi. Bellamy

[patząc na niego ze zdzi-
wieniem:] Mój Boże! co
się stało?

Francis

Nie wiem!.. wygląda jak
obłąkany!

Pi. Bellamy

~~Stak!~~!... Powieść pan, co
się panu stało?

Francis

Tak, powiedz...

Robert

287.

/wzruszony:/ A!... co mnie siosta,
to?

Francis

/półgłosom:/ Takto? to awan,
tura przed szermierzą dnia,
mi?

Pi. Bellamy

/redmiriana i kaintrygawana:/
Tranlura?

Francis

Emiss Lara... Larl...

Robert

Larl! Datby Bóg!

Pi. Bellamy

A!... obawiałam się tego! -

Francis

Gady!

Pi. Bellamy

/siedząc na prawo, daje znak
Robertowi, aby usiadł:/

Tak... opowiedz nam pan!...

Robert

z postanowieniem: A więc
tak, macie państwo słusność...
lepiej mieć i opowiedzieć
wszystko, to strawi mojego
racę i uspokoi może tro-
chę moje niecierpliwość! -

Pi Bellamy

nalegając: Więc trzy dni se-
mu? -

Robert

siedząc: Więc trzy... tak, trzy
dni temu - my jechaliśmy z nią
do Saratoga!

Pi Bellamy

A!...

Robert

Poczekajcie... pojmujecie pań-
stwo, wiadomości o tem myj-
myj...

drze, jedynie strona pamięta
 całej awantury - piękne wspom-
 nienie z podróży na przy-
 stasie. Ale naglewie przyby-
 liśmy wśród noc, śnieha śisby,
 to norślac' z temi manerami,
 mi, a stądżer podróży nie
 przygodawały mnie wcale do
 pożegnania sztyderowego i sta-
 nowczego, stawiającego na pro-
 gu kółku między nami na-
 porę, której od tej chwili nig-
 dy przekroczyć nie mogliem.

Pi. Bellamy

To przewidziałam!

Robert

Jakis dzień następny! Wnys-
 sło co tylko ryzykować
 może kocietnyja najwyprowadzić,
 na i najdoswiadczenia. Cały

koncert rozkosnej a pniekłej
 flirtation z tem wysokiemi
 spaskatami się od rana i do
 odegrane ze smutka!... Po,
 trawienie przebiegłości i ry,
 słosci, które mi głome kawo,
 wito upojany nadricz znow,
 paerany, tem z owocem smut
 zapach jedynie, tem widział
 jak sięgle kotyrat się tu
 pny moich ustach! - Wola,
je! Byłem rozszalaty!... roz,
 gniewany, z pasy, wściekły!
 tem nie mogt ugryść owo,
 eu!... wściekły.

P. Bellamy
usmichając się! Ołóś so
 tak! -

Robert
 Tenax porzucił ich flirtation

291.

Fi Bellamy
No i ?

Robert

Tak minęły dwa dni! Ogar-
niał mnie już nie ^{dale} zapat rmy,
stów; — ale namistność ty,
raniska, nieubtugana, opa-
nowywała mnie swolna sa,
tego, ciata i dusz! Toxos-
lawscy sam, gdyś chciał
zapysać sieble i zrobić ob-
rachunek z sobą, w jenerze
z mej osoby ^{mojego} ~~moim~~ poro-
słato, — znajdowatems w
każdym rautku mej my-
śli, w każdym rakałku ser-
ca, w każdej kropłi krwi,
iżt maich jedynie ja — ja —
tylko! — Ja zawsze. — i wres.

dzie! ~~mytać nie ja!~~...

Pi Bellamy

Do Francis! ~~Ho!~~ ~~ho!~~ ma-
my etniczka handrzej شو,
sogo, nicelismy myśleli! —

Robert

Wieraj nakoniec, wy wie-
dziata v prawdziwym mo-
im slanic ~~wy~~ ~~ze~~ bytem już do
prowadzony do ostalczno-
ści, wydawata mi się, dziw-
niejsza i chłodniejsza!... Co,
kam jej przy obiedzie!...

Nikogo!... Biegnę do niej.
Odjechata!

Pi Bellamy

A...

Robert

Odjechata!... Rozmujen pami? —

bez pożegnania - bez jedne-
go słowa! - Jads do nowego
Jorku, nie ma jej!... przy-
bywam tutaj... i jej nie ma!
Oczekuje jej! - Głowa mi pa-
ta. Tak! do tego danielstem
stopnia, dla kobiety, której
sny, dni przed tem nie ma,
tem!

Pi Bellamy

! mstaje i idzie na przed sceny!
Biedny ~~młodzieniec~~ ^{stojący}! ale to
idzie swoim porządkiem -
Do Roberta! A co? cały mój
program?

Robert

Prawda!... ! od tej chwili spo-
gląda ciągle „głęb, chodź w
głęb sceny, zajęty przybyciem
Sary!

Pi Bellamy

Perjod listowy!... Senar wy,
strzegac' sie listaw!

Robert

Liyno z radošcia! Preles
sukni!... Li idzie przedko w
glab. Widać pod werandą
przechodzącą pokojową
pyda sie jej mimicznie!

Francis

Li wniaco, sledzac Roberta
w glebi acryma! To już nie
męczyrna!

Pi Bellamy

Przeciwnie, jest nieszczę-
sło!

Francis

Li z nasistkiem! Nie! On nie
pojmuję tych natur!

295

Pi Bellamy

/: patrząc na niego z ciekawością
się: / A!

Francis

/: bierze kapelusz i sac de voyage,
który położył na kanapie: /
Amerykański bandero prak,
tyrne! .. a on gubi się, prze-
stępując całą rzecz.

/: wychodzi niby: /

Pi Bellamy

A więc pan? ..
/: Robert powoli schodzi na
przód sceny, oglądając się
na wszystkie drzwi po pra-
wę stronę: /

Francis

/: i przechrastka, uśmiewając
się i robiąc krok naprzód: /

O! ja nie jestem tak naiw;
ny!

Pi Bellamy
/zostawie:/ A!... opowiedz
mi pan!...

Fransis
/idac jeszcze ku podawci
semy:/ Kiedy to...

Pi Bellamy
Kiedy co?

Fransis
Jest moie troche....

Pi Bellamy
A... czy to panu srodzi?

Fransis
/rdecy dawany i zredsy su,
petnie naprot semy:/ A
wiec Dobne... W piątek...
nie wymieniam nikogo.

Pi Bellamy

Lgoda!

Robert przybliła się i stucha
z rozlanymi niemi.

Francis

W piątek, po mym kon-
cie! pnerywa sobie! /
wodzenie!

Pi Bellamy

Lak!...

Francis

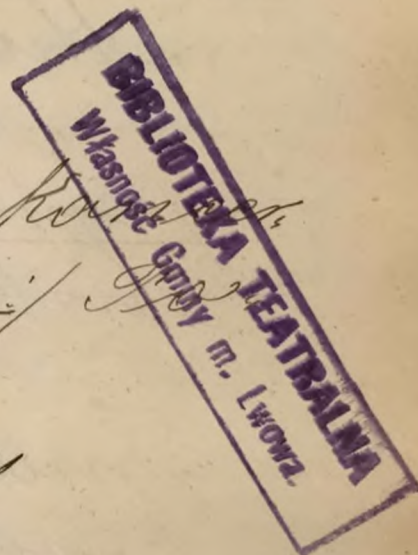
Podpisaniem umow, je,
nowe na Dwadzieścia kon-
certów ... sto tysięcy fran-
ków. -

Pi Bellamy

No więc?

Francis

Wiec z piątek osoba okło-
rój mowa, z entuzjasmowana



main dryumfem... przysta
 tutaj sama ze mną... i...

Pi Bellamy
 Aha...

Fransis
[zgro:] Nie wymieniam
 nikogo!

Pi Bellamy
 Nie potrzeba - to jest....
[robi gest gry na fortepi-
anie:]

Fransis
[zgro:] Nie powiedziano
 tego!

Pi Bellamy
[zgro:] Nie wymieniam!

Fransis
[z usmiechem i zapaleniem:]
 A jaka miła - jaka weso-
 ła! Ale Amerykancki ja.

kie drugim maja pomysly!..
 Otarujace!.. Wierzej namo na,
 przyklad kacholismy sie je-
 szcze platonizmie - idziemy
 przejść sie nad morze & dwo-
 ma przyjaciółkami, spostne-
 gamy przed kasynem Teatru.
 ah! pijącego ewolada!..

Ji Bellamy

!stuchając uwarinie/ Pasto-
ra?..

Francis

/bardw mesoty/ Pastora! Ona
 powiada mi, chce par-
 bym pana przedstawila?
 Naco?.. Ona śmiejąc się,
 zobaczysz pan adnekt, ja
 śmiejąc się, powiadam: "Do-
 bre." - Ona przystępuje do
 pastora. Przewielebny,

Pan Francis i ja kochamy
 się... rzeczywiście pobłagosta,
 nie nasza miłość? Uwaga,
 Tom, że to żart trochę na grę,
 by... ale Jedediah, który jest
 figlary... on jest bardzo fi-
 glarny ten Jedediah!

Pi. Beltarny

Barako figlarny. -

Francis

[j. n. / Jedediah, pojął że chce
 bardzo wesole, i pomyślając
 czekolady... Do waszych
 ust, kochane dzieci...
probi jest pijącego! To wa-
 si śmiać kowie!?! Tak siada,
my, siadajcie i napijcie się
 czego, a żart nie uśłaje. -
 Bierzesz pani, pana Francis
 za matronka? Tak! Pan

301.

Miss Betsey za cianę? — Liza „
 wżam się! — A więc dzie-
 ci moje wreszcie skończona —
 uscisnąć się!...” — Ta ścisnęłam
 ją obejmując rękami i śmie-
 ła się jak marjat!... Przy-
 smaj pani, że tylko śmie-
 ryhanki mogą robić zabawę,
 bo z rzeczy tak poważnych.

Pi. Bellamy

Tad się chwili, nieprawdaż?
 Miss Betsey była ^{konu} zupełnie
 oddana?

Francis

Najzupełniej... Nie mów
 pani tego.

Pi. Bellamy

Spokojnie! Długo? z me-
 niem!

Fransis
 Limerem?

Pi Bellamy
 Orymskie!

Fransis
 Ale co? znawu? nie sobie
^{Pani sobie ze mnie zarty stroi}
~~pani tych zaradów~~ a nie po
 niedziatemu pani, że jestem
 ranatym.

Pi Bellamy
 /mybuchajac śmieszem:/
 Ale ja widzę! że pan nim
 jesteś!

Fransis
 /pnerarany/ Maternistwo!?
 La ceremonia przy czekoladzie?

Scena 8^{ma}

Cisami - Fairfax

Fi Bellamy

/ Pokarując Fairfaxa w głębi, kló-
ry idzie na przed sceny, pod
poronem wzięcia papierów.
właściwie by przypisać do Ro-
berta. / Zapytaj się pan tego
pana; do jego fack! -

Fairfax

/ iyo. / Rozwód, matierializm?
dwierializm?

Francis

Matierializm.

Fairfax

/ imiejac się / I miss Betsy?

Francis

Pan wiesz?

Fairfax

Testom jej donades.

Francis

Wiekup. Węc pan wiesz, że

materniśtwo jest?

Fairfax

Bez zarzutu! - Kapłan i świąt,
kowie zermaga toisamność! -

Fransis

/: pnerakony! / Ale ogłoszenie
prawne? zapowiedzi? -

Fairfax

/: śmiejąc się! / A maja tu was
bawic się takimi rzeczami!
Nieremionobysis nigdy! -

Fransis

/: nie parując nad sobą! / Ale
lepiej nigdy!... niż z tem spw.
sob! -

Fairfax

Ja rozrudy!

Fransis

Biegne! /: chee rybied! /

Fairfax

Tylko że się płaci!

Fransis

/: mykneć się i powraca myś.
ko. / Tak?

Fairfax

/: zimno. / To nie będzie pa-
na kosztować, jak jakie
śto syreey franków. -

Fransis

Wszystkie moje koncesje!
/: msieckty. / Ister badi co badi
^{zakwestjonuje}
~~całkowicie~~ wainosć motien-
stwa!

Fairfax

Wym rarie, to jencie Drobij!
Dnewlehamy spraw i pow-
sioz pan opvoer kordawu,
Inymanie maski i dzie-
siccia!!

Fransis

/: podskakujac: / Jui?

Pi Bellamy

Ha! Jest morebne!..

Fairfax

Ale moie miec przykoniem
procesu z jakie niesieci ladek..

Pi Bellamy

/z naciskiem: / Wym wieku,
ma sie Dobry apetyt!..

Fransis

/: zapina sie i bierze kapelusz: /
A, poszukam jej!.. Rozwie-
wie sie darmo!

Pi Bellamy

/: smiejac sie: / Ladnyby zrobi-
ta interes!..

Fransis

A ja!.. slo lysiacy fran.

308.

kon!... to piękny mąż,
lek!...

Lucieka! /

Pi Bellamy

Do Roberta zymv. / Przestro-
ga dla uwodźcy! nie,
wpuszczaj go pan!...

Robert

Biegnę i parrarom!... go,
tów zrobić jakie głu,
pslow.

Pi Bellamy

~~Staraj~~ Staraj się go panu uspo-
koic! -

Robert

Dobrze!... ale na jego miej-
sce, niedarowatym! Lucieka!
chodź!

Fairfax

/: uderzony ostatniem zda-
niem: / A! ... moje! ...
jaka myśl! ...

Pi Bellamy

/: do Fairfaxa: / Co pan mi,
miss? -

Fairfax

/: migniewiadomę: / Jak
pani? - / patra na siebie
chwie: / A! przeprosam,
sądzitem. ... / do siebie: / aże
stracimy go z oczów! / mych,
dzi za Robertem: /

Pi Bellamy

/: do siebie: / Nie podobą mi
si ten jego głos! -

Bella i Angela

/: mychodzą z sali jadalnej: /

Bella

309.

Lakto? pani nas opuścila?

Pi Bellamy
Wcale nie, . . .

Angela
[robacymy] Lara u Ciebie!
Patrzcie! Lara! [Bella i An-
gela biegną na przeciw niej -
pani Bellamy wchodzi do sali
jadalnej!]

Scena 9^{ta}
Lara - Angela - Bella
Lara

[w kostjumie podróżnym z pla-
idem; rozgarżekowana, za-
myślona, zdenerwowana. Idzie
szybko ku drzwiom sceny, nie pa-
trząc na obecne!]

Bella

! mesolo: Takto, to ty ?!

Sara

! unikając jej wzroku i nu-
cając pław na kanapę: Tak,
to ja!...

~ Angela

Jui? ...

Sara

! j. n.: Jui!... ! krywa ręką,
wierki i upada na kanapę:

~ Angela

! odwróciła: No, no! - Co
jej się stało?!

Bella

Tak, co ci się stało?

~ Angela

! z rękami się: Ciepło nie sta-
ba? ! słasza się:

Sarah

311.
1. niecierpliwie: / Ciemu mam
 być stać? -

Bella

Rece masz tak rozpalone! -

Angelica

No powiedz mi, co ci
 jest? -

Lara

1. usuwając ręce: / Albo nie mi
 nie jest, co mi ma być?

Bella

Ch! to nerwy! -

Lara

1. co się tylko nie rozpalone: /
 Albo więc jeżeli, to nerwy, to
 powróć więcej; byście mnie
 nie męczyły waszemi py-
 taniami. Dajcie mi pokój;
 proszę was.

Bella.

Dobrze, nie gniewaj się, wstawiamy cię w spokoju, nie będziemy ci się spreciwiać.

Angela

Nie pamięć, Dobry wieczór stryżani?

Tara

Nie, dzisiaj nie.

Bella

Ja kanapa! No idź! Do,
poemij! sciska ja!

Angela

I dobranoc moja droga.
cyms to samo!

Tara

rozruszona, tryma je w uści-
sku, mybucha płacem! Prze,
baciecie mi, nie gniewajcie
się na mnie!

Obie

Alex moja droga!

Lara

Jestem tak wzruszona tem
co mi sie wydarzyło, tak
to dla mnie nowem...

Bella

Na, opowiedz nam!

! siada obok niej na sofie!

Lara

Nie! sydzityście z minie.

Angela

! siada na kanapie! Alex
nie!... powróćitas sama?

Lara

Lama-

Bella

Alex miodzieniec ... ten
francuz?

! Lara robi znak że nie!

Angela

A więc skończono z nim?
 /: Lara robi znak potwierdzenia.
jaay:/

Bella
 Sprzeczka?

Angela
 Zle się zachowywał?

Lara
 Onie! o nie... Nie można
 być lepszym, exulzym!

Angelai Bella
 /: xdrwione:/ A więc co?

Lara
 Ależ właśnie dlatego!..

Bella
 Dlatego go opuściła?

Lara
 /: półgłosem:/ Tak.

Angela
 Takto? strasicka lepszego,

crulszego niż inni? —

Lara

O! inni! byłam chłodna i spokojna o siebie... ale ten!

Uderzyłam się przy nim o drugiego dnia tak wewnątrz, skonałam i umierałam, że nagle, bez zastanowienia się — jak szalona, powiedziała, tam sobie. Nie! nie chcę być dłużej z nim sam na sam! Wstaje! Nie chce!... i uciekam!

Angela i Bella

Wstaje! Uciekłaś?!

Angela

Dlaczego?

Lara

Nie wiem... uciekam

Angela i Bella

! patrząc zdziwioną na siebie!
~~A!~~.....

Lara

~~A naprzód...~~ Zdała od nie-
 go! - odeschnełam, jakbym
 unikła wielkiego nieba,
 spierozostwa - ale u miare
 jak się oddalałam, ogar-
 niał mnie smutek...
 Tamym Jorku spaceru,
 tam dzień na blasku,
 nie się po pustych ulicach,
 a nigdy tak posepnermi mi
 się nie wydają... ~~Coś mi~~
~~działa!~~... Wreszcie nade-
 szła noc, wyjechałam m-
 wiec sobie. Tam przynaj-
 mniej odryskam swobodę
 myśli, i weselę się! - a nie! -

318.

Przybywam z słońcem s'cis-
nięciem - Taka sama p'w-
stynia ... Taka sama pro-
wnia! ... Jestem rozgorgo-
waną niespokojną, zgwie-
ną na siebie, samą! - ~~Smutek~~
w mojej duszy. i od czasu jak
tu jestem, nie mogłam nic
więcej uczynić, widzieć sa-
me - ! ze łkami! Jak tyłko
wstrzymać się od ~~plakac~~ ^{plakac}! -

Bella

Biedna Koterka!

Angela

! z dwiriana! A to historia!

Bella

O jak, ja to pojmuję! ze,
pełnie tak, jak z Elliotem.

Angela

No, ale skoro nie ma co?

mania.

Bella
Zmajčenie sis

Lara
Lyubov / Wielki Bore. nigdy!

Bella
Ale przecież jeśli sis kocha?..

Angela
Także sis z sobązenie . . .

Lara
Ale czyż on nawet myśli
o tem? I cóż ja jestem dla
niego? - Błogosława, sro,
kajaca męza! . . . Po tem
rozmyślnie, czy może mieć
inne o mnie mniemanie?
~~O nie!~~ . . . ~~nie myśli o tem!~~
A jeśliś uciekła, to dla
tego, iem odgadła, co się je,
go durny drako!

Bella

Alex ty go kochaasz!

Angela

Lopamiistale!

Lara

O! Gdyby miota!... myśbym
była tutaj?...

Angela - Bella

Prmieszaną!

Lara

Pr. Onen sali jadalnęj osure,
raja sie! Ktoś nadchodzi!
mój stryj! Nie chce go
widzieć!

Angela - Bella

Alex...

Lara

Pr. Obcierna osy i przedko bie,
ne plai! Nie! nie! powiedr,
sie, iem umęczone, chora!

ale niech nie wie o niczem.
proszę was! - Imiałybyś się
ze mną! -

Angela

! chcąc ją zatrzymać! / Jedną.

Lara

! uwalniając się! / Nie!.. puść
mnie! ~~Wiem do jakiego~~
~~stopnia jestem scaloną~~
~~i nie potrzebuje bym się~~
~~powtarzano!~~ -

! ucieka do swego pokoju! m. f. 100 -

Scena 10.

Bella - Angela - Lara

! Bella i Angela patrzą na siebie
chwilę ze zdziwieniem!

Też? Angela

Bella

A to coś nowego!... do Sama
Chodzi pan!... Chodzi...

Sam

przechodzi - kapelusik na głowę
nie! Coś takiego?

Angela

tytuł! Kłeska!

Sam

przebranany! Mój wybór?

Bella i Angela

Nie... Para!

Sam

oddychając! A... co innego
go! Coś więcej? idzie do
biórka na prawo i bierze
niego papiery!

Angela

idąc za nim! Otot też Fran-
ciszek - co z nim pojechała...

Lam
Córka?

Angela i Bella
Lakochata sis w nim.

Lam
[spokojnie szukając w mufla,
Dzieci:] Nic mają dzieci! nie!
przy wychowaniu, jakie jej
dałem, to nie może być.

Angela
Alex panie!...

Lam
[z j. n.:] Dziennym, która trzy
dni temu zachowała, że
wi trzy miatem w oczach!
Falszywy raport!

Angela
Ale to ona sama wyrzuci!

Bella
Sama!

Pam

zmieszany, zamyka sufladę!
 O!... co mówię!... Połóż,
 możeby chyba we wszystko,
 Na uwierzyć! - pidzie ku
podawci senny pierspokoj
ny!

Angela

Tajmujesz pan, że jeżeli
 będąc panną, już się ma
 bracie do ney, że strony sen,
 symentalnej...

Pam

Tak... do dokąd się zajdzie!?

Angela

To niestetyżane w nasiej w,
 Drinie! nawet Bella...

Bella

Nie!... mnie to dopiero pó,
 więcej przyto!

Angela

I nie myślisz się z nią znieść?

Bella

Gdyby nie to...

Lam

! padając na fotel! O moje
dzieci!... nie mówcie dalej.
w takim razie, wyznacie
mi się straż ognia. A
to mi cegła spadła na głowę.
w...

Bella

Widzisz niebezpieczeństwo!

Angela

Ładna jest do wszystkich
szaleństw!

! A to Lam ~~spada~~ ^{spada} na głowę
! O!... uśmiewając ich! Lato
spada na ortełnik... Poziąg
odchodzi za pół godziny!

Scena 11.

Ci sami. Fairfax, potem
Uisses, potem pani Bella
my, Jedediah i Elliot.

Fairfax

! wchodzi na próg sceny i wstę-
 dek: / Spodzieram się! Mło-
 dzieńiec jest już tutaj.

Jam - Angela - i Bella
! odwracając się: / Tutaj?..

Fairfax

Krasi koto domu.

! Uisses wchodzi po kapelusza
 ra nim Lys: /

Jam

! przerazony: / To nie sępta!
 ale skata!

Uisses

! idąc ku przodowi sceny: / No...

pociąg?...

Tam

Tak... pociąg? - Angelo wy-
stomach bratu!... Fairfax, ra-
tuj nas, to ciebie dotyczy.

Fairfax

Przyro! Bardzo.

Tam

Przyro! Dwiec, krótko?...

Fairfax

Najpóźniej nie możesz je-
chać...

Tam

A zgrupowanie wieczorem?...

Fairfax

Phoro Ulisses ma przerwę,
nie za ciebie...

Ulisses

Wskłórenu przez ten was a An-
gela możyosko opowiedziata!

Orymisie!

Fairfax

Może cis zastąpić!

Ulysses

Najrępetniej! / idzie w głąb
i robi przygotowania do wy-
jazdu /

Larn

Dobre!... / do Fairfaxa! / Ale
ale straż ognkowa!

Fairfax

A! straż ognkowa to ja! -
Zagasi my tutaj ogień, Larn
ja już odpowiadam za mo-
je siłowniki. -

Larn

/ na podstawie sceny z Fair-
faxem, któremu sześcian re-
ks! Rozumiem!... masz
sposób!...

Fairfax

329.

Porozmienia ich na krawce.

Lam

Nie będą panosił koczów?

Fairfax

Owszem, pomnożymy posag.

Lam

Ten środek jest?

Fairfax

To ~~na~~ długa ^{historja} opowieść ci przetr-
woga. / Do Ulissesa i Lypa. / Na
wyjeżdżajcie! -

Lam

/ xdrimiany do Fairfaxa. / ~~Przez~~
~~drogę~~? -

Fairfax

Tak, wyjeżdżamy niby x nie-
mi, ... / Ulisses i Lyp wychodzą.
Pojdriemy za nimi piccho-
ta i spóznimy się na powrót.

Lam
Dobrze!

Fairfax
Teraz odjazd i pożegnanie
bardzo smutne.!

Lam
/ Do Angeli i Belli sciskając /
Dobranoc moje dzieci. / gło-
sno namyślić i kierunku
drzwi do pokoju Larry & nas "
ciem. / Odjeżdżam... odjeżdżam.
dramy!

Pi Bellamy
/ wychodząc z Elliotem: n. str. /
Co oni krują?

Elliot
/ n. str. / Nie wiem. -

Pi Bellamy
Panie Papplebot, spóźniły
się na pociąg.

Sam.

/: bierze bukiet z rąk Angeli i dając go pa-
ni Bellamy: / Nie pani! nie!... nie
spóznimy się, przeciwnie!

Angela i Bella

/: ściskają go: / Do widzenia ojciec!..
szczęśliwej drogi!

F^{ty} Bellamy.

No, no, coś w sercu jest.

Fairfax

/: który miał wyjść zostaje z Angelą i
Bellą. Angela odwiera po cichu drzwi
do Tary i zagląda do jej pokoju - Fairfax
półgłosem: / Coś robisz?

Angela.

/: półgłosem / Czyta... /: patrzy: / List!

Fairfax.

A!....

Bella.

/: naiwnie: / O kogo?

Angela

/: robiąc ruch, że nie można po-
znać: / A!

Bella

Prawda!

Angela

Twój Kelly jej go oddał..
zdaje się czekać na odpowiedź.

Fairfax

To od naszego młodzieńca!
Dostanę go! Ładnie do siebie
kuzynki! i nie wychodźcie!
/: wychodząc przed: Do zoba-
czenia! —

Bella

Dobrze!

/: Przy końcu sceny sturasy po-
kamiwali wszystkie drzewi odpo-
koju w grodzie, myjawszy jednych
w środku /

Scena 12.

Bella Angela Ketty
Bella

! patrzac na niese Ketty, czy nie
 niesie odpowiedzi! To ty Ket-
 ty?

Ketty
 Tak pani! Panie idz do siebie!

Bella
 Tak jest, ramy kaj i chodz!

Ketty
 ! ramyha troje okien & okien,
 nieamni & glebi! Dobrze pani!

Bella
 ! siecho do Angeli! Nie wi-
 dz odpowiedzi.

Angela
 ! siecho! Tak, ale ratownicy
 sie, ze nie poramyka! ! wy-

chodzą na prawo: /

Scena 13.

Robert - Ketty

Robert

/ mstrzymuj się nisko Ketty, gdy
ma zamknąć okna śródkowe
drzwi już zamknięte;

Nie zamykaj! -

Ketty

Aj panie! przesłuszyles
 mnie pan!

Robert

/ cicho: / Oddatas' list?

Ketty

Oddatam.

Robert

Toż?

Ketty

Miss Lara wruciła list na to,
ależka i powiedziała: „nie będzie
odpawicki.”

Robert

A! miss Lara jest u siebie?

Ketty

Tak panie.

Robert

~~Przedmianowany.~~ Dobrze...
powiedr jej prosz cie, co je
stem tutaj.

Ketty

Alex panie.

Robert

~~Tak~~, rob coś mówis. -

Ketty

Dobrze panie! / P. s. / wychodząc
na lewo. / Nie ma miły tego.
Drej.

Robert

f. sam! Wszyscy pajechali! - wi-
dziatam jak wyszli... Musi-
mi się wytłomaczyć... Ale
najprzód zapewnijmy się,
czyśmy sami! f. kamyka osła,
trze okno, «leż chwili Lara wy,
chodzi ze swego pokoju!

Scena 14.

Lara - Robert

Lara

f. wychodzi ona bled od Robert,
sa w reku, z miną udujając,
ze się gniewa pass! Tan?...

f. w Robert cich
f. bardzo wzruszony, hamując
się! Tak, ja miss Larv. Uwa,
zatem pani milczenie za przy-
zwolenie . . . i . . .

Lara

/: nie patrzac na niego blisko
 drzewi gotowa odejść do sro-
 go pokazuje /: Ina co powie-
 pan ten upór? Czego pan chce
 odemnie?

Robert

/: z miłością /: Pani się pyta?

Lara

/: przedko z dumą /: Przeminieś
 pan zrozumieć, że odjazd
 mój miał na celu zakończyć
 całą rzecz z panem.

Robert

/: smutno /: ~~Nie~~ Nie chcia-
 tem tego zrozumieć, przy-
 snaję... bo aby to przypu-
 ścić, trzeba było przynajmniej
 wiedzieć przynajmniej.

Lara

Praktopolana: Preyexum?

Robert

1. exult. / ~~Tak~~, Czem na tem ra.
stwytem. Masz mi pani co
do zarzucenia choc sokol,
wiek, prosze panis !

Lana

Suma
P. emiscana: 2. Mer. lego nie
pawicobriatam.....

Robert

1. ciele idac ku niej: a więc
droga Laró, czemu prze-
demny uciekasz?

Lana

Lara Sądziż pan
/usuwając się od niego:/ Ła.
przecież ^{je}nie ^{mam}mi prawa
do tego?

Robert

~~Okaz.~~ rapresailles / pour punir
nie Lang / Nie, nie wolno ci by

było dać trzy dni takiego u.
 pójścia, aby potem bez po-
 rodu, odjąć mi ^{je} ~~Łukawę~~ ~~Żerę~~,
 li honor mężczyźnie nie w.
 umiała czynić przysięg, któ-
 rych się potem nie dotrzy-
 muje, to honor kobiety wy-
 maga, by nie robić nadie-
 ji, których się nie spełnia!
 Jest to ucieśnienie się ~~śmieszne~~!
 a to co pani robisz, to nie jest
 ucieśnieniem? nie jest prawem.

Lana

Alex panie.

Robert

z wzajemnym zapotrzebowaniem. Spotka-
 łam mnie pani ^{rości} ~~człowieka~~ ~~człowieka~~
 patrzącego z adre podobna-
 nia się pani — Lana! — ale,
 to przecież nie było jeszcze

mitością!... Pani pierwsza
 pozmoliła i prawie kazała
 się kochać... a więc słato się!
zbliza się do niej! Kocham
 panią... ~~a teraz idziemy~~
~~dalej!~~ i...

Lara

niepokojna! Tęrego się pan
 spodziewasz?

Robert

idzie ku niej z namiętnoś-
cią! Wsępskiego! tegoś pa-
 ni pozmoliła mi się spodzie-
 wać...

Lara

panieszkana usuwa się: Ale
 też ja niczego!

Robert

O!...

Lara

Leśnica: / Kiergo! ... panieśdria,
tam panu. ... To próba dla
nas, abyśmy się poznali, nim
się pokochamy. — A więc
próba skończona? Jeśli
ona mi wysłanę, jeśli
nie chce, by drugiej sumata?...

Robert

Pidac ku niej! — A jeśli ja
chcę?

Lara

Leśnica postanowieniem: A więc,
pomówmy w sposób honoro-
wy!... Przysięgnij mi pan, że
w swojej myśli, tak jak w
mojej, że trzy dni byłoby ty,
ko temu, cém być mia-
ły, ... młokiem do moich
kaślubów?

Robert

Alex... Lara

Przysięgnij pan!... tego tyl.
ko od pana wymagam, to
bardzo nie wiele.

Robert

Pracującą się z Mors!...

Lara

Wyro! A! u pana mors!
ale u mnie było na pewno!
i to nas rozdziela!

Robert

W gorycz! A, ~~z~~ rachuba!...
Czyż ona będzie mićmie
między nami?...

Lara

Abnaraana! Rachuba?

Robert

Tu nie więcej? Kiedy ja mój,
nie o namistości...

Lara

I przerymajac mi i Kamistrosć!?
i nic więcej, gdy ja mówię,
o prawej miłości!...

Robert

panie panniarkomawny sis, po chwili
li milczenie i postanowieniem:
A więc miss Lara! szczerść
ka szczerść! — Prawda — oskar-
zam sis o to, że ani przez
chwilę nie zapytalem się
bie, czy pani będzie moja
żoną...

Lara

A widzisz pani!

Robert

Leć pani sama, moćeszcie twier-
dzić, żeś widziała we mnie
coś lepszego, niż jednego z
tych męzów, dla których mi-

Łość zostawia się na boku.²

Sara

[smucno:] Jeśli pan tak
sądzisz... to co pan tu ro-
bisz?

Robert

[niestuchając jej:] Dawodu,
jednego dawodu, że senec
pani odgrywa w lemm rola?

Sara

[j. n.] Ładnego nie mogę
dać panu.

Robert

~~Bo w końcu~~ ^{dowód} jaki objaw, jeżeli
mam gwarancję miłości pa-
ni? - Te trzy dziesięciolecie,
nia? - Dawód błahy - samos-
pani powiedział, który
nie dowodzi niczego.

Sara

1. j. n. / Nieco, w samej wie-
rzy!

Robert

Chwyłając jej rękę: O Sano!
Droga moja Sano! Jakże mam
widzieć jasno w twojej duszy,
jeśli jej rozmowy z moją nie
poznałeś?

Sara

Wynurając się wzruszona:
W mojej duszy nie ma już nic
jasnego! Stało się!

Robert

A więc tak! do przedwiosna
do naszych zaślubin! Słaba,
tego chce jeszcze...

Sara

Ale ja... ja nie chce!

Robert

Moja Sano ukochana, tylko

trochę więcej meropisój!.

Lara

! obunana! O! nigdy! - nigdy
wiecej!

Robert

Pani!... coś mi pokazali!

Lara

! żywo i oddalając się od niego!
O! myżucy mi pan!... masz
pan słusność! bo przez sam,
to, zastępyłam na to, co mnie
spotyka!

Robert

Pano!...

Lara

! z boleścią! Wiem, że to jest
śmieszkiem z mej strony,
i że nie mam prawa de
takiem do odwołania pana
po takim oddaniu się, ale

peńskie słowa, spójrzania,
 możytko da mnie nie pokoi
 i obraca! bo możytko to, pny,
 pomina mi mędrak!... A tak
 się mślydż sama siebie, tak
 jestem upokarzany! - Mam
 tyle żalu po dom, co się stało...
 tyle... tyle zgrywoły!...

Robert

Taro!

Tara

P.j.v.! A pan uzbajasz się
 w mędraka mądry stał się.
 A! to nie jest prawdziwa
 miłość! i radasz dziś ich po-
 młócenia? To nie jest siła,
 chęć ani miłosierdzie.
 Kiedy przecie nie powinniś,
 byś pan pomógł mi do uni-
 kania się, i do poprawy - skoro

Sposobu

nie mam innego przekonania
nia pana, że go Kocham. —

Robert

[p.w.] a więc jest mi ko-
chasz?

Lara

[chcę uciekać! a Nie!... pu-
szcraj mnie!...

Robert

Ależ ja nie pragnę nic,
nadto, co już otrzymałem!

Lara

Nie chce już! odejść pan!...

Robert

Zakochały serce piękna!... Hu-
nary piękniejsza, kiedy mnie
unikasz!

Lara

Zabraniam panu, zbliżać
się do mnie! ~~Odejść pan, lub~~

rawałam!

Robert

Trzęs nęcki, nęcki tylko!..

Lara

! usuwając się ku kanapie: Nie!..

Robert

Moja ukochwana!...

Lara

! pnerażona: Nie! oddal się!

Robertcie!.. ~~Mój drogi!~~ ! pa-
da na kanapę i tręga: Ah,
boję się!...

Robert

! cofając się zryw, z krzykiem
radosnym: Wreszcie!.. oto
okrzyk, jakiego oczekiwałam!

! pada na kolana: O bogostę-
miana bądź wysłosci! skno-
mności! Znowu jesteś sobą!
intod, Diewica!

Lara

Robencie! —

Robert

! wstaje: / Tak, tenaz nie walpie,
symnie kachasz! —

Lara

Nie! —

Robert

Tak, nie broń się!.. Nie masz
się już czego obawiać, ! odda,
lajac się do niej: / Tak, od
dałam się! Dawnoś mi
miele więcej sym okrzy,
kiem, niż mioraj mryostkie,
mi erutasciami, i xadern
pocutunek ust swich, nie
potrzyty tak serca dwego x
moim: ! zbliża się, poruszenie
Lary: / Nie! nie obawiaj się!
Widzisz odchods!.. I xadaleka

Maż' ci o wiele gorsze uściskie,
nie, niż to z blizka wymiata!

Bo w lamdom skutem je,
Dywie naroksy, a lenar szu,
kam mojego szeregów! O!
tyś moją miłością! - życiem!
moją najdroższą!.. moją
żoną!.....

Lara

Ł. podając mu rękę: O! kocham
cię!.. Robert wraca Do niej i
na kolanach okrywa ręce jej w
całunkami!

Scena 15^a

Bi sami - Lam - Fairfax pani
Bellamy - Elliot - Lorediah
Ł. Dwoje brwi na lewo odwraca
się z wolna i ostrzeżenie - Samuel

pokazuje się me drzewiack na
 planie drugim, idzie na przed
 sceny, okrążając graczych.
 W tej chwili wchodzi Fairfax
 drzewiami na planie pierwszym,
 polem Olliv, a w końcu parę
 Bellamy, która wchodzi na La,
 memi.

Lam

1. po matę chwili kasle, by
 zmniejszyć uwagę graczych.
 Hum...

Robert i Lana

1. nagle puszczają się: A! —
 1. Robert młaje i potny bezmyśl,
 nie w kóło siebie. Lana siedzi
 pneraiana, łom co się słoto.

Lam

1. spokojnie, kładąc do kieszeni
 chustkę fularową, do Roberta zgra,

cyx, przedstawiając mu się: / La „
muel Tapplebot! / drogi panie,
stryj panny! -

Robert

O! / patrzy na Larę z lekkim
podejściem: / Caro!

Lara

/ wstając do Larę z oburzeniem:
Panie!

Lara

/ prętną jej spokojnie z miną
pocierając / Przeczam drogie
dzieci! ale to już nie twoja
sprawa, ale nasza. / Lar jest
rozsadnym. / i wszystko zakon,
czy się z kółku familijnem.

Lara

/ j. n. / Ale panie! jakim
prawem

Fairfax

O! my wreszcie my na chwilkę i
razem wychodzimy. Chcemy
tylko uregulować sytuację
bratnią.

Tam

/: pokazuje Leodiah: /: pomów
o wielbionego! /: Leodiah się
kłania, usmiechając się: /

Tam

/: rozumiały i oburzeniem: /
A!...

Robert

Lasarcka.

Tam

/: iym: /: Robertcie! nie podej-
mywać mnie przeciwko
współnictwo w tej niegodzi-
wości?!

Robert

/: patrząc na nią podejliwie /

A!... nie chce temu wierzyć!

Tara

/ Do Fairfaxa gwałtownie / Ta,
klisnąm pana, byś oswiadczył,
że ja nie mam nic z nim
wspólnego / Do Sama / Na po-
wiedz pan!... powiedz prawdę.
Do!

Fairfax

/ Łagodnie / Tu nie o to chodzi pis-
kna kuzynko! głównem jest
to; że ten pan nie może wy-
pneć się, ani mój obecności,
ani tego listu, który do ciebie
pisał.

Robert

/ Wznowy myśla / List?

Tara

/ Tracąc głowę / Ale ten list!
~~skąd go masz niedzielnika?~~

Ukradłeś go!

Lara

! chcąc go uspokoić: / Larv. ...

Lara

! nie pamiętając nad sobą: / Robert,
cie, ten szorstki kłamić!
spółwarszaję swą żonę! ...
broni jej! ... - - - per

! Robert robi poruszenie, odda,
łajac się od niej: / a! ... an im
wierzy! ...

Robert

Ty, ... moja żona? Przed
chwilaś tak! ... ! bierzcie kapelusz!

Lara

! iym: / Przyznaję się. / panowie
smiaćkować!

Robert

! kłamiąc: / Ale tenaz. ...

Lara

179
357.
! ugodzona tem, pochylając się do
siebie. / On temu wierzy.!

Fairfax

Odmawiasz pan zaślubienia miss
Lary?

Robert

O! najrzetliwiej! ! chce wyśtw.
Dzie!

Sam

! zadnymu go gestowi. / O. prze,
proszam. Wym kraju honor
ponieważ ma swoją wartość i
niech ktoś obiecał ożenić się!
przyznaje się pan do tego...
a nie żeni się... to musi za,
placić.

Robert

! blisko drzwi z boleścią powstrzym
mywania. / Pani! nie wiem
ile pan stracysz honoru i pan,

my ... /: poruszenie Tary / Ale
 przysięg rachunek: rapta,
 es. /: wychodzi - Sara pada na
kanapę /

Scena 16 ^{ta}₌₌

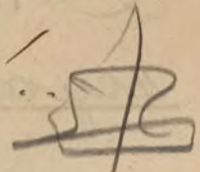
Ci sami - bez Roberta
Fairfax

/: przygotowując papiery w gło-
 bi na konsoli: Fredka! ...
 s'miać krawie! ...

Sam
 /: Da pani Bellamy przenie jej
do skłatu /: Podpiszemy pro-
 tokół!

protekt Pi. Bellamy
 Za pozwoleniem. - Ten
 papier ma swoje prawne
 znaczenie? -

Iam

Oczywiście, do piemiądre! 

Pi Bellamy

/ spokojnie radzymyjąc Elliot,
da / a więc nie podpisze,
my. -

Iam

Nie podpiszesz pani?!

Pi Bellamy

Wasz prośbąć nie nie
marz! -

Iam i Fairfax

/ Odrzutu / Nie?

Pi Bellamy

/ spokojnie wyjsmyjąc rega,
sek / a więc nie - bo może być
inieważniony wóć do 12. 1/2

Iam Fairfax

Więc?

Pi Bellamy

Niedziela! ! pokazuje im
regarek!

Sam i Fairfax

! pomieszczeni z regarkami w
reku! Niedziela! masz to,
bie!...

! Sara podniosta się do potłoczy,
by pójść do siebie — pada zemdło-
na!

Fi Bellamy

! biegnąc ku niej! Miss Sara!

! moxysey biegnąc ku niej!

Sam

Moja brataneczko!...

Fi Bellamy

! starając się go ocucić! ^{Anna} Tap,
plechołka zakochania? ależ
to cię prawdziwy! —

Kurczyna spada

Koniec aktu III. ^{go}

Arkt IV^{ty}

361.

1. Pokój w aparlamencie Samu, sala w hotelu de la Grande-Avenue; W głębi arkada. za nią w. dźwaja przedpokój, oszklanego — otwartego po bokach, klony w. wu wychodzi na schody. Przez szyby, widać schody, i częściowo neony schodów, oświetlonych stolicznymi, ubrany w kwiaty w doniczkach. Na planie pierwszym na prawo drzwi do aparlamencie, na drugim w rogu w. niech. Na lewo na pierwszym planie gabineet, na drugim w rogu drzwi szklane, jak drzwi w głębi — w środku stoł. do kółka dny fotele, na prawo kanapa. —

Scena 1.

Samuel - Nathaniel

/: Przy podniesieniu kordyny, Samuel stoi przy drzwiach szklanych na lewo, które są na pół otwarte, sy. Tem do sceny i lamentuje za kuli-
sy. — Nathaniel pokazuje się w głębi na schodach, okryty futrem. Tog otwiera mu drzwi i wchodzi z nim na placzliwą: /

Tog.

/: Do Samuela: / Tanie, pan pułko-
wnik. . . .

Sam.

/: lamentując: / A! a powrotem! —
brawo! — Nie dziw się Naty, / lor-
netując ciągle w tym samym kie-
munku: / jeśli jestem trochę ner-
wowym! drżnij mój wybór,

wiesz o Seim ?... /: Pulkownik
który po matu idzie do komapy, zastę-
muje się, otwiera usta by odpowie-
dzieć, ale głosu nie słychać: /: Słyszę
jak chcesz krzyknąć... "Jako i
jesteś u siebie?" — Bardzo stu-
szenie Naddy! Przybyłem rano
z Long-Branch pierwszym po-
ciągiem, ale zabranili mi wy-
chodzić! /: jak wyżej! Słyszę jak jesz-
cze chcesz powiedzieć: "Dlaczego?" —
Tego nie wiem. Obawiając się
jakiego figla ze strony mego
współzawodnika! Kreska do-
idzie jak po szynach! Dzielny
Ulysses zadaje sobie tyle trudu!
już kiedyś razy był tutaj, by się
zapewnić, czym z domu nie wy-
szedł! /: Pulkownik jak wyżej! "Cze-
goż ja tak szukam?" — Cóż szu-

kam mego afisza; widziałeś Nat-
sy afisze pomarańczowe i zielo-
ne,²

Nathaniel.

/siedzi na kanapie, głosem grabowym, u-
rywaniem i gloskami:/ Nic nie wi-
działem.

Sam.

/obraca się nagle przerażony i idzie na-
przód sceny:/ A!... co to jest?

Nathaniel.

/jak wyżej i głowę zachowaną pod futrem:/
To mój głos.

Sam.

Mój Boże! Jak ty wyglądasz!
Kabawiłeś się w drodze jakiejś
choroby? —

Nathaniel.

Choroby i Applebot - City.

Sam.

A, prawda... Cożes' sam znalazł?

Nathaniel.

/ z nimą przygnębioną: / Febrę!

Sam

Nic więcej?

Nathaniel.

Dziękuję - czegoś chcesz jeszcze?

Sam.

Nic... chciałem powiedzieć... ko-
pałeś? / Nathaniel doje znak i tak /
I nic?

Nathaniel.

Przy dziesiątym uderzeniu mo-
syki, już tak wyglądałem. Po-
wiedziałem sobie: „Dostyc' tego.”!

Sam.

/ żywa w tym kumarcie: / Nie, to nie
było dostyc'! / paruszenie Nathaniela: /
Coż można znaleźć na samym
wierzchu ziemi? - Trzeba było

głębiej kopać!

Nathaniel.

/: żrąco: / Chyba grób sobie! —

Sam.

/: nieśmiałe: / Powiadam ci, że sam
coś znajduje się w tej ziemi! — mo-
że węgiel manganek, czyż ja
wiem? — Bez tego czyż zgadki-
łaby się zapłacić nam podwójnie?

Nathaniel.

/: bierąc niebo na świadka: / To warja-
ska!

Sam.

O, nie warjaska! owszem bar-
dzo sprytna niepospolita ko-
bieta ~~mój Naddy~~! Musisz sam
jeszcze powrócić!

Nathaniel.

Jak?

Sam.

Albo pojedę sam!
Nathaniel.

[uspokojony]/ To co innego!
Sam.

[wyjmując zegarek]/ Nie, za późno,
ona ma przyjść! Trzeba raz
skończyć!

Nathaniel.
Zabym sprzedał!

Sam.
A jutro dowiemy się, że zna-
lazła złoto.

Nathaniel.
[protestując]/ O!...

Sam.
Czy wybudowała co?

Nathaniel.
Ani kamienia!

Sam.
Dobrze!

Nathaniel.

Czemu?

Sam.

U licha, to ona!... kręcimy ciągle.

Scena 2^{ga}

Li sami - P.ⁿⁱ Bellamy.

Sam.

Proszę pani, proszę!

P.ⁿⁱ Bellamy.

Wiesz pan, że byłam tu już
przed godziną! —

Sam.

Tak, ale wybory!... / posuwa jej
fotel z lewej strony, ona siada. / Siada
Mistres Bellamy, tym razem
przychodziła pani w sam raz,
najprzód z powodu tej sceny fa-
miliowej, do której pani była
wmięszana tej nocy...

Pi. Bellamy.

/: poprawiając go:/ Przepraszam wcho-
naj!...

Clara.

/: gryząc sobie wargi:/ Wczoraj! - - - /: ci-
cho do Nathaniela:/ Tak przysy-
na kobieta warijotka! /: głośno:/
Tak wczoraj... a której rozwią-
zanie nastąpi za chwilę.

Pi. Bellamy.

/: z ciekawością:/ A!....

Clara.

/: wesoło:/ A potem co do grun-
tów! /: pokazuje pułkownika zagłę-
bionego w fotelu:/ Pułkownik po-
wrócił.

Pi. Bellamy.

/: nachylając się by zobaczyć:/ A! to pod
tem, to pułkownik?

Clara.

! wesoło: / Jechał przekonując się o
 stanie gruntów!

Pi Bellamy.

A! a!

Sam.

Jawrócił zupełnie przekonany.

! Poruszenie pułkownika, który podno-
si ręce ku niebu: / Patrz pani, czy
 jego postawa nie okazuje prze-
 konania?

Pi Bellamy.

Jakiego?

Sam.

Że warte są dziesięć razy wię-
 cej, niż pani za nie zapłaci-
 łaś. -

Pi Bellamy.

Dziesięć razy! ! Sam Aż pułko-
wnika by zwrócić jego uwagę. Kacha-
niel podnosi głowę, mrucząc i patrząc

na paniu Bellamy oczami agłupiatemii-
Łam patrzy takie na paniu Bellamy,
ściskając za rękę pułkownika — ona
mów dalej oburzana: / A! to żeby
do tego dojść, uwolczysz mnie
pan ciągle... i każesz mi
tracić czas drogi?

Łam.

Alex....

P^{ie} Bellamy.

/ jak wyżej: / O, mój panie!.. wie
 się, co się chce wiedzieć! a mó-
 wi się nasyczmiasz! W ten
 sposób, nie kłóś się in-
 teresów. — Czy jesteśmy dzieć-
 mi, czy ludźmi?

Łam.

/ Do siebie: / Godna uwiebbienia ko-
 bieta.

P^{ie} Bellamy

Pi Bellamy.

Konczmy, porozumiejmy się! -
sążeń po 30 dolarów, - tak
czy nie?

Sam.

/: stanowczo: / Tak.

Pi Bellamy.

Stanowczo?

Sam.

/: stanowczo: / Tak.

Pi Bellamy.

A więc dobrze, konczmy! gdzie
kontrakt? - o to są pieniądze!

/: wyjmuję zwitek weksli, który szbka
przegląda: /

Sam.

/: do Nathaniela puszczając jego rękę: /

Czy to nie jasne? /: Nathaniel spuszcza

głowę mruczając cicho: / Teraz nie

ma się co wachac'! /: głośno: / Prze-

praszam... / wyjmuję papier z kies-
zeczki Pⁿⁱ Bellamy patrzy na papier z
udanym zdziwieniem: / Przepraszam
/ pani Bellamy wstaje i idzie naprzód
sceny z miną zdziwioną i zaintry-
gowaną - Putkownik wstaje i idzie na-
przód sceny: / Panis' nie nie wybu-
dowała.

Pⁿⁱ Bellamy.

/ z miną niespokojną: / Nic / znak
porozumienia Laras i Putkownika: /

Lara.

Wybornie: / otwiera papier i czyta
z tryumfem: / kontrakt sprzeda-
rzy, artykuł 7^{my} - Jeśli kupu-
jący w przeciągu 6^{cim} miesią-
cy nie zaczął budować, gruntu
powraca do kompanii pod jedy-
nym rygorem ^{z protu} powrotu ceny
sprzedaży. - Nie zaczął budo-

wać... /: rozróżnia meksle: Dobrze.
 sto sześćdziesiąt tysięcy fran.
 ków /: podając pokwitowanie:
 Kobieta wyśxa, ale się oszu-
 kała, xdaje mi się! /: patrzy
 x z Nathanielnem sydenero m
 acy Bellamy, która xdaje
 się być ^{nie} poćciokana:

Pani Bellamy

/: po miłowaniu: Nie ma co
 mówić! Okropne...

Lam

/: drzewo: Okropne! /: mskaru,
 je jej słót i podaje jej pióro,
 pani Bellamy bierze pióro i xda,
 je się machać jesere!

Nathaniel

Nie! nie! /: wzdycha - pani
 Bellamy podpisuje!

Lam

375.

posuwa po stole meksle, ona po-
raje pokrywowanie w ten sam
sposób. / Oto są pieniądze!

Pi Bellamy

Oto pokrywowanie. / wyjmuj-
je portmonetkę i wkładaj do niej
meksle, idąc na przed sceny.

Tam panna

imie pokrywowanie i po zna-
ku porozumienia się z pułko-
wnikiem - uśmiecha się zna-
czaco, idąc ku przedowi sce-
ny. / Teraz, ponieważ to
już pani wszystko jedno,
to powiedz pani, tak między
nam, ... prawda, coś pani
tam coś znalazła?

Pi Bellamy

sprytnie krzając meksel. / Tak
jest. -

Iam i Nathaniel
 /: żywo / ~~A!~~ /: zbliżając się do
 niej i ochotnie nadstawiają
 ucha /

J. Bellamy
 Znalazłam ... znalazłam
 sposób ... /: zamyka portmę;
 netko / Odrzyskanie moich
 pieniędzy, i tego tylko pra-
 gnięłam /: Iam i Nathaniel
 patrzą na siebie z minami
 powściągniętych, milując /

Nathaniel
 Wyproszyciła nas o pole!
 /: zagłębia się o pole /

Iam
 /: początkowo zmieszany / ~~A!~~ ...
 /: uspokaja się i mówi z wiel-
 bieniem / Bądź co bądź,
 nasz znakomicie poprawa.

387

drona . . . - -

Fi Bellamy

Robi się, co można. /: patrzy na
niego śmiejąc się; /: Tam patrzy na
nią z ukontemlowaniem, śmiejąc
się nawzajem; /

Pluracy

Tam Fairfax prosi pana.

Tam

/: meszko! /: Tę . . . /: podnosząc
Nathaniela /: Na chodźmy pat.
korniku, głowa do góry! wy-
chył kieliszek wiskiej dla acu-
senia! /: Do pani Bellamy poka-
żąc jej pułkownika, którego idzie
ku drzwiom jak zbity; /: Jest dro-
żo przygnębiony.

Fi Bellamy

/: śmiejąc się! /: Tak, jego postać
wa okazuje przygnębienie! -

I am

I plan
no praw / plan

! mychadri za putkawni Kiem pa-
trzac na nig z uwielbieniem!
Olśniewająca! Oto kobieta, ja,
kiejbych potrzebował!

Scena 3^{nia}

Pi Bellamy - Robert Elliot.

! mychadra gtebia!

Pi Bellamy

! xdrinniana, podaje rękę Elliott,
wii! Raczem?

Elliott

Laproszeni listem, by skoni,
czy interes.

Pi Bellamy

Pokubownie - wiem! -

Elliott

Miałem wiele kłopotu, mi

moim nakłaniał pana de Ro-
chemore. Wresz odmawił.

Robert

/: smutny ścisnął rękę pani Bel-
lany: / Żwienaj mi panu, że
gdyby nie pragnienie opu-
szczenia dziś wieczór Nawe-
go Jorku -

Ż. Bellamy

/: ryso: / Dziś wieczór?

Robert

/: siadając na kanapie z prawej: /
A!... tak!... gdybym mógł!...

Ż. Bellamy

/: siedząc przy stole: / Takiego
ten nagły wyjazd?

Robert

Cóż mi przesłaje obecnie lep-
szego do zrobienia?

Ż. Bellamy

Fr. Bellamy

Kto wie? - może..... porzeko-
nac się, czy miss Sara zastu-
guje na tyle wzgardy!

Robert

[zdziwiony] Jestem tego pew-
ny.

Fr. Bellamy

[dobitnie] Ale ja nie! Robert
wymusi ruch zdziwienia! Pukam
pana od rana, by mu to po-
miedzić.

Robert

[patrzy na niego ze zdziwieniem]
pani ja teraz branis?

Fr. Bellamy

Oczywiście! Oskarżalam ja.
gdyż jej nie ~~znała~~! Teraz
staram się to naprawić!

Robert

Ala przecież byłas panu przy-
tom. Czy darzyć się może, że nie
była współniczką?

Pi. Bellamy

Panu nie wiem, prawda.

Robert

Pyro & nadzieja / A panu?

Pi. Bellamy

Pracami swojemi.

Robert

A! try! domrzyszko?! ..

Pi. Bellamy

Ala ~~u~~ ~~koncu~~, jaki interes
by miała kryminalna zasada,
maternizacja, klóne pan chciat
zawręć?

Robert

Pyro / Właśnie wtedy jeszcze
nie chciałem! To była chwila
przymuszenia mnie! A

list mój do nekack Fairfana?

Pi. Bellamy

A jestli on go wzial?

Robert

[nie słuchając:] O! nie staną
się pani o niemorelbne uspra-
wiedliwienie!

Pi. Bellamy

[do Elliota:] A... nakocha-
^{wpadają} nie zawsze w osłupienie!
Zresztą dajmy pokój, i nie
mówmy o tem.

Robert

Otak!... nie mówmy o leiu!

Elliott

A myślimy o tem czego od nas
radają -

Pi. Bellamy

[wskazując:] Pieniędzy!... Ocy,
misiu...

Robert

[. milojac: /] I więc dobrze - za-
placę

[. idąc na przed sceny: /]

Pani Bellamy

Jakto?

Robert

Powiedziałem!

P. Bellamy
~~Baro~~ ^{Postępujesz pan} ~~po~~ ^{gentleman} ~~gentleman~~, ale
~~to~~ to salonisko.

Robert

Jednak.

P. Bellamy

[. żywo: /] ~~Proszę~~ pan ~~mi~~ ^{mi} ~~nie~~
~~co~~ powieścić! Chce^{mi} pan
powierzyć mi te sprawy -
proszę mi je prowadzić, dy-
sputować o siebie. -

Robert

Z całego serca! Serce atarg
Dusze nie jest oburza.

Pi. Bellamy

Nie oburzać się można nie
Ineba. Kiedy ~~nie~~ między
mrozy — ~~brakaj~~ jak i one.
Materya do Wielikostna. ~~Przy.~~
obiecujesz mi pan, co sokoł,
niech pawiem, lub ucy nie,
pan się temu nie sprzeciwis?

Robert

Zgoda.

Pi. Bellamy

Dobrze! ... I jeszcze jedno!
ponieważ spotkanie miało.
to mieć charakter przyja-
cielski ... czy masz pan
rewolwer ze sobą?

Robert

Nie — Na co? —

Pi Bellamy

Przychodisz pan mawie o
interesach i nie masz niewol,
meru? -

Robert

Nie wiedziałem o leiu.

Pi Bellamy

Ależ nieszczęśliwy! tutaj
nie się bez tego nie zatawia.
/Do Elliota./ Pan masz swój?

Elliott

/wyjmując go./ Lawrze... jako
Dziennikarz!

Pi Bellamy

/do Roberta padając mu na
kolana/ Wzi pan, i za pierś
mozym padającym ruchem
Fairfaxa

Robert

Ładnie pan, żeby adwaryt

sie ?

Nie... Pi. Bellamy
 będzie się wystrze-
 gat.

Robert
 Morderstwa ?

Pi. Bellamy
 Czyli są morderstwa ? Ja.
 Kież pan masz zastawiate
 myobrażenia!... Tu znowa je.
 Dymie nary zadane w chwili
 umieszczenia, podciągające śmieci
 pner nieostrożność. ~~Prawdzi-
 wicie proces i wygrawa go. Ale
 morderstwa, to stare słowo
 i stare pojęcie dawnych ora-
 sów, gdzie ofiara była bardziej
 karmiona, niż zbrodniarz.~~
 Myślimy do przerobili!

Robert

No, a sprawiedliwość?

Pi Bellamy

1. smiejac się: / L. ... Bore, spra,
 wiedliwość Amerykańska!
 Naimnym pan jesteś - a Niech
 tylko Fairfax mylije państwa
 oko - potrzebuje tylko stworzyć
 kaucję, a może spokojnie prze,
 chadzać się pod parasolem i
 oknami, oczekując chwili, by
 wrócić do sąsiedniego knajki,
 zupełnie bezkarnie. Festiwa,
 czy dać się pochwytać, przy,
 jacie jego małych miast,
 przerobią sprawę na kwestję
 polityczną i prasa powie, że
 ukarać nas chce panowie,
 moralność francuska, psu,
 jące enoty, młodej, Republi,
 ki! - W tym kraju, gdzie

hardy urząd do najwyższego.
 Do najniższego należy do wybo-
 ran - Leiria śledczy, przepra-
 wadzi śledztwo uwzględnia-
 jąc swoich rybaków. - Le-
 iria przemadniający po-
 kieruje proces uwzględnia-
 jąc swoich, a paryski adwo-
 kat skarżyła tylko że sposo-
 bności, by postawić swą kon-
 dytację do kongresu! Wkoń-
 cu, kiedy z Łaski świątków
 raptownych przed sądem
 przysięgłych, przygotowa-
 nych na podomiednie, prze-
 cownik paryski wyszedł ze
 sprawy biały jak śnieg. -
 To pan Lymerasem pracowa-
 ł na powodzenie polityczne
 tych wzystkich obywateli...

a osobliwie na smego przeciwnika... który jeśli tyłkowymi bije pana drugie oko, będzie wybranym, na co tyłkować, chce! -

Robert

/Do Elliota:/ Czy to może być?

Elliott

E, nie - prawo opiekunów...
p. Belkarij

/pomyślować:/ I może wasi rąkami? rąkami waszymi się nad nimi... -

Elliott

A to na co? - o to francuzi, którzy muszą koniecznie chronić się pod skrzydła jakiegoś, kolwiek rządu! U nas nie chodzi o na osłupku... same,

mu, katalwa si' swe sprawa...
 my, ... bronni si' samemu...
 i nie ma si' potrzeby, by móc
 oddechnąć, pytać si' władze
 o pozwolenie otworzenia ust...

Robert

No, ale policjanci!

Pi Bellamy

A!... pomówmy o nich.
 Jest przesecem dewary,
 która czynności - którego
 zadaniem jest bronić
 obywateli przeciw poli-
 cyi i Naszego Fortu!...

Sadze, że potem!

Elliot

Oko i ani!

Scena A.

Ci sami - Samuel - Fairfax

Sam

[Do Roberta] O! Inożi pan, cie-
szo się!... Dzien dobry Elliot!
Razem parostwo siadać! —

[Robert kłania się zinnym,
Sam mówi dalej usmiechając
się i raziąc nęcę.] A więc
zadowolony wszystko spr.,
kajnie; że tak powiem w
kółku familijnie. —

[Scena jest jak następuje,
unadrona. Na proscie w środku
słot; Fairfax, który wsiadł z
pliką papierów stoi za nim,
wskłada papiery. Sam na le-
wo, pani Bellamy na prawo.
Robert na kanapie - Elliot za
nim.]

Fairfax

[nim siada.] Przedewszystkiem...

Fairfax.


 Bel. Elliot
Kłania

czy pan mangrabior tura w
postanowieniu, nie ożenie,
mia się? ²

Pi Bellamy

/: nim Robert wola odpowiedzieć:
Tura!

/: Robert siada na kanapie obok,
pełny na to wszystko, co się dzie-
je!

Lara

/: z powrotem się! A więc,
i my nie nalegamy - a Mój
Bóg! - kiedy ma się zapa-
trymanie się, nieprawdaż?

Fairfax

Bermalspiera, mamy być
ko ustanowić

Lara

/: f. n. / Poprzyjacielsku.
Fairfax.

Do przyjaźnielsku... sumie,
jako pan margrabia ra-
cy przekarci miss Lane sy-
lutem wynagrodzenia...

Pam

1. j. 11. siada w fotelu z lewej:
Tak!

Pi. Bellamy

1. biene knesto pnormacome
dla Roberta na prawo sdotu:

Jednakie... nim sie ugo-
dzimy co do sumy, trzeba,
by ~~moze~~ pierwszej udowodnic
tytul prazny.

Pam

1. wstajac: Emraes iwaage
Missres Bellamy, co to ma-
leiy do pana...

Pi. Bellamy

Prepraszam!.. pan wziat

mnie za adwokata! ja będę
przemawiać.

Tam

/: z dekonceslowany: / A!

/: siada - to samo synius Elliot
i Fairfax /

Pi Bellamy

/: siadajac: / Powstajemy więc;
udawodnijmy tykt prawni-
my! -

Fairfax

Ale to nie jest matpliwe!

Tam

Tam przyznał: "powiedział:
Rachunek a raptaes." -

Pi Bellamy

A więc właśnie, proszę
rachunek! a jeśli jest Dr.
Kładnym, to raptujemy.

Tam

/: umieszczając się do Roberta: /

Alex pan! Pi Bellamy

Pan nie ma nic do mówie-
nia. Powołaszam panu, że
to ja przemawiam!

Pan
/: urarony: / Widz to! /: uspa,
hajaja się D. S. / Zadrzmiła,
jąca kobieta.

Fairfax
Ole rachunek! Swierdzo-
nym jest, że pan mangna-
bia, spółkawszy nas na stat-
ku, podał nam noko?...

Pi Bellamy
/: przedw: / Przepraszam...
to wyszło nam ja podali...
/: Pan kamienia z Fairfaxem
uśmiech liłości z powodu tego

charu:!

Fairfax

Mniejora o to!... Tie od lego
crasu ustalita sis miedry
namni a nim wrajemna,
jawna galanterya.-

Di Bellamy

No wiec?

Tam

Wiec?

Di Bellamy

Wiec to wszystko dotad jest
Darmo, czy tak?

Tam Tak?

Instajac:! ~~Tak~~ (Darmo?)

Fairfax

Instajac tego uspokoić iemu,
na go do uiedzenia:!

Tam

Darmo? Uśmieszy mojej

siostrzenicy - ujmujące zachw-
 manie jednego ^(cylindry) ~~rodziny~~ Tapple,
 bohater... durno! ? ~~Wartosci~~
~~rodzina~~. Mer to nie ma
 ceny!

Pi Bellamy

Linna: Ładnej ceny - tak
~~Pien~~ własnie powiedział,
 ta, ... to jest flirtation -
 w tym kraju robisz flirt
 wszędzie, na ulicy, w omnibusach,
 busach, na mostach, i
 nikt za to nie płaci. -

Pain

Przypadek w Do Roberto: Ale
 pan.

Pi Bellamy

Linna: Pan nie będzie opo-
 wiadzał ~~urzędow~~ ~~urzędow~~ ~~urzędow~~ ~~urzędow~~ ~~urzędow~~
 nasz kongres nada prawo,

któreby sławiło, że Edyta
 Karola oszuka rybnikowskiej
 panny, będzie miało odpow.
 miednia marlosie pieniężną.
 Tyle sie ~~ptaci~~ ^{za pocatunek a} ~~ptaci~~ ^{za pocatunek a} ~~ptaci~~ ^{za pocatunek a}
 Tyle ra uszczepnicie w ucho!
 Ogłoszcie tanyjs na dworzech
 kolej! Niech audroxiemiec
 przybywający wie matych.
 miast, czego sie ma trzymać
 ... że tyle ptaci sie za kurs...
 a tyle za ~~niższe~~ ~~na~~ godziny!

Lam.

Ludomory to myśl: / Jest w
tem dobra myśl!

Pi Bellamy

Daruj ja panu. Ale nim
 to nastąpi - rozmówcie pa,
 nawie, że musi być darmo!
 to prawo ogólne!.. Ale nie
 jestesmy winni, nie nie pła.

cinny! Wymar mi ten arcy,
kut.

Pam

Ido siebie uspokajajaco: Nad,
kmyrajna kobieta.

Fairfax

Łgoda na to! - Zrenta noc
najmarniejsza nie w tem
lezy. -

Pam

Się wo przybliła knesto do słobi:
Nie w tem lezy!

Fairfax

Ab żęzeli odstępujemy wam
umyktęj flirtation - Sylutem
darowizny - noc si ma
inaczej, gdy takowy pniech,
Dri w skandal!

Pi Bellamy

Wskandal?

Fairfax

Otoż me swartek wieczór,
wyknaclis'cie nas przy śniad-
kach!

Fi Bellamy

[głosno:] Szeż se wys'cie nas
wyknacli!...

Lam i Fairfax

[protestując:] O!...

Fi Bellamy

[bierąc Elliot na śniadka:]
Elliot!

Elliot

[ze smogu miejsca:] Przysię-
gam.

Lam

[z irytowaniem:] No znośta
wyknacli się nawzajem!
jedno porwało drugie. ale
następstwa? -

Fairfax

Tak, to try Dni w Sanatoga?

Iam

Iam na sam.

P. Bellamy

Cyscie ^{nie} przyzwalałi?

Iam

Alci...

P. Bellamy

/ nalegając / Cysćmy wiy.
mali gwałtu?

Iam

Nie powiadam...

P. Bellamy

A więc - układ wzajemna
ugoda - kontrakt obopól-
ny, - czyli po kupiecku; co-
ście dali, co by nam w rękę,
niej warłości nie było od-
dane?

Fairfax

/ podskakując na równe no-
gi! / Ale my tego nie przy-
puszczamy! to mi teoria!

Lam

/ staje przy stole! / Nie ego,
drimy się nigdy na to, że
by wyeliminować skandale, by-
ła równoważona eufor-
iami oskarżonego! -

Fairfax

/ j. n. / Inciwnie! ...

Lam

Tę więcej pan added, ten
dług jego jest grzywną.

P. Bellamy

Ale to jest obalenie moral-
kiej zasady handlu?

Lam

Tu nie chodzi o handel, -

Pi Bellamy

/: idajac pny stole - Wypseytro,
je lui pny stole: / A o co? - O mi-
tośc'?

/: Ellivli Robert wstajaj:
Tam

/: nie mogac sobie dać rady:
Alexi!

Pi Bellamy

/: gwałtowności: / ~~A co?~~ A więc o co?
badamy praktyczności! —
kacchamy się? ... ^{czy} handluje,
my? ...

Tam

/: knysrac: / Tak!

Pi Bellamy

/: j. n. / Ciem? —

Tam

/: j. n. / Lui nie nie wiem: p;
wiktatam mnie! ~~amaryowa~~

Tam... co za kobida!
! pada na kniecia!

Fairfax
! chce adryskac namowags-
puka w slot! Zapisujemy
 sie w metafizyce... Odwo-
 tujemy sie na tosamrosc -
 do mrystko - to jasne.

Tam
! z sila! Tak jest.
! j. n.! Pi. Bellamy
! jakiego sytu?

Me jawnie bedziemy dochodzic
Fairfax

Skodi strat.

Pi. Bellamy
 Jaka strata? - Gdzie jest
 ta strata? Proszę mi wskaza-
 c na to strate.

Tam
! wslajac do Roberta! Alexi!

niech pan...

Pi. Bellamy

Ja mu zabraniam odpow.
wiadac - pan sam odpow.
wiadaj! - Co pan stracił
z Kapitału reklamowego?

Fairfax

Nasze poszanowanie na-
ruszone, - skompromitowa-
licie nas, obiecując nam
oziernić się.

Pi. Bellamy

Instalując / i nigdy! ... / Adelu:
Dwa do stołu!

Tam

Idąc ku prądowi seamy / O! ...

Fairfax

Podobnie! Czy pan sam
nie powiedział nam?

Pi. Bellamy

Ł. rónnieri: / A! co! sie nie mó-
wi!... Zapylał pan pana
Tappelholz o jego grunta.

Samuel
Inoie!

P. Bellamy
Macie panowie list, skłja,
kikolwiek udawadniający
obietnice oienienia?

Tam
Nie mamy.

P. Bellamy
A więc?

Tam
Ł. nie panujac nad sobą: / Pro-
wiedliwe nieha... Staby
sie tak skariercyto! ?... / Ł. ra-
patem: / O!.. hnoie mój Eli,
reusu!

P. Bellamy

Gdzieś tam Eliscus?

Tam

! pokarując sufity! / Tam w
górce!

Pi. Bellamy

! gestem pagany! / A. tak!
! brwi odpochnęły / Sary atwie-
rają się wolno. Lara pokaru-
je i słuchając!

Fairfax

Bedniemy się procesować!

Pi. Bellamy

Na śmierć!

Tam

I przedstawimy przykre,
cienie!

Scena 5^{ta}

Cit - Lara

Lara

/ z damlój strony stołu: / Oto jest +
 / pokazuje księżce z aktu dru-
 giego, otwartą na strannicy, gdzie
 pisał Robert. Wszyscy zdiwieni od-
 wracają się /

Sam i Fairfax

/ z tryumfem: / A!...

Pi Bellamy

/ przenosi do Roberta: / Co? Jak
 to?

/ Samuel i Fairfax z rapatem
 sciskają sobie ręce /

Lara

/ idąc ku przodowi sceny: / Lara,
 pewnie zapomniał, ale sądzi,
 że nie zaprzeczy swojego podpi-
 su. -

Pi Bellamy

/ Do Roberta: / Pan formalites /

mi

Robert

Zapamiętam o tym! Księż-
niczka tańców & balu! Ale o-
na nie zapamięta! Bracia,
jej pani jeszcze!...

Sara

[wyda zimno:] Oho lekko! Ubo-
stwiam Sana Tapplebot i <sup>z zamiesz-
aniem</sup> ~~z zamiesz-~~
~~sis z nią ożenić~~. Zastubienią jej

Sam

[rozpronie niany:] ~~Wieniec~~. Zastubienią jej

Sara

[Do Roberta:] Napisać i pod-
pisać. Margrabia de Roche,
more... to more być pisane
stawkicem, na swistku papie-
ru, w tym kraju mystanera,
by być dwa razy szarym
jako uwodzieńca bez miłości i

jako słuchać bez prawości!

Pani! Robert

Sara

! Ona karko! O toż ja panie,
uwalniam pana od jednego
i drugiego! Pamiłko obietni-
ce wracam panu ~~o pyłe~~! ...
Nawet nie wymię panu tego
zarzutu, żeby się gniewać!

Pi Bellamy

! O. s. z radością! Panu!

Sara

! Do Samuela! O! przepraszam
pana, że się mnie jedynie
dotyczy! Daję tego, że pan,
iż pośrednictwo sięagnę,
to na mnie obciążające powa-
żenie. ! idzie ni głab, by się udać do
swego pokoju!

Robert

Przechodząc się ra mi: / O Laro! —

Przebać mi! — O!o, com napi-
sat jako obietnicę... porozumi-
ję się jak o łaskę błagając na kolo-
nach!

Lara

Przechodząc się ra mi: /

Laru? ... Wyrażałeś mi pau-
samiślną obietnicę, sadząc mnie
zdolną do podobnej podłości i
jednym razem wróciłeś całą
moją miłość!

Robert

Laro!

Lara

Nie! nie przebać paru!
Przebraniem na zawsze ^{u drzewie} swego
ja obecnego sprawiać mi
inscenizację! —

Lam
 Moja siastreneczko!
Pi Bellamy
 Miss Laro!
Lara

! do Lania! Przyjmu nie masz
 potrzeby zatrzymywać stulej
 tego pana! ! szukając niekogo pa,
zi Bellamy, myłucha płacem!
Legnam pania! - I
! adchodri do siebie! Lara

Icena 6^{ta}

Ci sami - bez Lary
Samuel

! pnerarony zbiera szorstki listu!
 Bore sprawiedliwy! Taka słiczna
 openacja! ! chwila miłowania,
podczas tego, panu Bellamy i Elliot

Fairfax

Rajedymek? — w Ameryce! —

Odrogi panie! nie głupim!

Robert

Odmawiasz pan być się?!

Fairfax

Najzupetniej!

Robert

Nawet jeśli panie! / chce
mi dać palenisk — Elliot pny,
biega i wolny mój go! /

Fairfax

/ spokojnie biorąc go kapelusz! /

Uczyniło pan, proszę pana, a
robaczymy, co z tego wyrzucić!

Tymczasem jednak! / kłania

się pani Belkamy! / Pani! / obra-

ca się do Samuela! / Samuel, jeśli
mnie będzie potrzebować...

/ z nasistkiem! / Jeszcze w cyfeli! /

9/10.

/mychodri, a głebi midac' jak idzie
po schodach./

Pi Bellamy

/przedko do Roberta./ Spadriwam
sis, że pan sprawy a tym wto,
niekiem nie bediesz dalej po-
ruszać -

Robert

/nie bedac panem siebie./ Ja?..
Lobacymy!

Pi Bellamy

/chcac sklonic go do wyjs'cia
innymi drzwiami, a nie
głebiz./ Przynajmniej nie
lemy samymi drzwiami!
/Elbia otwiera drzwi gobino,
du na planie, pierwszy./

Pam

/wyro./ Tedy nie ma wyj-
scia! -

Robert

Chciecie, ieby sie wydało, ie
go ~~um~~ikam - kiedy ja go wla-
śnie szukam!

! nuda sie n gład i wychodzi na
schody!

Pi Bellamy

! Do Elliota! Nie spuszcza-
my go, nie dopuścimy nie-
screścia!

Tam

Tak, starajcie się!

Pi Bellamy

E!... idź pan do diabła!... ze
wszystkimi Tappleholami!
! wychodzi głębiej z Elliotelem i
biegnie na Roberta!

Daniel

! tam! Co za kobieta! - Kory-
lna! ! Do Tego, który zamyka

Drzwi otklamne.

Teua / mu

Samuel - Lara
Lara

/: wychodxi ze swego pokoju a ta,
pewniwszy sie, ze Roberta nie ma:
Odszedł! - Przecier!

Samuel

/: z przedpokoju, dajac jej znak, by
ponta do siebie: / Paro! Zostań
u siebie! -

Lara

Cremu?

Samuel

Nie zblizaj sie! - Hani tak,
jak ja, w progu drzwi! -

Lara

Dla czego?

Samuel

Trudno wiedzieć, jeśli to się
to skończy na niewolwerze —

/: słysząc Dwa straty jeden po
drugim z ukontentowaniem:/

Pif i paf! .. skato się!

Sara

/: nies pokojna:/ Bija się?!

Samuel

A tak! Fairfax i Francuz.

/: widac w głębi Roberta jak
schodzi z schodów, chytliwie,
ostrożnie, w reku niewolwer:/

Sara

Robert!

Samuel

Robert diabeł — z swojej pny,
syny!

Sara

/: porażona:/ Bije się na mnie! —

Lara

!: spastnegojac Roberta na schu.
Dach: / Tak' staj Lara - idz do
 swego pokoju! !: D. s. / bandwin.
 beresujaca matka! pojdz sobie
 po luncetki!

!: wychodzi przedko na lewo. /

Scena 8^{mo}

Lara

!: sama bardzo pomieszana: / O
 parinnam byla ten pojedy,
 nek przewidziec... ale jeszcze
 eras! !: myslat: / A! !: wstany.
muje sis, u tej samej chwili Ro,
 berd owiena jedno skryto drzwi
uklonnych od przedpokoju,
gdzie sis chowa przedko, zlamkad
z oknem zwraconym na schody

wchodzi tyłem na scenę i kryje
się za arkadę na prawo, nie wi.
Drac Pary - Sara z radością: To
on! ...

Robert

rozgorączkowany, palcem na
cynglu, na pół obracając się:
A przepraszam Miss Larę!
nie spostrzegłem pami. ~~leżę~~
wyjsć:

Sara

ty wo! Cóż to szkodzi? to nie
nie szkodzi

Robert

ij. m. oko ku schodom: Proszę
mieć mnie za myślniaka,
negr. - Fairfax raciał siesta
na schodach, wyszedł: ja
mu odpowiedziałem, a ie by-
tem odłonięły, schronilem
się tutaj - nie sadząc. - Ale

przepraszaam pania - Wyjde....

! chce wyjść!

Lara

! chce go ratynnac! Doko
pan idiesz? - On tam jeszcze
jest zaciagniony na tén samem
miejscu!

Robert

! j. n. chce wyjść! Zobaay,
my!

Lara

! chce go ratynnac i ramyka
dnwi sklamie! Nie wyjdiesz
pan! to szaleństwo!

Robert

! pnonariany, nusa sie ku niej i puy,
ciaga ja na pnot sceny! Isama
tu nie zostaj nieszkodna! - Gdy
by strzelil! ! a lej chwili widac
na gone na schodach Fairfara,

klóry pniechadri z prawej stov,
ny na lewo, chowa sis za rošliszy,
revolver no neku, - Robert, ani Sa,
na nie widro go! /

Lara

! pneraiana chryla neke Ro,
berla! / Jesles ranny! -

Robert

! cheac sis jej wynwac! / Nie!

Lara

! patnac mu no neke / A co, co
jest?

Robert

Prawda! radnašniecic! nie,
inwariatem nawes tego! ..

Lara

To sis zakumawia. Porockaj
pan! ... ! wyjunijs chustki!

Robert

! cheac pneszkodit! / Nie! ..

ta krew!

Lara

! zatrzymuje go i mimo oporu, na-
wiera mu rękę chustką! Tak!
kobieta mego kraju nie są lat,
kami! ! skwila milosnia, „kwi-
nej spójnienia ich się brzyknę-
a senec nortacaja! !

Robert

! wzruszony! Dziękuje. - To ma,
to amara, ale tenax.

Lara

! radością! O! tak! tenax
szczęśliwy brat! kiedyś pan
ranny, pojedynok skanerony!
! idzie w głąb, by uwiade..
mie' olem.!

Robert

Skanerony? ! Pomieranie Lary, kwi-
ra się odwraca! Ory do ja się

bije n den sposob?

Lara

/: pnerarona / Jaktó?

Robert

Tom mędnik rzucit sie mis-
dzy mnie a pania!.. alle ja go
rabije, lub on rabije mnie.

Lara

/: idnie pnerarona n glab, by
raslapic miejsce / Wdrzymaj
sie pan!

Robert

/: slano row / O! przepraszam!
zdawatoby sie, ze sie chowam
do pokoju kobiecy! Jesli pani
odmowit mi wolnego przyjscia,
sita je sobie zdoheds!

Lara

/: pnerarona / Ty tego nie uzy-
wiesz!

Robert

/: usuwając je i odwierając drzwi
w głębi: / Przeczaszam... uwię-
miesz tu! -

Lara

/: zatrzymując go w ręku: / Robert,
cie! -

Robert

/: spookowego Fairfara, który się
podnosi: / A... otóż i on!...

/: Fairfax w głębi mierey do Robert-
ta, chybić go i łuskać szybko, na
prawo, w tej chwili znika na le-
wo: /

Lara

/: przerażona, rzuca się w obję-
cia Roberta wydając okrzyk
przestrochu: / A! wyś nie ran-
ny!

Robert

Nie!

Lara

/: zawieszona na jego szyji, nakry,
ma go z sobą, sprawadając go na siebie,
nie! & Nie rannu? Napewno?

Nie! nie! O! jakie skroście!
 widziś... nie wychodzi! Ja nie
 chce, kabniam si! -

Robert

/: chcę się uwolnić! Lara! -

Lara

/: g. n.! Kocham cię! pozostań
 w moich objęciach, kiedy cię
 kocham!

Robert

/: chcę się uwolnić! & Ale on
 gotów do siebie wymierzyć!

Lara

/: cypiając go się konwulsyjnie!
 Niech to uoryni! -

! Fairfax pokazując się i chodząc
ze schodów, by nie być widzia-
nym i ostrożnością!

Robert

! biorąc ją w objęcia i prowadząc
do jej pokoju! Chodź nie,
bać się...

Lara

! j. n. chce zasnąć! Nie Robert,
nie! dręgi mój! błagam ci!
nie chce, nie chce!

Robert

! prowadząc ją pomimo oporu!
Ale ja chce!

! znikając w pokój!

Lara

! na scenę mówiąc się! Nie! nie!
Boże!

! Wchodzi gdy znikają, Fair-
fax otwiera drzwi, oklamne,

i drie łw kota mura, & schodki
 na przed sceny na lewo. niewol-
 mer w reku zagłowaw, znajduje,
 je drzwi gabinetu na pierwszym
 planie uchylone, otwiera je & ko-
 bieru uwrośconem & stronie Robe-
 rta, & pada do gabinetu, zostawia-
 jąc drzwi na pół otwarte, gło-
 sów strzelić do Roberta, gdy ten
 wyjdzie z pokoju Pary. - Za-
 nim na schodach & biegli się
 ludzisko hotelowicze kawi, służba,
 podróżni, kobiety sylające Dia-
 niki - Samuel & Longnecker. Pani
 Bellamy przychodzi z lewej stro-
 ny, schodów łw za Fairfaxem
 nie będąc od niego widzia-
 na, kryjąc się za anka-
 & skrili, gdy Fairfax się odwró-
 ca, by wejść do gabinetu, jak już

jest w gabinecie, idzie za nim po-
 sko kolo s'ciary, — Obecni sieka-
 wi z chodza szybko na przedse-
 ny. Pani Bellamy, przybywszy
 przedko na przed sceny blisko
 drzwi Fairfara, przyskakuje
 lekko ku drzwiom, i kamyczka
 je na kluczek przy po klasku obec-
 nych, którzy napetniają przed-
 sionek, i napetniają wszystkie
 drzwi, patrząc z ciekawością:

Pi Bellamy

/ obniżając kluczek z zamku;
 No, przebież!

Scena 9.

Pi Bellamy — Robert — Lara
Samuel — Nathaniel — Bella
Betsy — Francis — Angela —

Elliot i Fairfax

! w gabinecie:!

! Robert mychodxi szybko z po-
koju Tary - Wój samój alwi,
li, pokazuje się reszta obecnych,
we mosyolskich drzwiach z o-
strożnością - Francis i Betsey
u głębi. - Samuel i Natha,
nieł sam, klórenady wyszli,
Elliot z lewej, Tara - Bella -
Angela z prawej:!

Pi Bellamy

! Domosyolskich! Proszę wejść,
zwierzę klapanie.

Robert

Lakto?

Lam! Pi Bellamy

Robert

! nalegać: / Oho! powróć
pani!

Elliot

! zachęcać go: / Wstrzymaj
się pan!

Pi Bellamy

Uspokój go pan! ! wracać
się do Fairfana przez drzwi: /

Danie Fairfax, i czekać się
pan do tej chwili?

Fairfax

! w gabinecie: / Tak! ! objaw
zadowolenia ogólny: /

Pi Bellamy

! kładąc klucz na stół: / Oho!
klucz! Stół?

Fairfax

Przysięgam!

Pi Bellamy

! słowem brwi: / Tenax - proszę
kochanego pana!

Robert

! Do wychodzącego Fairfaxa: /
 Co się stało, nie było z mej
 przyczyny - jestem zawieszony
 na pańskie worki.

Fairfax

! oddając rewolwer Elliotowi: /
 Ja panie z łaski wyzna,
 ja mam błędy, i proszę pana
 nie pamiętać o nich.

Robert

Tem chętniej, że są naprawa,
 wiane i. ... ! pokazując Larry:
 z pozwoleniem miss Larry,
 mam zaszczyt prosić pana
 Tapplebot z jej reko.

Lam

! przyciskając łono do piersi!
 Odrogie dzieci! ! re wzmusze
niem! / Możecie mi tylko wyznaczyć
~~znać~~ znać tego pragnąć na
 goręco.

Francis

! podając rękę Betscy i ściska-
 jąc rękę Roberta! / Brawo! ro-
 baki!

Pi Bellamy

Pogodzenie?

Francis

Trudno... jest tak mało,
 miła arystoska! ! ! idzie
z głab z Betscy!

Bella

! z Elliotem po nad pułkowni-
 kiem na kanapę, na której
 on przygnębiony siedzi!
 Bore! jaki on brzydki!

Do Elliota: / Lulu, znawu się
 rozumiesz, zasłub mnie po
 raz drugi.

Elliot

Opasły jak i ona na tylną
poręczę kanapy: / O! nie moja
 droga, tak to daleko zabaw,
 nie!

Podróż tego - Samuel z lewej
strony przez stół nie spu-
szcza oka z Bellamy, uśmiec,
chojąc się do niej ciele; idzie
po matuliku niej, pani Bella,
my widzi, to i wstaje z pręgi,
lewie do usunięcia się:

Samuel

Sam na przedzie, ręce, z p. Bel-
lany, półgłosem z uśmieszem
bojarskim: / Skoro wszyscy

lak... nieprawda... Gdyby...
gdyby misses Bellamy chcia-
ła mnie lak za mecia...

Pi Bellamy
Ła mecia? .. o! nie!...

Samuel
/: xawiedziony: / & Nie?

Pi Bellamy
Onie!... Łoś xnowe przedmiot
bez marłości.

Lam
/: przesłanionemu wyrzutu:
Przydła kobieta!...
/: Muryka i krzyki za kuli...
sami: / & Nicch żyje Tapple...
boś!

Scena 10.

Li sami - Lyp

Lyp

! pawicuwajac kapeluszem: /
! wysiedlow!

Lam

! rozpromieniony! Wybór?

Lyp

Tokanamy.

Lam

! z tryumfem: / Musze pojsć
im podziekować!
! Samuel chce biedr - kretyki i
brawa sie wzmagaja: /

Lyp

Nie trzeba - Ulysses sem sie
 już najmuje!

Lam

Dzielny chłopiec. 'da gja sme,
 go!...

Lyp

! spokojnie: / Nie, ola niebe....

Lam
Tak ?

Lyp
Tak Dobrze mówił mczarajwé,
czót, że z matą zmiarą afiswó.

Lam
Jego wybrano ?

Lyp
Za pana pieniądzo.!

Lam
Zawzięty ! ... A ! rozbój.
/ : z admiraćją : / A ! rozumny.
Ależ to godne wielbienia !
A do mnie okpić ! co ?

/ : Ulysses pokazuje się w głębi.
Wszyscy mu przyklaskują. La.
muel głośniej pierwszy biegnie
wskazywać go !

Pi Bellamy
/ : Do Roberta i Lary, gdy są sami

troje na pradio senny!
 Teraz na nas troje kolej! Ladu-
 je co mamy zrobic najlepszego.

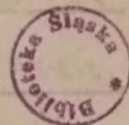
Robert
 To jest, wyjechac! i znow!

Lara
 O! tak! jedźmy! i z nowskiem!
 Do nas!

pi Bellamy
 Trzech zyci podrozie! One
 nas najlępiej usza, kochac
 swój kraj swój własny -

Koniec.

[Signature]



35

438
 363
 45 = 4 = 12

36:3=2

Poraz pierwszy eksploatem
 we
 Monie D. 6/10 884

Edwin

poraz 3ci 25/10 884

poraz 4ci 2/11 884
 Edwin

Edwin
 poraz piaty dnia 10/10 885
 Edwin

438
 104
 334



Dziś pierwszy Koncert pana
 Francis Briot. Prawdziwa
 to i pociągająca urozystość
Chęć Ryje Wiadomem jest
 powszechnie, że w dolinie Yellowstone
 pan Briot został wraz z towarzy-
 szami podróży, napadnięty przez
 Indian, z nad brzegów płaskiej
 rzeki i że obronił się przed wście-
 łą ich wodzą, rozbijając mu
 czaszkę szczyptką od szczyptów.
Ta to zrobienie To czem nasz wir-
 tuoz, zdjął skórę ze swego wroga
co? A straciwszy podczas walki
 smyczek, z robił nowy za pomocą
 szczyptów swej skrwawionej ofiary
cicho Tym to smyczkiem p. Francis
 Briot wykonał walc z którym
 naśladuje głos ciotniczy... Tak
 znakomicie, że ostatnie tchnienie
 Indianina zdaje się słyszeć wskryp-
 cack jak gdyby dusza jego jeży pod
 naciskiem własnych jego wstosów.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



